



---

## STUDIA i MATERIAŁY

**Nr 8**

Maciej Duszczyk, Kamil Matuszczyk

### Upolitycznienie kwestii demograficznej w mediach



*Niezakończone przejście migracyjne a starzenie się ludności w Polsce.  
Asynchroniczność przemian ludnościowych a zmiana formalnych i  
nieformalnych instytucji opiekuńczych*

Projekt badawczy Ośrodka Badań nad Migracjami Uniwersytetu Warszawskiego w ramach programu Narodowego Centrum Nauki „Maestro” (grant nr UMO-2013/08/A/HS4/00602) kierowany przez prof. dr. hab. Marka Okólskiego.

Czas realizacji: 1 października 2013 r. – 30 września 2017 r.

[www.migageing.uw.edu.pl](http://www.migageing.uw.edu.pl)

## Spis treści

|                                                                                                                                   |    |
|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|----|
| Wstęp .....                                                                                                                       | 4  |
| Metodologia analizy dyskursu .....                                                                                                | 5  |
| Wyniki analizy dyskursu medialnego .....                                                                                          | 8  |
| Expose Premiera Jerzego Buzka – 10 listopada 1997 roku .....                                                                      | 8  |
| Przyjęcie ustawy o systemie ubezpieczeń społecznych – 13 października 1998 roku .....                                             | 9  |
| Przyjęcie ustawy o emeryturach i rentach – 17 grudnia 1998 roku .....                                                             | 10 |
| Expose Premiera Kazimierza Marcinkiewicza – 10 listopada 2005 roku .....                                                          | 11 |
| Wzrost wysokości jednorazowej zapomogi z tytułu urodzenia się dziecka (potocznie zwanej „becikowym”) – 29 grudnia 2005 roku ..... | 14 |
| Podatkowa ulga rodzinna – 25 października 2006 roku .....                                                                         | 18 |
| Pierwsze expose Premiera Donalda Tuska – 23 listopada 2007 .....                                                                  | 20 |
| Publikacja „Powrotnika” - 06 grudnia 2008 roku .....                                                                              | 21 |
| Zmiana dot. Funduszu Rezerwy Demograficznej – 06 września 2010 roku .....                                                         | 22 |
| Drugie expose Premiera Donalda Tuska – 21 października 2011 roku .....                                                            | 22 |
| Wydłużenie i zrównanie wieku emerytalnego – 28 grudnia 2012 roku .....                                                            | 24 |
| Zmiany w funkcjonowaniu Otwartych Funduszy Emerytalnych – 6 grudnia 2013 roku .....                                               | 28 |
| Expose Premier Beaty Szydło – 18 listopada 2015 roku .....                                                                        | 30 |
| Przyjęcie Programu 500+ - 11 lutego 2016 roku .....                                                                               | 33 |
| Wnioski z analizy treści prasy .....                                                                                              | 42 |
| Wnioski i uwagi z analizy poszczególnych periodyków .....                                                                         | 46 |
| Załącznik 1 .....                                                                                                                 | 49 |

# Wstęp

Upolitycznienie procesów demograficznych następuje głównie poprzez uznanie przez polityków danej kwestii za ważną oraz za pole negocjacji/konfliktu z innymi aktorami procesów politycznych. Upolitycznienie jest obserwowane, analizowane i komentowane przez media. W niektórych przypadkach media stają się także katalizatorem upolitycznienia nagłaśniając daną kwestię, co jest sygnałem dla polityków dla wypracowania stanowiska. W założeniu media powinny być obiektywne, tzn. stanowić apolityczne i niezależne instytucje dostarczające wiedzy odbiorcom, nie powinny wpływać ani bezpośrednio ani pośrednio na działania aktorów procesów politycznych. Rola mediów w społeczeństwie jest podkreślana w literaturze przedmiotu. Przykładowo posiadają one zdolność do

wytwarzania i przekształcania rzeczywistości (Luhmann 2009) oraz tworzą lub podtrzymują funkcjonujące w społeczeństwie wizje rzeczywistości społecznej, w tym także stereotypy i uprzedzenia (Adoni i Mane 1984). Należy podkreślić, że wraz z rozwojem techniki typ i rodzaj mediów ulega zmianie, ale ich wpływ na funkcjonowanie społeczeństwa pozostaje znaczący. Przykładowo obecnie wiele mediów przenosi się do Internetu, korzystając często z portali społecznościowych jako nowego i efektywnego narzędzia propagowania wiedzy. Niestety w ostatnim czasie obserwujemy spadek wiarygodności mediów, głównie poprzez niemożliwość weryfikowania nadchodzących informacji, co jest związane z pogonią za dostarczaniem odbiorcom informacji. Tylko to medium, które dostarczy daną wiadomość jako pierwsze zbiera wszystkie korzyści. Jednocześnie nadal aktualne wydaje się być popularne stwierdzenie o „czwartej władzy”, jaką są media. Oznacza to, że w wielu przypadkach są one aktywnymi i wpływowymi, choć już nie zawsze wiarygodnymi aktorami w procesie politycznym. W przypadku Polski można nawet uznać, że kreują one rzeczywistość polityczną, stając się jednym z głównych podmiotów, które decydują o postrzeganiu nie tylko zachodzących procesów społecznych i politycznych, ale również wpływają na postrzeganie aktorów politycznych, w tym polityków oraz instytucji, które oni tworzą.

W związku z tym, dla zrozumienia przebiegu procesu upolitycznienia kwestii demograficznej w Polsce, istotne jest poddanie analizie dyskursu medialnego (w przypadku niniejszego tekstu dyskursu prasowego), jaki miał miejsce po roku 1997. Pozwoli to udzielić odpowiedzi na pytanie badawcze o rolę mediów w procesie upolitycznienia, w tym przypadku kwestii demograficznej. W jednej z hipotez wskazanych w założeniach do niniejszego projektu badawczego zakładaliśmy, że rola mediów jest bardzo ważna w upolitycznianiu problemów społecznych. Na podstawie literatury przedmiotu założyliśmy, że media z jednej strony inicjują oraz z drugiej mają kreatywny wpływ na przebieg debaty politycznej. Oznaczałoby to, że są niejako stymulatorami debaty publicznej, na którą odpowiadają politycy. W innym wariantcie włączają się do dyskusji na temat danego problemu/kwestii po jej upolitycznieniu, a więc są niejako odbiorcami procesu toczącego się w „zaczysze gabinetów”. Istniało także ryzyko, że rola mediów w upolitycznieniu kwestii demograficznej okaże się mało istotna, ograniczająca się do prostego informowania o wydarzeniach lub też, co jeszcze gorsze, artykuły będą zideologizowane, a więc media będą pełnić rolę raczej oręża w rękach polityków, a nie rzetelnego źródła informacji oraz stymulatora debaty publicznej.

W celu odpowiedzenia na powyższe hipotezy i pytania badawcze analizie poddano wybrane artykuły prasowe, które ukazały się w czasie, kiedy zachodziły kluczowe dla upolitycznienia kwestii demograficznej wydarzenia. Zostały one zidentyfikowane na wcześniejszym etapie badań i nazwane kamieniami milowymi (załącznik)<sup>1</sup>. Takie podejście umożliwiło zachowanie spójności z innymi badaniami prowadzonymi w ramach projektu. Tak więc głównym celem analizy dyskursu medialnego było po pierwsze zidentyfikowanie tekstów, które pozwoliłyby zrozumieć rolę mediów

---

<sup>1</sup> M. Duszczyk, M. Lesińska, K. Matuszczyk „Upolitycznienie kwestii demograficznej (starzenia się ludności) w Polsce”, *Studia i Materiały* nr 5

w procesie upolitycznienia kwestii demograficznej w Polsce, po drugie - pokazanie klimatu debaty medialnej i argumentów, jakie były w niej przywoływane, po trzecie pokazać różnice pomiędzy poszczególnymi periodykami, których treść została poddana analizie oraz po czwarte i najważniejsze ocenić rolę mediów w procesie upolitycznienia.

Tekst zawiera liczne cytaty z artykułów opublikowanych w analizowanych periodykach. Jest to zabieg celowy, który powinien pozwolić czytelnikowi zorientować się w klimacie dyskursu medialnego w procesie upolitycznienia kwestii demograficznej i na tej podstawie wysnuć wnioski. Zostaną one wykorzystane w tekście/analizie, która będzie próbą pełnego opisu upolitycznienia kwestii demograficznej w Polsce, która z kolei będzie podstawą do propozycji modelu upolityczniania problemu/kwestii społecznych w państwach demokratycznych.

## Metodologia analizy dyskursu

Ze względu na długi okres analizy (lata 1997-2016) zdecydowano się na wybór źródeł pisanych w formie gazet codziennych oraz tygodników. Zrezygnowano z analizy innych mediów takich jak audycje telewizyjne czy radiowe, uznając że nie przyniesie to pożądanych rezultatów. Odrzucono również pomysł analizy treści artykułów internetowych, głównie ze względu na trudność w identyfikacji portali, które można byłoby uznać za opiniotwórcze oraz rzetelne dla znaczącej liczby czytelników, szczególnie w pierwszym okresie analizy, a więc w latach, kiedy to Internet nie był jeszcze tak powszechnie dostępny. Jednocześnie powszechnie wykorzystano internetowe wydania periodyków, które zostały poddane analizie.

Analizie poddano łącznie 6 periodyków. Jako główne kryterium wyboru uznano nakład danego czasopisma w momencie przeprowadzania badania. Należy przyjąć bowiem, że nakład odzwierciedla popularność danego periodyku. Innymi kryteriami wyboru było reprezentowanie różnych orientacji światopoglądowych oraz cechy charakterystyczne czytelników. Pozwoliło to wybrać następujące czasopisma:

wśród tygodników:

1. Polityka (od 1957 r.)
2. Gość Niedzielny (od 1923 r.)
3. Newsweek (od 2001 r.)

wśród dzienników:

4. Gazeta Wyborcza (od 1989 r.)
5. Nasz Dziennik (od 1998 r.)
6. Fakt (od 2003 r.)

Analizowane teksty były wyszukiwane w dwóch źródłach:

1. Cyfrowe archiwa internetowe (wyszukiwarka haseł oraz wydania archiwalne) - Gazeta Wyborcza, Newsweek, Polityka, Gość Niedzielny,
2. Wersje papierowe, znajdujące się w archiwum Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego – Fakt, Nasz Dziennik, Gość Niedzielny (częściowo).

Analiza została wykonana pomiędzy listopadem 2015 a czerwcem 2016 roku.

Artykuły w poszczególnych czasopismach były wyszukiwane od 1997 roku, czyli od roku ogłoszenia expose przez Premiera Jerzego Buzka (pierwszy kamień milowy). Oznacza to, że w przypadku kilku pierwszych kamieni milowych analiza nie jest pełna, ponieważ tygodnik Newsweek oraz dziennik Fakt powstały odpowiednio w 2001 i 2003 roku. Nie wpływa to jednak na rzetelność wniosków płynących z analizy.

Artykuły, które na kolejnym etapie były poddawane szczegółowej analizie treści, zostały zidentyfikowane poprzez uwzględnianie w nich stwierdzeń, odnoszących się w różnych wersjach gramatycznych do demografii, polityki rodzinnej, sytuacji osób starszych, starzenia się

społeczeństwa czy migracji ludności. Zastosowano następujący zestaw słów-kluczy, za pomocą których identyfikowane były artykuły, poddawane następnie szczegółowej analizie treści:

- demografia,
- problemy demograficzne,
- polityka rodzinna,
- starzenie się,
- sytuacja osób starszych,
- migracje,
- emerytury,
- opieka.

Pod uwagę nie były brane te artykuły (teksty), które pomimo że tematycznie dotyczyły wydarzenia związanego demografią, ale ich treść ograniczała się do dostarczenia prostej informacji, a więc brakowało w nich odniesienia do kontekstu demograficznego czy szerszego procesu społeczno-politycznego. Nie zawierały one także żadnej opinii czy relacji z debaty, w której padały konkretne argumenty. Pomijano również te teksty, w których opisywane były przypadki spoza Polski. Jednocześnie teksty te zostały zanalizowane ilościowo, co pozwoliło zorientować się jaką część stanowią publikacje, które można uznać za opiniotwórcze. Z tekstów dotyczących problematyki systemu emerytalnego (emerytur), które dominowały liczebnie w analizowanym okresie, były wybierane tylko te, które odwoływały się do zmian ludnościowych lub wskazywały na przeszłość i przyszłość funkcjonowania tego systemu w polskiej rzeczywistości. Uwaga była zwracana również na pojawiające się dane liczbowe oraz na przywoływane wypowiedzi/wywiady ekspertów lub praktyków w tekście.

Dobór artykułów do analizy miał dwustopniowy charakter. Najpierw wyszukano (używając wyszukiwarki internetowej) wszystkie teksty, w których pojawiało się przynajmniej jedno ze słów-kluczy oraz mieściły się w przedziale czasowym wybranego okresu (kamienia milowego). Do analizy były wybierane teksty, które mieściły się w przedziale dwóch tygodni przed i po dacie danego wydarzenia.<sup>2</sup> W jej wyniku wyselekcjonowano publikacje, które spełniały powyżej opisane kryteria, a więc miały charakter opiniotwórczy, a nie jedynie informacyjny czy statystyczny. Co do zasady, musiały się w nich znaleźć pogłębione diagnozy czy komentarze, odnoszące się do danej kwestii czy instrumentu polityki ludnościowej.

Następnie wszystkie teksty poddawano analizie treści. Polegała ona na zidentyfikowaniu tekstów, które pozwalałyby na weryfikację postawionych hipotez badawczych lub też były przydatne dla lepszego wyjaśnienia roli mediów w upolitycznieniu procesów demograficznych. Analiza była celowa i ekspercka polegająca na dokładnym przeczytaniu tekstu oraz jego zakwalifikowaniu do dalszej analizy lub też odrzuceniu. Następnie wszystkie zakwalifikowane teksty zostały poddane analizie wtórnej mającej na celu wybranie wątków, które były najbardziej interesujące z punktu widzenia projektu. Ostatnim krokiem w analizie było wybranie cytatów, które pozwoliłyby czytelnikowi w optymalny sposób zaprezentować uzyskane wnioski.

Od powyżej zaprezentowanego podejścia zastosowano jeden wyjątek. Wybrano dwa instrumenty polityki ludnościowej, jakimi są „becikowe” oraz program 500+ i w ich przypadku zanalizowano wszystkie opublikowane artykuły, jakie ukazały się w wybranych czasopismach. Jednocześnie analizę poszerzono o artykuły, jakie ukazały się w innych periodykach, w szczególności w dzienniku Rzeczpospolita oraz tygodnikach Wprost oraz w wSieci. Miało to pozwolić pogłębić wnioski, co do roli mediów w upolitycznieniu kwestii demograficznej. „Becikowe” oraz program 500+ zostały wybrane na podstawie pilotażu artykułów. Uznano, że zawierają się one w zakresie jednej polityki – polityki rodzinnej i były bardzo intensywnie komentowane.

---

<sup>2</sup> Problem pojawiał się przy analizie tygodników, ponieważ mają one stały dzień ukazywania się, dlatego analizowana liczba wydań przy jednym kamieniu milowym wyniosła 5 lub 6.

W przypadku wersji elektronicznej artykułów napotkano na problem autorstwa poszczególnych tekstów. W kilku przypadkach brak było informacji o autorze a jedynie dzień publikacji. Podobny problem był w przypadku dziennika Fakt, gdzie artykuły były podpisane jedynie poprzez inicjały.

Artykuły w wersji papierowej były wyszukiwane poprzez tytuły i podtytuły, które odnosiły się do słów-kluczy lub zagadnień (obszarów tematycznych) związanych z kamieniami milowymi. Równie ważne były załączone ilustracje, które sugerowały tematykę szukanego artykułu (szczególnie w dzienniku Fakt). Również na tym etapie pod uwagę brane były tylko artykuły oraz krótsze teksty, które nie ograniczały się do formy notatki informacyjnej. Szczegółowej analizie poddano te teksty, które zawierały autorskie opinie, przywoływano w nich głos ekspertów lub praktyków bądź były wywiadami. Liczba znaków nie miała znaczenia przy wyborze konkretnego artykułu. Analizowano jedynie te teksty, które ukazywały się w drukowanych ogólnopolskich wydaniach, pomijano wszelkiego rodzaju dodatki regionalne. Pod uwagę nie były brane również informatory, poradniki czy dodatki okazjonalne (np. Gazeta Wyborcza, która ma liczne dodatki tematyczne i regionalne).

W wyniku przeprowadzonej analizy wstępnej zidentyfikowano 870 numerów dzienników oraz 180 wydań tygodników, w których wyodrębniono artykuły spełniające powyższe kryteria. Ostatecznie analizie treści poddano 105 artykułów w dziennikach oraz 49 w tygodnikach (Tablica nr 1).

**Tablica nr 1 Statystyka analizowanych czasopism**

| <b>Czasopismo</b>           | <b>Liczba numerów<br/>poddanych selekcji</b> | <b>Liczba wybranych<br/>artykułów do analizy</b> | <b>Procent analizowanych</b> |
|-----------------------------|----------------------------------------------|--------------------------------------------------|------------------------------|
| <b>Gość<br/>Niedzielnny</b> | 65                                           | 18                                               | 27,7                         |
| <b>Polityka</b>             | 65                                           | 15                                               | 23,1                         |
| <b>Newsweek</b>             | 50                                           | 16                                               | 32                           |
| <b>Nasz<br/>Dziennik</b>    | 320                                          | 30                                               | 9,4                          |
| <b>Gazeta<br/>Wyborcza</b>  | 325                                          | 47                                               | 14,5                         |
| <b>Fakt</b>                 | 225                                          | 28                                               | 12,4                         |

Z tabeli nr 1 wynika, że w tygodnikach odsetek artykułów wybranych do analizy, a więc zawierających treści, które można było uznać za interesujące i mające charakter opiniotwórczy, był znacząco wyższy niż w dziennikach. Nie powinno to dziwić, ponieważ wynika to ze specyfiki obu typów czasopism. W przypadku dzienników zdecydowana większość tekstów miała charakter stricte informacyjny i odtwórczy. Jedynie średnio co dziesiąty opublikowany tekst dotyczący szeroko rozumianej polityki ludnościowej był wart analizy. Odsetek tekstów wybranych do analizy, jakie ukazały się w tygodnikach, był około trzy razy wyższy jak w dziennikach. Pomimo tego należy uznać, że jest on niski. Wydaje się bowiem, że to właśnie w tygodnikach powinno się ukazywać zdecydowanie więcej tekstów, które można byłoby uznać za opiniotwórcze.

# Wyniki analizy dyskursu medialnego

Jak już zauważono w opisie metodologii badawczej, poszczególne artykuły zostały zidentyfikowane poprzez ich opublikowanie w okresie bezpośrednio przed lub po wydarzeniu przyjętym jako kamień milowy procesu upolitycznienia kwestii demograficznej w Polsce. W związku z tym wyniki analizy zostały zaprezentowane w analogiczny sposób.

## Expose Premiera Jerzego Buzka – 10 listopada 1997 roku

Na podstawie wcześniej przeprowadzonych badań, expose Premiera Jerzego Buzka zostało uznane za moment upolitycznienia procesów demograficznych w Polsce. To właśnie w tym wystąpieniu, zapowiadającym reformę emerytalną, znalazło się wiele wątków dotyczących wyzwań demograficznych, a starzenie się społeczeństwa uznano za ważny problem społeczny. Oczywiście jest jednak, że prace nad reformą były prowadzone o wiele wcześniej. Były to jednak prace toczone w tzw. „ciszy gabinetów”. Tak więc opinia publiczna nie była do momentu expose bezpośrednio konfrontowana z pomysłami, jakie miały być odpowiedzią na starzenie się społeczeństwa, choć już wcześniej w prasie ukazywały się artykuły analizujące wyzwania demograficzne. Analiza prasy pokazała jednak, że media nie zareagowały w wystarczający sposób na zapowiedzi zgłoszone w Expose. Pomimo znaczącej jego części, jaka została poświęcona kwestiom demograficznym, gazety i czasopisma nie zajęły się tym problemem w szczególny sposób. Ograniczyły się głównie do streszczenia expose, nie zagłębiając się w szczegóły. Pomimo to kilka istotnych artykułów ukazało się jeszcze przed expose i były w pewien sposób jego zapowiedzią.

Przykładowo w Gazecie Wyborczej w artykule „Pakiet jak prezent pod choinkę”<sup>3</sup> opisane zostały założenia pakietu reformy emerytalnej. Zwrócona została uwaga na system wyliczania nowych świadczeń, gdzie uwzględniono różnice w długości życia pomiędzy kobietami i mężczyznami. Aby odpowiedzieć na to wyzwanie przy wyliczaniu emerytur będzie brana pod uwagę średnia długość życia dla obu płci, dlatego też kobiety nie stracą na reformie *a do jej emerytur będą „dokładać się” mężczyźni*. Przywołano m.in. wypowiedź prof. Marka Góry ówczesnego dyrektora biura pełnomocnika rządu ds. reformy emerytalnej.

W tym czasie w tygodniku Gość Niedzielny ukazał się artykuł „Cywilizacja a starość”<sup>4</sup> pokazujący przemiany demograficzne w Polsce i na świecie, skupiając się przede wszystkim na starzeniu się społeczeństwa. Można przyjąć, że jego celem było pokazanie wyzwań jakie stoją przed Polską w tym zakresie. Autor stwierdza m.in., że (...) *starzenie się społeczeństwa pociągnie za sobą konsekwencje społeczne, dotkliwe i bolesne, gdyż będzie dotyczyło ludzi życiowo mniej sprawnych, osamotnionych, schorowanych, o uposażeniach emerytalnych znacznie niższych niż w krajach zachodnich*. Ponadto autor wskazuje na proces zmian społecznych, opisując go w kategoriach efektów drugiego przejścia demograficznego, stwierdzając, że *zupełnie inaczej wyglądało starzenie się ludzi dawniej, w rodzimie wielopokoleniowej, która mieszkała razem i razem się żywiło, gdzie istniały więzy między dziadkami i wnukami. Tradycje rodzinne, religijne i kulturowe czy zawodowe były przekazywane bez żadnych trudności z pokolenia na pokolenie, przy czym niezwykle cenny był tzw. przekaz ustny. Doświadczenie dziadków było w życiu równie niezbędne, co siły witalne dzieci i wnuków*.

---

<sup>3</sup> 06.11.1997, Jolanta Koral

<sup>4</sup> 02.11.1997, Stanisław Tkocz



## Przyjęcie ustawy o systemie ubezpieczeń społecznych – 13 października 1998 roku

Kolejnym bardzo ważnym wydarzeniem na drodze do upolitycznienia kwestii demograficznej w Polsce było przyjęcie ustawy o systemie ubezpieczeń społecznych, czyli jednego z dwóch głównych aktów prawnych z pakietu reformy emerytalnej. Niestety, podobnie jak w przypadku expose Premiera Jerzego Buzka, uchwalenie ustawy zostało odnotowane w periodykach w formie notatek prasowych, pokazujących zawartość aktu prawnego bez pogłębionej jego analizy. Jednocześnie w badanym okresie ukazało się kilka ważnych artykułów pokazujących wzrost zainteresowania dziennikarzy problematyką zmian demograficznych, ale nie były one bezpośrednio związane z uchwaloną ustawą.

W Naszym Dzienniku ukazała się m.in. rozmowa z Markiem Czachorowskim z UKSW pt. „Rodzina jest przyszłością”<sup>5</sup>, w czasie której poruszono kwestię kondycji polskich rodzin. Rozmówca zauważa: *Stan ekonomiczny zależy od sytuacji demograficznej. Ciężar ekonomiczny zawsze dźwigają na sobie ludzie młodzi, a nie w wieku poprodukcyjnym. W ostatnich latach jest rocznie o 700 tys. więcej pogrzebów niż urodzin w UE.* W dalszej części wywiadu stwierdza, że *Nasza sytuacja demograficzna po okresie PRL jest zła, a teraz proponuje nam się politykę: mniej kołyszek, więcej trumien*”. Dziennikarze i publicyści Naszego Dziennika są raczej sceptyczni w stosunku do proponowanego i uchwalanego ówczesnie pakietu reform.

W Gazecie Wyborczej moment dyskusji na temat reformy wykorzystano do pokazania procesów demograficznych, jakie zachodzą w Polsce. W jednym z tekstów pt. „Zalejemy Europę”<sup>6</sup> odniesiono się jednak nie do starzenia się społeczeństwa, ale wyzwaniom wchodzenia na rynek pracy roczników wyżu demograficznego. Powołano się na słowa Piotra Kołodziejczyka, ówczesnego Wiceministra Pracy i Polityki Społecznej. Stwierdził on, że (...) *w tym roku na rynek pracy dotarł pierwszy rocznik wyżu demograficznego lat 80. Przez najbliższe siedem lat dużo więcej ludzi będzie wchodziło na rynek pracy, niż odchodziło na emerytury. Nasz wyż jest ewenementem na skalę europejską. (...). Europa Zachodnia ma ujemny przyrost demograficzny. Nasz wyż spowoduje, że 40 proc. młodych ludzi, którzy do 2005 roku wejdą na rynek pracy Europy, to będą Polacy.* W innym tekście pt. „Proste jest piękne”<sup>7</sup> przywołano opinię Leszka Balcerowicza, ówczesnego Wicepremiera i Ministra Finansów, który określił swoje podejście do instrumentów polityki rodzinnej, stwierdzając: *Pomyślności rodzin nie należy sprowadzać do takich czy innych odcinkowych ulg. A już na pewno nie wolno ulegać naiwnej wierze, że jak się da ulgę, to w Polsce będzie więcej dzieci. Głównym źródłem biedy jest długotrwałe bezrobocie oraz patologie rodzinne, przede wszystkim alkoholizm. Dlatego wszystko, co się przyczynia do tworzenia miejsc pracy, sprzyja rodzinie. I w tym sensie nasza reforma podatków jest prorodzinna. Z jednej strony, poprzez odciążenie pracodawców powinna przyspieszyć tworzenie miejsc pracy. Z drugiej, zachęcić ludzi pobierających zasiłek do podejmowania pracy.* Na podstawie tego cytatu można stwierdzić, że już wtedy spolaryzowano dwa podejścia do polityki rodzinnej. Pierwsze z nich zakładało inwestycję w rynek pracy i budowanie kondycji rodzin w oparciu o posiadanie zatrudnienia. Drugie natomiast zakładało proste transfery do rodzin z dziećmi, bez związku z aktywnością dorosłych ich członków na rynku pracy.

Bardziej pogłębione analizy, dotyczące wprowadzanych rozwiązań, znalazły się w tygodniku Polityka. W tekście „Księga przygód”<sup>8</sup> opisano prace nad reformą podatkową. Przedstawiono stanowiska ugrupowań politycznych. Zwrócono również uwagę na aspekt prorodzinny uchwalanej reformy: *Jedyny pogląd, jakim - w momencie ogłoszenia Białej Księgi - dysponował w dziedzinie podatków AWS, były „podatki prorodzinne”.* Grupy posłów AWS przygotowały nawet stosowne

<sup>5</sup> 09.10.1998

<sup>6</sup> 03.10.1998, Wojciech Staszewski

<sup>7</sup> 23.10.1998, Waldemar Kumór, Lesław Maleszka

<sup>8</sup> 03.10.1998, Jerzy Baczyński

*pomysły legislacyjne, ekonomicznie dziwaczne, jak np. sławetne ilorazy dziecięce. Pomijając już samą ideę, że prorodzinność ma polegać na wspieraniu rozrodczości, akurat system podatkowy słabo nadaje się jako narzędzie polityki socjalnej. Jeśli już - co zresztą zostało zawarte w zgłoszonej później podatkowej kontrpropozycji SLD - cele socjalne lepiej osiągać poprzez system zasiłków adresowanych do tych, którzy naprawdę potrzebują pomocy. Ale AWS tak mocno przywiązał się do pomysłu podatków prorodzinnych, że aby w ogóle doszło do jakichś rozmów, Balcerowicz musiał ustąpić. Szczęśliwie - i to jest ważny sukces ministra finansów - zamiast dziecięcych ilorazów stanęło na podatkowej premii za urodzenie trzeciego i następnych dzieci. Już się żartuje, że AWS i UW uratowało przed rozwodem „trzecie dziecko”. W innym tekście, zamieszczonym w tygodniku pt. „Mózgi*

*w zawody<sup>9</sup>”, zaprezentowany został problem młodzieży kończącej edukację i poszukującej pracy. Wśród kategorii zawodów przyszłości wskazano m.in. na „opiekę nad ludźmi starymi”. Autorzy artykułu stwierdzają, że z każdym rokiem przybywać będzie w Polsce emerytów; potrzeba będzie coraz więcej geriatrów, ortopedów, fizykoterapeutów, neurologów, onkologów, kardiologów, alergologów, lekarzy domowych; poszukiwani będą zarządcy domów starców, klinik rehabilitacyjnych, specjaliści od obsługi sprzętu medycznego ze znajomością podstaw medycyny i informatyki (obsługa tomografów); doradcy dla przemysłów produkujących żywność i towary dla ludzi w podeszłym wieku. Autorzy wyraźnie wskazują jak przemiany demograficzne będą przekładały się na ich sytuację na rynku pracy i potencjalnie w jaki sposób można wykorzystać niekorzystne trendy aby znaleźć zatrudnienie. Analiza treści periodyków pokazała, że podobnie jak w przypadku expose Premiera Buzka, uchwalenie ustawy o systemie ubezpieczeń społecznych było impulsem do ukazania się tekstów na temat sytuacji demograficznej, choć nie odnosiły się one bezpośrednio do zapisów tego aktu prawnego.*

### Przyjęcie ustawy o emeryturach i rentach – 17 grudnia 1998 roku

Ustawa o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych wprowadziła szereg zmian odnoszących się prawie do wszystkich grup społecznych. Została poprzedzona długotrwałymi negocjacjami oraz uzgodnieniami politycznymi. Była uważana za jeden z najbardziej kontrowersyjnych aktów prawnych, jakie zostały przyjęte w ramach pakietu reform rządu AWS-UW. Tymczasem fakt uchwalenia przez Sejm RP ustawy nie stał się dla dziennikarzy pretekstem do pogłębienia analiz na temat odpowiedzi na wyzwania demograficzne. W analizowanym okresie ukazało się kilka artykułów, które jednak powtarzały wcześniej wskazywane procesy, takie jak: ubożenie polskich rodzin, starzenie się społeczeństwa, ale również wyzwania dla młodzieży z roczników wyżu demograficznego, która ma problemy z wejściem na rynek pracy. Ponownie zastanawiano się nad sensem wprowadzania kosztownych instrumentów polityki rodzinnej.

W tym okresie bardziej szczegółowego odnotowania wymaga tekst zamieszczony w tygodniku Gość Niedzielny pt. „Biedna komórka”<sup>10</sup>, w którym mowa jest o wynikach raportu „O sytuacji polskich rodzin”, przygotowanym przez zespół międzyresortowy. Dziennikarze kreślą w nim obraz rodziny w kryzysie, głównie patrząc na wsparcie ze strony państwa. Na wstępie zaznaczone zostało, że rodzina to podstawowa komórka społeczeństwa, od której wszystko się zaczyna. W punktach wskazano na wyniki raportu, z którego wynika, że *Dzieci w Polsce rodzi się coraz mniej. Za mało, aby zapewnić zastępowalność pokoleń. Nasze społeczeństwo starzeje się.* Wskazano również na inne problemy, z jakimi borykają się rodziny wielodzietne.

W tym czasie ukazał się również w Gazecie Wyborczej obszerny wywiad z Markiem Okólskim pt. „Mało nas? Mało?”<sup>11</sup>, w którym poruszono wiele wątków dotyczących sytuacji

---

<sup>9</sup> 03.10.1998, Jowita Flankowska, Anna Grużewska, Jacek Mojkowski

<sup>10</sup> 06.12.1998, Ewa Babuchowska

<sup>11</sup> 04.12.1998, Paweł Wroński

demograficznej, wyzwań z nią związanych oraz możliwości odpowiedzi na wyzwania m.in. starzenia się społeczeństwa.

### Expose Premiera Kazimierza Marcinkiewicza – 10 listopada 2005 roku

Wystąpienie Premiera Kazimierza Marcinkiewicza przed Sejmem RP zawierało wiele wątków, odnoszących się do wyzwań związanych z polityką ludnościową. Szczególnie wiele miejsca poświęcił on polityce rodzinnej. Tym razem w dziennikach i tygodnikach ukazało się więcej, niż poprzednio, artykułów nawiązujących do planów rządu w zakresie polityki ludnościowej.

W Gazecie Wyborczej bezpośrednio przed, jak i po expose Premiera Marcinkiewicza ukazało się kilka artykułów, odnoszących się do tez zawartych w wystąpieniu. Opublikowano m.in. wywiad z prof. Magdaleną Środą pt. „Prawicowa walka płci<sup>12</sup>”, w którym rozmówczyni krytykuje podejście Prawa i Sprawiedliwości do polityki rodzinnej. Stwierdza ona m.in., że *Im większe będzie poczucie bezpieczeństwa ekonomicznego kobiet, tym większa będzie ich motywacja do powiększania rodziny. Nie stać nas jednak na wielkie zasiłki i pomoc socjalną, trzeba więc umożliwić kobietom pracę (w trakcie urlopów wychowawczych i po nich). To jedyna droga. Tymczasem myślenie PiS w poprzednim Parlamencie było takie: powrót do tradycyjnej roli kobiet, zakaz antykoncepcji, rygorystyczna zakazu aborcji, jednym słowem - zmuszenie kobiet do rodzenia dzieci. To jest chore. Ile rodzin stać dziś na to, żeby tylko jedna osoba mogła pracować? Ile kobiet da się zamknąć w domach z wiarą, że do końca życia będą utrzymywane przez męża? Kobiety mają rozbudzone aspiracje, chcą niezależności ekonomicznej, rynki pracy też ich potrzebują. Jak widać, zderza ona tradycyjne i liberalne podejście do roli kobiet w społeczeństwie.*

Inny tekst pt. „Rząd misjonarzy, nie księgowych”<sup>13</sup> jest podsumowaniem expose. Autor w specyficzny sposób odnosi się do pomysłów dla polityki rodzinnej, stwierdzając: *Rodzicom wrócić bodziec do odwrócenia spadającej krzywej demograficznej, która kurczy nam naród. Trzeba przywrócić ludziom nadzieję. Kto ma to zrobić jak nie solidarne państwo, z jego emanacją w postaci mniejszościowego rządu PiS wspieranego nieformalnie przez moherową koalicję? Wydatki na politykę rodzinną mogą być, według Premiera, pokrywane przez tanie państwo. Będzie więc na becikowe, wydłużone urlopy macierzyńskie, ulgi dla dzieci, podwyższenie zasiłków rodzinnych, dożywianie dzieci (...).* Kilka artykułów poświęcono dokonującym się procesom demograficznym. W najobszerniejszym z nich pt. „Zabraknie rąk do pracy”<sup>14</sup> przywołano wyniki badań Środkowoeuropejskiego Forum Badań Migracyjnych, które pokazują skutki zarówno zmniejszania się liczby urodzeń w ostatnich latach, jak i starzenia się społeczeństwa. W zapowiedzi do tekstu jego autor stwierdza m.in. *Demografowie ostrzegają: w ciągu pół wieku liczba ludzi aktywnych zawodowo zmniejszy się w Polsce o ponad 4 mln. Kto więc zarobi na nasze emerytury? Na pewno nie imigranci.* Natomiast na jego zakończenie wymienia instrumenty, które pozwoliłyby się Polsce zmierzyć z wyzwaniami demograficznymi. Mają to być: *zrównanie wieku emerytalnego kobiet i mężczyzn oraz przesunięcie na później momentu przejścia na emeryturę i szersze wprowadzenie kapitałowych ubezpieczeń społecznych - niech każdy sam oszczędza na swoją emeryturę, skoro nie może liczyć na młodszych.* Autor stwierdza także, że *Wiele z tych postulatów jest dziś niepopularnych w społeczeństwie, ale jeśli zaczniemy się szybko starzeć, demografia wymusi na nas te zmiany.*

W Naszym Dzienniku ukazało się w tym czasie kilka artykułów, które odnoszą się do głównych tez expose. Przykładowo w tekście „Nowy rząd i nowa Polska”<sup>15</sup>, dotyczącym wizji budowy IV RP pod rządami PiS, autor już na wstępie odnosi się do problemów demograficznych, stwierdzając, że *Polsce grozi zapaść demograficzna, która w ciągu kilkudziesięciu lat musiałaby doprowadzić do katastrofy państwa. Bez radykalnej polityki pronatalistycznej upadek ten da się*

<sup>12</sup> 09.11.2005, Miłada Jędrsyk

<sup>13</sup> 12.11.2005, Janusz Jankowiak

<sup>14</sup> 05.11.2005, Andrzej Hołdys

<sup>15</sup> 16.11.2005, Mieczysław Ryba

wyliczyć co do jednego roku. Spojrzenie na tę kwestię w dłuższej perspektywie czasowej jest bardzo doniosłe i dobrze rokuje na przyszłość. Jest to podstawa do propozycji rządu w sprawie wydłużenia urlopów macierzyńskich, zwiększenia zasiłków porodowych (becikowe) czy zmiany systemu podatkowego. W innym artykule pt. „Gdy dzieci nie mają co jeść...”<sup>16</sup> autor pisze o głodnych dzieciach, ich ubóstwie oraz programie ich dożywiania w Polsce. Wiąże jednak kwestię ubóstwa dzieci z problemem demograficznym. Stwierdza, że *oczywiście niedożywienie jest ogromnym zagrożeniem przede wszystkim dla zdrowia i życia młodego człowieka. To może w przyszłości powodować jego różne schorzenia. W skrajnym przypadku grozi nam dalsze osłabianie biologicznych sił Narodu, bo nie dość, że liczba ludności w Polsce zmniejsza się, to następne pokolenia mogą być w gorszej kondycji zdrowotnej.* W dzienniku ukazał się również obszerny wywiad z Ireną Kotowską z SGH pt. „Rodzina to skarb, nie balast”<sup>17</sup>. Na pytanie o rozwiązania chroniące przed kryzysem demograficznym, rozmówczyni wskazuje na szeroki wachlarz rozwiązań i odwołuje się do tych zaproponowanych w expose przez Marcinkiewicza. Stwierdza m.in. *natomiast, aby móc mówić o zlikwidowaniu kryzysu demograficznego, a w przyszłości być może o dodatnim czy pozytywnym rozwoju demograficznym, potrzeba szeroko zakrojonych działań ekonomicznych i społecznych. Przede wszystkim należy zlikwidować bezrobocie, gdyż wiadomo, że młodzi ludzie nie zdecydują się na założenie rodziny i posiadanie dziecka, jeśli nie będą mieli własnych środków na jego utrzymanie i dachu nad głową.* Rozmówczyni mówi również o zagwarantowaniu powrotu kobietom po porodzie do pracy.

Czas expose Premiera Marcinkiewicza to pierwsza okazja do zaprezentowania opinii popularnego tabloidu, jakim jest dziennik Fakt. Jego cechą jest komentowanie bieżących spraw w sposób bardzo dosadny. Dziennikarze stosują bardzo wyrazisty język, nie stroniąc często od posługiwania się stereotypami. Jednocześnie dziennik Fakt ma największy nakład w Polsce, a więc w pewnym sensie można go uznać za jedno z najbardziej opiniotwórczych mediów. Odnośnie expose Premiera Kazimierza Marcinkiewicza oraz też w nim zawartych, w gazecie Fakt ukazał się artykuł pt. „Emerytury dla kobiet. Granda”<sup>18</sup>. Mowa jest tam o uwarunkowaniach niższych emerytur kobiet niż mężczyzn. Fakt wylicza, że pomimo identycznego stażu pracy i takich samych zarobków, kobiety dostaną w przyszłości niższe świadczenia. Jako przyczynę podaje się w tekście wyliczenia ZUS według współczynnika średniej długości życia, a że kobiety żyją dłużej, to dostają mniej. Autor artykułu stwierdza, że *W dodatku emerytury obniża im też... urodzenie dziecka. Czas, kiedy są na urlopie wychowawczym do emerytury się nie zalicza!* Jako potwierdzenie tezy przywołano słowa jednej z kobiet, która określa to rozwiązanie jako bardzo niesprawiedliwe i dodaje: *Dlaczego mam cierpieć przez to, że urodziłam się kobietą? Takiej grandy nie ma chyba w żadnym innym kraju na świecie.* Autor tekstu przyczyn tego problemu upatruje w reformie emerytalnej Premiera Jerzego Buzka. Podkreśla również, że rząd planuje zrównać w przyszłości wiek emerytalny kobiet i mężczyzn. Jest również krótka wypowiedź i zdjęcie posła PiS Tadeusza Cymańskiego z Komisji Polityki Społecznej na temat konieczności zmiany ustawy emerytalnej. W innym tekście pt. Nie! Nie chcemy harować na starość<sup>19</sup> opisano sprzeciw kilku pracujących kobiet wobec pomysłu zrównania wieku emerytalnego kobiet i mężczyzn do 65 roku życia. W podtytule dodano: *Rząd szykuje kobietom koszmar: emerytury po 65 roku życia.* W tekście wskazuje się, że kobiety oprócz tego, że ciężko pracują w domach, to również są zatrudnione tak samo jak mężczyźni w zakładach pracy. W tekście przytoczono argumenty Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej, zgodnie z którymi emerytury dla kobiet będą wyższe. Natychmiast jednak autor artykułu stwierdza, że *kobiety nie chcą jednak harować do starości.* Przywołano również wypowiedź kobiety z Warszawy: *Za dodatkowy etat w domu i tak powinni nam zapłacić. Niech premier Marcinkiewicz weźmie to pod uwagę, a nie każe nam jeszcze pracować na starość.*

<sup>16</sup> 08.11.2005, Maciej Winnicki

<sup>17</sup> 12-13.11.2005, Magdalena M. Stawarska

<sup>18</sup> 19-20.11.2005

<sup>19</sup> 18.11.2005

W tygodniu Polityka ukazał się artykuł pt. „Opiekuńcza inaczej”<sup>20</sup>, w którym mowa jest o polskim modelu opieki (socjalnej) wobec różnych grup społecznych. Nawiązując do programu nowego rządu, autor stwierdza, że *Od obietnic Polski bardziej opiekuńczej nowy rząd przechodzi do czynów. Za urodzenie dziecka premier obiecał tysiąc złotych becikowego, urlopy macierzyńskie będą wydłużane o miesiąc, mają być ulgi podatkowe dla biedniejszych rodzin, a milion dzieci zostanie objętych programem dożywiania.* Autor przedstawia również argumenty na temat niedoskonałości polityki społecznej w wydaniu polskim – uwzględniając bezrobotnych i ubogich. Zaprezentowanie zostały również wypowiedzi Stanisławy Golinowskiej, Michała Boniego oraz Ireny Wóycickiej na temat funkcjonowania polskiego społeczeństwa i jego problemów w budowaniu wspólnoty. W dalszej części autor irytuje się, że *politycy apelują do Polek, żeby zechciały mieć więcej dzieci, skoro nasze państwo, jako jedno z nielicznych w Europie, spowodowało uwięź usług społecznych. Brakuje pieniędzy na żłobki i przedszkola – becikowe ich nie zastąpi. Na pomoc nie mogą liczyć ludzie starzy, gdy wiek, a często także choroba czynią ich niezdolnymi do samodzielnego życia. A także młodzi, którzy próbują znaleźć pracę czy pierwsze mieszkanie. Trzeba zapytać, gdzie do diabła są te pieniądze, które przeznaczamy na pomoc społeczną?* Autor tekstu podkreśla wyraźnie, że *główną przyczyną polskiej biedy jest bezrobocie, nie zaś starość i choroba. Prawda jest jeszcze gorsza niż statystyka – ta bowiem nie obejmuje młodych, których bieda nie dotyka tylko z tego powodu, że choć są dorośli, nadal żyją przy mamusi. Mają dach nad głową i nie są głodni, ale z pewnością sfrustrowani brakiem pracy i życiowych szans. Mają powody, by czuć się warci mniej niż zero. Brak samodzielności nie pozwala im na założenie rodziny.* Na zakończenie dochodzi do smutnych wniosków, stwierdzając, że *zarówno nowa władza, jak i spora część społeczeństwa nie zdają sobie sprawy ze zbliżającego się zagrożenia. Ryby i dzieci głosu nie mają, a ponad dziewięćmilionowa armia coraz młodszych emerytów nie dopuści, by przekierunkować strumień publicznych pieniędzy.*

W tygodniku Newsweek ukazał się wywiad z Ireną Kotowską pt. „Becik i co dalej”<sup>21</sup>. Był to jeden z kolejnych komentarzy, dotyczących pomysłów rządu, zapowiedzianych w exposé Premiera Marcinkiewicza w zakresie demografii. Badaczka już na wstępie stwierdza, że *becikowe i 1000 zł: To jakiś absurd, świadczący o braku zrozumienia istoty polityki prorodzinnej. Dawanie prezentów z wiarą, że odwrócimy zmiany demograficzne, to zawracanie kijem Wisły.* Problem niskiej dzietności wśród Polek rozmówczyni upatruje w tym, że boją się one zwolnienia z pracy. Na pytanie o to, co zrobić, aby zachęcić kobiety do rodzenia dzieci, badaczka wskazuje na przykład Francji, gdzie *istnieje system ulg podatkowych o charakterze progresywnym – im więcej dzieci, tym większe zwolnienia.* Zauważa ponadto, że *wydatki na politykę prorodziną zależą od dobrobytu państwa, dlatego większy nacisk położyłabym na stworzenie takiego systemu, który ułatwiłby rodzinie wychowywanie dzieci. Na przykład przedszkola – te państwowe czynne są tylko do godziny szesnastej.* W tym samym czasie w tygodniku ukazał się także artykuł „Dziecko to dobry interes”<sup>22</sup>, w którym zarysowane zostało zjawisko prowadzenia polityki wspierającej macierzyństwo kobiet w wielkich przedsiębiorstwach i korporacjach. Autor stwierdza, że *Po latach dyskryminowania matek wielkie koncerny niespodziewanie zachęcają swoje pracownice do rodzenia dzieci. I nie zawsze czynią to z dobrego serca.* Przywołano przykłady kilku firm, które prowadzą programy wspierające łączenie pracy z macierzyństwem.

W tygodniu Gość Niedzielny ukazał się artykuł „Europa patrzy w przyszłość”<sup>23</sup>, gdzie podjęta została problematyka nowej wizji UE, jednak bez odniesienia do exposé Marcinkiewicza. W kontekście wyzwań gospodarczych i społecznych, stojących przed Wspólnotą, wskazuje się na fakt, że *na dodatek Europa starzeje się. W 2050 roku mieszkańców UE liczących powyżej 65 lat będzie o 58 milionów więcej niż dziś. Na każdą osobę na emeryturze będą przypadały tylko dwie aktywne zawodowo. W 2004 roku ten współczynnik wynosił 4:1. Grozi to załamaniem finansów*

<sup>20</sup> 19.11.2005, Joanna Solska

<sup>21</sup> 13.11.2005, Iwona Domini

<sup>22</sup> 24.10.2005

<sup>23</sup> 10.11.2005, Sebastian Musioł



poszczególnych krajów, które proporcjonalnie coraz więcej będą wydawać na zabezpieczenie emerytalne i opiekę zdrowotną.

## Wzrost wysokości jednorazowej zapomogi z tytułu urodzenia się dziecka (potocznie zwanej „becikowym”) – 29 grudnia 2005 roku

Przyjęcie przez Sejm nowelizacji ustawy o świadczeniach rodzinnych, która wprowadziła powszechne świadczenie w wysokości 1000 zł dla każdego nowonarodzonego dziecka, stała się tematem szerokiej debaty na temat instrumentów polityki rodzinnej i ich wpływu na poziom dzietności, a więc także na starzenie się społeczeństwa. Była ona kontynuacją dyskusji, jaka miała miejsce po exposé Premiera Kazimierza Marcinkiewicza.

Gazeta Wyborcza co do zasady sceptycznie podchodziła do możliwości uzyskania pozytywnego wpływu tzw. becikowego na wzrost dzietności. W artykule „Szwedzkie feministki chcą rodzić dzieci”<sup>24</sup> autorka stwierdza, że *naszym politykom wydaje się, że „becikowe” jest sposobem na rozwiązanie problemu niżu demograficznego albo że feministki to takie kobiety, które nie chcą mieć dzieci*. Porównanie sytuacji Polski i Szwecji skłania autorkę do następującej konkluzji: *Gdy się porównuje rzeczywistość polską i szwedzką, najbardziej uderza jednak, że chociaż w Polsce, a nie w Szwecji podkreśla się przywiązanie do wartości rodzinnych, to jednak w Szwecji, a nie w Polsce w debacie publicznej znajduje się miejsce na poważną dyskusję o zwykłej, rodzinnej codzienności. W Polsce sprawy „wielkiej” polityki tak nas przytłaczają, że nie zostaje czasu na to, by przyjrzeć się uważnie życiu polskiej rodziny ze szczególnym uwzględnieniem sytuacji pracujących matek*.

Zdecydowanym zwolennikiem „becikowego” są natomiast dziennikarze Naszego Dziennika. Dostrzegają oni jednak fakt, że powinien to być tylko początek podobnego rodzaju działań. W artykule „Becikowe dla wszystkich”<sup>25</sup> została przywołana wypowiedź posłanki LPR Anny Sobeckiej, która traktuje „becikowe” jako: *sposób na zapoczątkowanie polityki prorodzinnej. Jest to taki symbol, który ma rozpocząć realizację działań na rzecz rodziny (...). Mam nadzieję, że za tym pójdzie wydłużenie urlopów macierzyńskich, opodatkowanie prorodzinne – czyli, że będziemy brali pod uwagę liczbę dzieci w rodzinie – i inne jeszcze działania, które przyczynią się do rozwiązania problemów rodzin, do tej pory niezauważanych*. Podobną wymowę ma artykuł *Nie tylko becikowe*<sup>26</sup>, opisujący uwarunkowania, wpływające na dzietność kobiet w Polsce. Już we wstępie zaznacza się, że *rząd ma świadomość, że potrzebna jest aktywniejsza polityka prorodzinna (...)*, ponieważ samo becikowe nie zachęci do posiadania większej liczby dzieci. Wskazuje się również w tekście, że *najwięcej dzieci rodzą młode kobiety, których jest w Polsce stosunkowo wiele, co jest spowodowane wyższym demograficznym*. Autor stwierdza, że *moglibyśmy więc oczekiwać, że teraz będzie podobnie, skoro w najlepszy okres rozrodczy wchodzi pokolenie „wyżowe”*. Tymczasem jest inaczej, *zawieranych jest mało małżeństw, rodzi się niewiele dzieci. Mniej niż umiera dorosłych Polaków. Winę za to ponosi w dużym stopniu bezrobocie (...). Bo aż 40 procent młodych ludzi w Polsce nie ma pracy!* Autor tekstu wnioskuje zatem, że *Dopiero więc ożywienie na rynku pracy, szybki wzrost liczby etatów, zmieni nastawienie obecnych młodych bezrobotnych do dzieci i rodziny. Problemem jest również ułatwienie kobietom powrotu do pracy po urodzeniu dziecka*. Problemy nie dotyczą tylko sfery prywatnej, wskazuje się na problemy kobiet pracujących w sferze edukacji. Autor zauważa, że *Zamiast wsparcia od państwa i szkoły, młodą matkę czeka upokorzenie i kara za to, że urodziła dziecko*. Na koniec autor podsumowuje: *Bo tak naprawdę jakiegokolwiek dziedziny naszego życia się dotkniemy, ma ona wpływ na rodzinę. Od odbudowy tradycyjnych wartości wśród Polaków, przez poprawę sytuacji gospodarczej, po ochronę prawną kobiet i dzieci. Becikowe to tylko pierwszy krok*. Ważny odnotowania jest także zamieszczony w dzienniku wywiad z Ewą Tomaszewską – posłanką

<sup>24</sup> 19.12.2005, Katarzyna Tubylewicz

<sup>25</sup> 30.12.2005, Magdalena M. Stawarska

<sup>26</sup> 15.12.2005, Maciej Winnicki

PiS pt. „Nie wszystko od razu”<sup>27</sup>. W odpowiedzi na pytanie, czy becikowe wpłynie na podnoszenie się poziomu dzietności, rozmówczyni odpowiada: *Jednorazowe świadczenie tego typu, szczególnie tylko dla rodzin ubogich, to nie jest żadna zachęta. Natomiast to może być pierwszy sygnał dla społeczeństwa, że państwu zależy na rodzinach, i że państwo chce pomóc rodzinom mniej zamożnym. Takie działania państwa to na pewno nie jest co, co decyduje o poczęciu dziecka, ale niewątpliwie powoduje, że łatwiej tę decyzję podjąć.*

Po uchwaleniu zwiększenia „becikowego” bardzo aktywny w komentowaniu tego wydarzenia był dziennik Fakt. W tekście pt. „Matki, bierzcie becikowe dla dzieci”<sup>28</sup> opisany jest przypadek samotnej kobiety z Warszawy (24 lata), która jest w ciąży i która czeka na becikowe. Autor stwierdza, że *Politycy wreszcie sygnęli groszem! Tysiąc złotych becikowego – tyle państwo zapłaci matkom za urodzenie dziecka. Najbiedniejszym, czyli... co drugiej kobiecie w Polsce.* Opisująca samotna matka komentuje projekt następująco: *Nie poradzilibyśmy sobie, gdyby nie pomoc społeczna, a jak przybędzie jeszcze jedno dziecko... Nie wiem, jak to będzie. Niestety, to już państwa nie obchodzi. Ono zachęca tylko do rodzenia.* W innym tekście zatytułowanym „Becikowe wyłącznie dla potrzebujących”<sup>29</sup>, opisano debaty sejmowe nad projektem wsparcia polskich rodzin. Zwrócono uwagę na problem wpisywania przez matki do karty dziecka „ojciec nieznany”. Matki robią to, żeby uzyskać miesięcznie od państwa 170 zł, tym samym ojcowie nie muszą martwić się o alimenty, a dzieci nie będą po nich dziedziczyły. Z tego powodu obserwuje się lawinę rozwodów i separacji. Autor stwierdza, że *jeśli Sejm nie ureguje tej kwestii, to grozi nam „epidemia” noworodków bez ojców – dla 170 zł miesięcznie.* Inną propozycją miała Minister Joanna Kluzik-Rostkowska. Uważała ona, że *zamiast dawać pieniądze najbogatszym, lepiej przedłużyć urlopy macierzyńskie wszystkim matkom.* Autor tekstu dodaje: *Po co na siłę uszczęśliwiać bogatszych Polaków sumą, której nie*

*w pełnych portfelach? Za to chyba nikt nie ma wątpliwości, że każdy dzień dłużej z maluchem jest bezcenny! Jeśli więc szukać rozwiązań wspierających polskie rodziny, to na dłuższe urlopy.* Wskazuje się, że również samorządy mogą przyznawać własne, dodatkowe becikowe. W kolejnym tekście pt. „Becikowe dla każdej przyszłej mamy”<sup>30</sup> mowa jest (...) o noworocznym prezencie od posłów dla rodzin. Autor stwierdza, że *Nawet św. Mikołaj, który jest najlepszy przyjacielem dzieci, nie był tak szczodry jak posłowie. W prezencie dali wszystkim przyszłym mamom becikowe. Od nowego roku każda świeżo upieczona mama dostanie 1000 zł, a te uboższe – aż dwa razy tyle! Nasi posłowie zamienili się wczoraj w dobrych wujków, i przyprawili rząd o ból głowy. Bo ministrowie, którzy chcieli wypłacać po 1000 zł tylko ubogim matkom, już zachodzą w głowę, skąd wziąć pieniądze dla wszystkich rodzących kobiet.* Przywołano także wyrywkową wypowiedź Minister Joanny Kluzik-Rostkowskiej, odpowiedzialnej za politykę rodzinną, która stwierdza, że *Pieniądze w budżecie muszą się znaleźć.* Autor podkreśla również, że *Pani minister zaraz dodaje, że rząd będzie musiał znaleźć także dodatkowe fundusze, żeby sfinansować mamom dłuższe urlopy macierzyńskie.* Fakt zauważa również właśnie wydłużenie urlopów macierzyńskich. W tekście pt. „Dłuższe urlopy dla mam”<sup>31</sup> mowa jest o politycznym projekcie wydłużenia urlopów macierzyńskich. Autor stwierdza, że *Politycy PiS dwoją się i troją, by zachęcić kobiety do rodzenia. I mają na to kolejny pomysł – długie urlopy macierzyńskie. Ile mają trwać? Nawet rok! (...) To rewelacja! Koniec utrapień młodych matek i łez maluchów. Politycy PiS szykują dla nich niezły prezent – bardzo długie urlopy macierzyńskie.* Opisano założenia wydłużenia tego urlopu: *Mamy, które zdecydują się na drugie dziecko, odejdą z pracy na 38 tygodni. Jeśli zdecydują się na trzeciego malucha, to do 2011 roku mogą liczyć na 52-tygodniowy, czyli roczny urlop.* Przywołano również wypowiedź jednej z mam na temat

<sup>27</sup> 23.12.2005, Magdalena M. Stawarska

<sup>28</sup> 23.12.2005

<sup>29</sup> 28.12.2005

<sup>30</sup> 30.12.2005

<sup>31</sup> 10.01.2006

proponowanych zmian: *Bardzo się cieszę. Nareszcie politycy wymyślili coś mądrego. To jest właśnie polityka prorodzinna.*

Dla tygodnika *Polityka* uchwalenie „becikowego” jest okazją do zajęcia się opieką instytucjonalną nad dziećmi. Kwestię tę omawia artykuł pt. „Rząd w przedszkolu”<sup>32</sup>. Głównym tematem są przedszkola i edukacja od 6. roku życia. Wskazuje się także na zmniejszającą się liczbę infrastruktury przedszkolnej w Polsce. Autorka stwierdza, że *I tak liczba przedszkoli skurczyła się z 26 tys. w 1982 r. do 8 tys. obecnie. Scenariusz był zawsze podobny: podnoszono czesne tak, że rodzice rezygnowali z posyłania dzieci do przedszkola i przy małej liczbie klientów można już było podjąć uzasadnioną decyzję o likwidacji placówki. Czasem gmina miała już plany, jak wykorzystać budynek.* W artykule przedstawione są również założenia rządu na temat funkcjonowania przedszkoli, jako ważnego elementu polityki edukacyjnej. Jednym z wyzwań dla przedszkoli jest kondycja demograficzna społeczeństwa. W tym kontekście autorka zauważa, że *największy problem, którego dotychczas rząd-reformator zdaje się nie brać pod uwagę, to statystyka. W MEN z uporem mówią „niż demograficzny”, gdy tymczasem wśród przedszkolaków niż się właśnie skończył. Od przyszłego roku mamy tendencję wzrostową: grupa 1 mln 525 tys. dzieci w wieku od trzech do sześciu lat w przyszłym roku powiększy się o ponad 25 tys., w ciągu najbliższych pięciu lat – o ponad 200 tys.* Wskazane zostały również pozytywne przykłady rozwiązań konkretnych gmin, które radzą sobie z powyższymi problemami. Podkreślono także fakt, że UE przekazała Polsce środki na opiekę przedszkolną, jednak wszystko rozbiło się o procedury administracyjne.

Przed uchwaleniem ustawy zwiększającej kwotę „becikowego”, problematyka polityki państwa wobec rodziny pojawiła się w artykule opublikowanym w tygodniku *Gość Niedzielny* pt. „Skąd się biorą dzieci”<sup>33</sup>. Barbara Fedyszak-Radziejowska pisze (...) *o krótkiej i dość powierzchownej dyskusji, jaka rozpoczęła się wokół tematu becikowego.* Stwierdza, że *nie wydaje się, by wypłacanie najbiedniejszym rodzinom jednorazowego, większego zasiłku porodowego mogło zatrzymać dramatyczny spadek dzietności polskich rodzin. To raczej forma doraźnej pomocy dzieciom, które rodzą się w mniej zamożnych rodzinach. Wyższe becikowe nie zapowiada też nowej polityki państwa wobec rodziny.* Autorka podnosi także problem posiadania i wychowywania dzieci, który jej zdaniem jest (...) *znacznie bardziej prywatny niż seks.* Stwierdza ona, że *Być trendy oznacza dzisiaj pokpiwać z becikowego i prorodzinnej polityki państwa. „Światli” obywatele pochylają się z troską nad budżetem, a nie nad pustymi kołyskami.* Przytoczone zostały również wyniki badań CBOS, według których m.in. *nadal prawie 60 procent osób w wieku od 18 do 44 lat chce mieć dwoje dzieci, ale coraz mniej osób chce mieć ich więcej.* Autorka odpowiada na zadane sobie pytanie *Czy polityka państwa może temu zaradzić? Wbrew pozorom, tak. Jeśli ustawa o ochronie życia poczętego skutecznie zmieniła poglądy Polaków na aborcję, to prorodzinna polityka państwa może uratować rodzinę przed rewolucyjną „modernizacją”.* Z artykułu wynika również, że problemy demograficzne związane z funkcjonowaniem rodziny są jednym z komponentów szerszego zjawiska, jakim jest kryzys współczesnej rodziny. Spadającą dzietność wiąże się z zagadnieniami (niekorzystnej) modernizacji współczesnych rodzin.

Jak zostało wspomniane we wstępie do niniejszego tekstu, kwestia „becikowego” została potraktowana wyjątkowo poprzez wykonanie szerszej analizy, polegającej na lekturze artykułów, jakie ukazały się w innych czasopismach oraz w szerszej perspektywie czasowej. Wnioski, jakie z niej płyną, nie zmieniają zasadniczo wcześniej stwierdzonych prawidłowości. Jednocześnie poszerzona analiza treści pozwoliła jednak na dokonanie dużo szerszej obserwacji, a więc i uszczegółowienie wniosków. Jako istotne nowe treści, jakie zostały zidentyfikowane w dodatkowo analizowanych artykułach, dotyczą m.in. skuteczności becikowego po kilku latach jego wypłacania. Przykładowo w dzienniku *Rzeczpospolita* ukazał się artykuł pt. „Jak miasta chcą wspierać rodziny”<sup>34</sup>, w którym przywołano następującą opinię *Gminy coraz odważniej prowadzą własną politykę*

<sup>32</sup> 17.12.2005, Martyna Bunda

<sup>33</sup> 19.12.2005, Barbara Fedyszak-Radziejowska

<sup>34</sup> 10.11.2011, Anna Cieślak-Wróblewska



prorodzinną. Niektóre rezygnują z wypłaty dodatkowego becikowego, które jest niezależne od zarobków, a kierują pomoc do rzeczywiście potrzebujących rodzin. Generalnie „becikowe” jest bardzo szeroko krytykowane jako nieskuteczne, ale jednocześnie podkreśla się, że politykom zabraknie odwagi, aby je zlikwidować. Dobrą ilustracją takiego podejścia jest artykuł pt. „Złudne obietnice”<sup>35</sup>, jaki ukazał się w Rzeczpospolitej. Autor zauważa w nim, że *Obecnie w Polsce właściwie nie jest prowadzona żadna polityka prorodzinna. Trudno bowiem za taką uznać kilka chaotycznych, nieukładających się w żaden spójny system działań, które mają charakter symboliczny (ulga na dzieci w wysokości niższej niż cena jednego „bobo fruita” dziennie czy becikowe wystarczające na średniej jakości wózek dziecięcy).* O braku woli dokonania zmian pisze również Polityka. W wywiadzie z dr Anną Baranowską-Rataj pt. „Reformy na czas określony”<sup>36</sup> pada następujące stwierdzenie: *Becikowe wprowadzono, bo decydentom politycznym się wydawało, że to rozwiązanie będzie korzystne dla wszystkich rodziców. Czy ta kosztowna reforma wpłynęła na decyzje, żeby mieć więcej dzieci? O ile wiem, nie przeprowadzono żadnej ewaluacji tego rozwiązania. I jakoś poza demografami nikogo to nie martwi.*

#### Wnioski dotyczące „becikowego”

Na podstawie podstawowej i pogłębionej analizy można sformułować następujące wnioski dotyczące „becikowego”:

1. Pierwsze teksty na temat becikowego zaczęły się pojawiać już na początku stycznia 2005 roku. Największe nasilenie tej tematyki miało miejsce na przełomie lat 2005-2006 oraz następnie w okresie zmian, regulujących funkcjonowanie tego świadczenia.
2. Najwięcej artykułów, w których tematyka becikowego była analizowana w kontekście procesów demograficznych i polityki ludnościowej, pojawiło się w Rzeczpospolitej oraz w Gazecie Wyborczej.
3. Becikowe pojawiało się przede wszystkim jako instrument sporów politycznych. W prasie przedstawiano stanowiska przedstawicieli głównych opcji politycznych na jego temat (LPR, Samoobrona, PiS, PSL, PO).
4. Rzadko becikowe stanowiło oddzielny, pogłębiony temat „społeczny”. W większości artykułów hasło „becikowe” pojawiało się jednokrotnie. Bardziej pogłębione analizy umieszczane były przede wszystkim w kontekście polityki rodzinnej/prorodzinnej. Przywoływano także problematykę niskiej dzietności i ogólnych problemów demograficznych. Nie analizowano jednak tej problematyki w szerszej perspektywie.
5. Problematyka becikowego powróciła w 2009 roku, w czasach kryzysu finansów publicznych – wiele głosów ekspertów wskazywało, że należy zlikwidować to świadczenie lub ograniczyć tylko do najuboższych rodzin. Zaczęto wówczas przywoływać niską efektywność tego rozwiązania w polityce prorodzinnej.
6. O becikowym na przestrzeni 11 lat pisano także w kontekście rodzin patologicznych (rodzenie dzieci wśród klientów OPS, alkoholików – łatwe pieniądze), problemu nieznanego ojca czy Funduszu Alimentacyjnego.
7. Od początku (2005 rok) media są zgodne co do tego, że becikowe nie rozwiąże problemów demograficznych, jest raczej jednorazowym wsparciem (prezenterem, bonusem, zastrzykiem gotówki) ze strony państwa, które nie zachęci do posiadania większej liczby potomstwa. Praktycznie wszystkie przytaczane opinie ekspertów wskazują, że jednorazowe świadczenie nie wpłynie na decyzje prokreacyjne Polek. Potrzebne są inne działania państwa – przede wszystkim zagwarantowanie

<sup>35</sup> 27.11.2012, Maciej Kot

<sup>36</sup> 12.11.2014, Ewa Wilk

bezpieczeństwa na rynku pracy młodym rodzicom oraz dostęp do tanich i dobrych żłobków, przedszkoli.

8. O ile w okresie ustalania ustawy o becikowym, debata prasowa podejmuje tematy z zakresu walki politycznej, o tyle po tym okresie, pojawiają się nawiązania do demografii czy polityki rodzinnej. Artykuły mają zdecydowanie bardziej ekspercki charakter.
9. Na przestrzeni 11 lat można wskazać stałe grono ekspertów, oprócz polityków, które najczęściej zabierało głos w debacie o becikowym i polityce rodzinnej: I.E. Kotowska (oraz inni eksperci związani z SGH), I. Wóycicka, P. Szukalski, J. Kluzik – Rostkowska. Również jest stała grupa dziennikarzy, zajmujących się w poszczególnych gazetach tematyką demografii.
10. Kilukrotnie w artykułach odwoływano się do instrumentów, mających zwiększać dzietność w innych krajach. Chwalono rozwiązania francuskie i brytyjskie (emigrantki rodzą więcej dzieci), wskazywano także nieskuteczne rozwiązania stosowane w Niemczech czy Rosji.
11. Becikowe pojawiało się także w kontekście polityki rodzinnej na poziomie lokalnym i regionalnym – poruszano problematykę wydatków na poziomie miast, zachęt jakie stosują do posiadania potomstwa oraz efektywności tych instrumentów zachęty do rodzenia dzieci, jaka jest efektywność tych instrumentów.

### Podatkowa ulga rodzinna – 25 października 2006 roku

Jednym z najpowszechniej stosowanych instrumentów polityki rodzinnej w Polsce jest ulga podatkowa przysługująca na każde dziecko. Na tej podstawie możliwe jest odliczenie określonej przepisami kwoty od zapłaconego w roku podatkowym podatku dochodowego. Jej przyjęcie nastąpiło w niezwyklej okolicznościach. Sejm RP zwiększył kwotę możliwą do odliczenia od podatku dochodowego dziesięciokrotnie! Jednocześnie, przyjęciu tego kontrowersyjnego rozwiązania nie towarzyszyła rozbudowana dyskusja medialna, dotycząca kwestii demograficznej. Większość periodyków skupiła się na opisie absurdalności przebiegu dyskusji na temat ulgi podatkowej oraz samych głosowań, niż na ocenie wpływu ulgi na sytuację rodzin i sprostanie wyzwaniom demograficznym. W tym czasie nie brakowało jednak innych tekstów dotyczących procesów demograficznych, które można uznać za ważne.

W Gazecie Wyborczej ukazał się tekst pt. „Poród tylko dla Bogaczy”<sup>37</sup>, opisujący problem odpłatności za porody w Polsce. Autorka zwraca uwagę na program „Rodzić po ludzku” i na nieprawidłowości w publicznych placówkach. Na wstępie zauważa *Co roku ok. 380 tys. kobiet rodzi w Polsce dzieci, ponad 40% z nich dopłaca do porodu*. Autorka opisuje przykłady komercyjnego korzystania z luksusowych sal porodowych, z których korzystają tylko nieliczne rodziny. Podkreśla: *Z listów czytelniczek wylania się przerażający obraz. Poród w przyzwoitych warunkach kosztuje do kilku tysięcy złotych i nawet podwójne becikowe nie pokryje tych wydatków*”. Jest to chyba jedyny tekst, który pojawił się w analizowanych okresach, który dotyczy kluczowego dla polityki ludnościowej, pomijanego zagadnienia w mediach, jakim jest opieka okołoporodowa. W tekście pt. „Podatkowe obietnki cacanki”<sup>38</sup> pojawia się wątek dyskusji w sejmowej komisji dot. zmian w ulgach podatkowych. Przywołano wypowiedź posła PO Zbigniewa Chlebowskiego, który w trakcie debaty mówił: *Jest tam także ulga prorodzinna na wszystkie dzieci. Właśnie te rozwiązania zapowiadaliście i publicznie obiecywaliście w kampanii wyborczej. Sytuacja gospodarcza pozwala na spełnienie tych obietnic*. Dalej czytamy: *Komisja finansów poparła za to poprawkę PiS wprowadzającą podatkową ulgę na dzieci. Rząd proponował duży odpis, ale w 2007 r. tylko na dzieci z rodzin z co najmniej trójką pociech. Taka rodzina z trójką dzieci będzie mogła liczyć na odpis od*

<sup>37</sup> E. Cichocka, 03.11.2006

<sup>38</sup> P. Skirowski, 19.10.2006

podatku w wysokości 1700 zł rocznie. W kolejnych latach ulga miała obejmować także rodziny z dwójką dzieci, a na koniec z jednym dzieckiem. Ale komisja zdecydowała, że ulga już w przyszłym roku powinna objąć wszystkie dzieci (tam, gdzie rodzice płacą PIT, co wyklucza np. dzieci rolników). Odpis byłby jednak niższy – 120 zł rocznie na dziecko. Przywołano również wypowiedź Barbary Buduli z PiS: *To bardzo korzystne odliczenie. Mam nadzieję, że to początek drogi i w kolejnych latach pieniądze popłyną do rodzin szerszym strumieniem.* W tekście „Rząd dla emerytów”<sup>39</sup> mowa jest o założeniach do ustawy o emeryturach pomostowych. Przywołano wypowiedź Michała Boniego, który podkreśla niesprawiedliwość, wynikającą z przywilejów emerytalnych: *W Polsce ludzie wychodzą z rynku pracy średnio w wieku 57 lat, przy jednoczesnym wydłużaniu długości życia grozi to załamaniem systemu. Coraz mniej osób będzie pracować na coraz więcej emerytów. Według niego młode osoby, które będą za kilka lat wchodzić na rynek pracy, nie będą mieć żadnych szans np. na obniżenie kosztów pracy, bo pieniądze będzie trzeba wydawać na wcześniejsze emerytury.* Wskazuje się również w tekście na niekorzystne strony emerytur pomostowych. W tekście „Nie ma komu pracować”<sup>40</sup> zarysowany został problem na krajowym rynku pracy, gdzie w wielu branżach występował wówczas niedobór siły roboczej. Wskazuje się na wiele różnych branż z sektora gospodarki. Pomimo, że nie padają odwołania bezpośrednio do zjawisk demograficznych, pojawia się problem mobilności lekarzy. Wskazuje się przede wszystkim na pracowników zza wschodniej granicy. Zatem pojawia się rzadko poruszany problem migracji. Autor zauważa: *Dlatego staramy się o siłę roboczą zza wschodniej granicy. Walczymy o to, by szwaczki dopisać do ministerialnej listy zawodów, które mogą wykonywać legalnie ludzie np. zza wschodniej granicy.* Jako konsekwencje tych zmian na rynku pracy, przewodniczący rady Wielkopolskiej Okręgowej Izby Inżynierów Budownictwa stwierdza: *W wielu branżach wzrosną płace. Za mniej więcej dwa lata różnica między wynagrodzeniami w Polsce i UE zmniejszy się, choć pozostanie duża. Polacy zaczną wracać z zagranicy.*

W dzienniku *Nasz Dziennik* ukazał się tekst pt. „120 zł na każde dziecko”<sup>41</sup>, w którym opisano założenia dotyczące ulgi podatkowej na dzieci, nad którą toczyły się debaty w komisji sejmowej – oprócz opisu propozycji nie pojawiają się żadne odniesienia do polityki rodzinnej, sytuacji polskich rodzin czy tym bardziej do demografii. Co ciekawe, *Nasz Dziennik* najwięcej wspomina o debacie nad poprawkami do ustawy wprowadzającej ulgę podatkową na dziecko – jednak ani razu nie komentowano tych propozycji, nie odwoływano się do szerszych zjawisk społeczno-ekonomicznych. W krótkich tekstach o charakterze sprawozdawczym pojawia się teoretycznie ta sama informacja, bez pogłębionej analizy czy procesu przyczynowo-skutkowego.

W dzienniku *Fakt* ukazał się artykuł „Dziecko kosztuje cię ćwierć miliona”<sup>42</sup>, w którym przedstawiono zostały autorskie (!) wyliczenia dziennikarzy w kwestii kosztów utrzymania dziecka do 18. roku życia. Już na początku pojawia się hasło: *Dzieci to skarb! Wiedzą o tym wszyscy rodzice, którzy nie szczędzą wydatków na swoje pociechy.* Wyliczenia pokazują, że utrzymanie dziecka pochłania średnio 22% średnich wydatków rodziców. Autor stwierdza: *Polscy rodzice wydają na swoje pociechy najwięcej na świecie.* W artykule z pierwszej strony „Nie ma nas kto leczyć”<sup>43</sup> wskazano na problem zamykania oddziałów szpitalnych, spowodowane emigracją lekarzy. Przywołano przykład pierwszego w Polsce oddziału, zamkniętego z tego powodu, że lekarze wyjechali za wyższymi pensjami. Autor stwierdza: *Młodzi rezydenci, stażyści uczą się języków obcych jak szaleni, bo za granicą bez trudu znajdą dużo lepiej płatną pracę.*

---

<sup>39</sup> L. Kostrzewski, 20.10.2006

<sup>40</sup> 21-22.10.2006, L. Bojarski, J. Głaz

<sup>41</sup> 19.10.2006

<sup>42</sup> 12.10.2006

<sup>43</sup> 16.10.2006

## Pierwsze expose Premiera Donalda Tuska – 23 listopada 2007

Wystąpienie Premiera Donalda Tuska przed Sejmem RP, jakie wygłosił 23 listopada 2007, roku było najdłuższym expose w polskiej historii. W dużej mierze dotyczyło planów, jakie rząd PO-PSL miał zrealizować w przeciągu kolejnych lat. Były one szczegółowo komentowane zarówno przed, jak i po wygłoszeniu expose przez Premiera. Jednocześnie kwestia zaprezentowanej polityki ludnościowej była poruszana jedynie sporadycznie. Wiele więcej interesujących treści ukazało się bezpośrednio przed wystąpieniem Premiera, prawdopodobnie próbując wpłynąć na jego treść.

W artykule pt. „Rodzina ponad podziałami”<sup>44</sup> opublikowanym w Gazecie Wyborczej, przedstawiona została idea wspierania rodzin polskich. Autorka próbuje podsumować to, co zrobił PiS w ramach polityki rodzinnej, stwierdzając, że *Program rodzinny to nie tylko żłobki, to również preferencje dla pracodawców zatrudniających młodych rodziców, korzystniejsze warunki urlopu wychowawczego, także dla osób prowadzących własną działalność gospodarczą, stopniowe wydłużanie urlopu macierzyńskiego (w tym dla ojców) przy jednoczesnym monitorowaniu rynku pracy, to finansowanie szkół rodzenia czy uznanie porodów rodzinnych za sprawę oczywistą, ulga podatkowa na każde dziecko w wysokości 560 zł (...). Wiem jedno - jeśli chcemy prowadzić mądrą politykę prorodzinną i demograficzną, a przy okazji nie wyrąbywać kolejnych nieprzemyślanych dziur w budżecie, nie uciekniemy od kompleksowego programu. Taki program jest przygotowany, pracowano nad nim rzetelnie ponad rok, przez kilka miesięcy był konsultowany - szerzej niż zwykle.* W kolejnym artykule opublikowanym w tym dzienniku pt. „Kobietom grozi ubóstwo”<sup>45</sup> przedstawiono rozmowę z Ireną Wóycicką z Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową na temat sytuacji przyszłych kobiet na emeryturze. Był to komentarz do expose Premiera Donalda Tuska. Już na wstępie rozmówczyni zauważa, że *Dziś kobiety mają emerytury o jedną trzecią niższe niż mężczyźni. Jeśli utrzymają się różnice w zarobkach i nie zrównamy wieku emerytalnego – ich emerytury będą niższe o połowę.* Wóycicka zwraca uwagę na problem wyliczania świadczeń dla kobiet – (...) *instytucje też nie wiedzą, ile lat będziemy żyli. Dlatego zakłady będą dzielić otrzymany kapitał przez wyliczoną statystycznie długość życia człowieka po przejściu na emeryturę. I tu szykuje się kolejne uderzenie w kobiety, bo one dłużej żyją na emeryturze. Ich odłożone pieniądze trzeba by podzielić przez większą liczbę miesięcy.*

W tygodniku Polityka, w kilka dni przed expose, ukazał się artykuł „Eurosieroty”<sup>46</sup>, w którym przedstawiono problematykę opuszczania dzieci przez emigrujących rodziców, z przywołaniem konkretnych przykładów. Już na początku autorka pisze: *Wstydlwym efektem ubocznym obecnej fali emigracyjnej jest osamotnienie dziesiątek tysięcy dzieci, które nie mieszczą się w planach rodziców i zostają w kraju. (...) Emigracja rozrywa rodzinę.* Autorka odwołuje się także do artykułu w Daily Mail, w którym znalazła się teza, że (...) *wyjeżdżający na Wyspy Polacy porzucają swoje dzieci (...).*” Gazeta oskarżała niefrasobliwą politykę Tony’ego Blaira, który otworzył rynek pracy, ale też dziwiła się rządowi w Polsce, który (...) *martwi się odpływem specjalistów, nie przyjmując się dysfunkcją rodzin i nowym eurosieroctwem.* W tekście przywołano również badania brytyjskie, w których analizowano sytuację rodzin na emigracji. Wskazuje się w nich na zjawisko samobójstw dzieci, samotności i osamotnienia oraz strategii oddawania dzieci do domów dziecka. W swoim expose Premier Donald Tusk odniósł się do kwestii emigracji, ale nie wspominał o eurosieroctwie.

W tygodniku Gość Niedzielny ukazał się artykuł pt. „Co zrobić ze starością”<sup>47</sup>, który omawia problematykę starości i osób starszych w Polsce. Pokazano w nim m.in. prognozy dotyczące starzenia się społeczeństwa, podsumowując, że tak dużą liczbą emerytów nie będzie się miał kto zajmować, co spowoduje powstanie bardzo poważnego problemu społecznego. W artykule pojawia się również

<sup>44</sup> 09.11.2007, Joanna Kluzik-Rostkowska, Agnieszka Chłoń-Domińczak, Sławomir Piechota

<sup>45</sup> 28.11.2007, Anna Zawadzka, Piotr Mączyński, Leszek Kostrzewski

<sup>46</sup> 17.11.2007, Ewa Winnicka

<sup>47</sup> 29.11.2007, Barbara Gruszka-Zych

wątek dostępu do służby zdrowia. Autorka stwierdza, że *Wraz z wiekiem osoby starsze mają w Polsce ograniczony dostęp do pomocy lekarskiej, a codziennie z takimi problemami zderza się około tysiąca osób*. Odpowiedzialność za funkcjonowanie geriatrici w Polsce spada na NFZ, który część kosztów opieki nad pacjentami przerzuca na ich rodziny. Przywołano także wypowiedź dyrektora jednego ze szpitala, który stwierdza, że *W naszym kraju (i nie tylko) brak standardów postępowania ze starszymi. A przydałoby się obowiązkowe szkolenie z geriatrici każdego medyka przed dyplomem. Taki przymus mają amerykańscy studenci medycyny*. W dosadny sposób cytowany doktor zauważa, że *Instynktownie mamy przyzwolenie na zajmowanie się robiącymi kupki w pieluchy noworodkiem, natomiast boimy się starego ciała, zależności osób, które z nami gorzej nawiązują kontakt, bo mają już swój wiek*.

### Publikacja „Powrotnika” - 06 grudnia 2008 roku

Kwestia migracji powrotnych była jednym z ważnych tematów kampanii wyborczej, jaka miała miejsce w 2007 roku. To wówczas ówczesny przewodniczący Platformy Obywatelskiej zapowiedział przygotowanie całłościowego programu skierowanego do emigrantów, skłaniającego ich do powrotu do Polski. Realizacja programu wyborczego w tym punkcie nastąpiła na początku grudnia 2008 roku w momencie przedstawienia programu „Masz PŁan na Powrót”, którego elementem był poradnik pt. „Powrotnik”, zawierający liczne wskazówki dla osób powracających do Polski po pobycie za granicą.

Fakt przedstawienia programu skierowanego do emigrantów został zauważony w Gazecie Wyborczej, gdzie ukazał się tekst pt. „Rząd chce ułatwić powrót do Polski”<sup>48</sup>. Przedstawiono w nim główne założenia programu, cytując wielokrotnie Premiera Tuska. Podkreślano, że celem programu nie jest nakłanianie nikogo do powrotu, a tylko ułatwianie tego procesu tym, którzy się na niego zdecydowali. Nie zwrócono wówczas uwagi na demograficzne konsekwencje masowej migracji poakcesyjnej Polaków.

W dzienniku Fakt ukazał się wywiad z Michałem Bonim pt. „Odważny krok rządu”<sup>49</sup>, w części poświęcony „Powrotnikowi”. Na pytanie o sens takiego programu – Minister Boni odpowiedział: *Pokazuje on nasz sposób myślenia. Nie mówimy emigrantom „Polska jest wspaniała, wracajcie”, ale wychodzimy z założenia, że jeżeli ludzie chcą wrócić, to obowiązkiem państwa jest dostarczenie im wszystkich informacji w ważnych sprawach. Chodzi o stworzenie dobrych warunków do powrotu. I od tego jest właśnie państwo: od tworzenia ludziom dobrym warunków rozwoju, dostarczanie wiedzy i informacji. Żeby to działało, państwo musi być sprawne, a ta sprawność musi się łączyć ze zmianą filozofii prawa*.

Tekst na temat migracji powrotnych pt. „Polacy jeszcze nie wracają”<sup>50</sup> ukazał się również w Naszym Dzienniku. Przywołano w nim opinie kilku decydentów na temat migracji powrotnych Polaków m.in. Marszałka Senatu Bogdana Borusewicza, który powiedział – *Mimo kryzysu gospodarczego w starej Unii, nie widać jeszcze masowych powrotów Polaków do kraju, a statystyka poziomu bezrobocia na razie tego nie uchwyciła*. Helena Miziniak (Europejska Unia Wspólnot Polonijnych) stwierdziła natomiast, że (...) *prawdopodobnie wrócą ci, którzy mają rodziny w Polsce, raczej nie należy spodziewać się powrotu rodzin, które wyjechały z dziećmi i dzieci na emigracji rozpoczęły naukę*. Autor artykułu zwrócił natomiast uwagę, że *Marszałek powiedział, że nasze państwo jest zainteresowane powrotem emigrantów zarobkowych z kilku względów. Po pierwsze, polskie społeczeństwo się starzeje, a emigranci to osoby młode z nowymi umiejętnościami. Po drugie, są to ludzie mający zasoby finansowe, które mogliby zainwestować w Ojczyźnie*.

---

<sup>48</sup> 25.11.2008, M. Kuźmich

<sup>49</sup> 10.12.2008, Ł. Warzecha

<sup>50</sup> 12.12.2008, P. Tunia



## Zmiana dot. Funduszu Rezerwy Demograficznej – 06 września 2010 roku

Narastający deficyt Funduszu Ubezpieczeń Społecznych spowodował decyzję rządu, dotyczącą przekazania środków Funduszu Rezerwy Demograficznej w wysokości 7,5 mld zł bezpośrednio do FUS, co miało poprawić jego płynność. Decyzja ta stała się tematem istotnej debaty medialnej.

W Gazecie Wyborczej ukazał się tekst pt. „Nasz świat się kończy”<sup>51</sup>, odnoszący się do wielu istotnych aspektów polityki ludnościowej. Z tekstu wynika, że impulsem do jego napisania była decyzja rządu, dotycząca Funduszu Rezerwy Demograficznej. Autor jest jej zdecydowanym przeciwnikiem. Jego zdaniem bowiem *Obecny polski rząd podobnie jak poprzednie lata i przetrzuca problemy finansowe państwa na barki przyszłego pokolenia. Dochody z prywatyzacji (polegającej skądinąd na sprzedaży jednej państwowej spółki drugiej) są przejadane. Rząd podkrada pieniądze z Funduszu Rezerwy Demograficznej, który miał złagodzić za 10 lub 20 lat problemy wynikające ze starzenia się społeczeństwa. I niewiele robi, by gospodarka w długim okresie mogła rosnąć o kilka punktów procentowych szybciej niż dotychczas. A bez tego nie dogonimy Zachodu i nie będzie nas stać na spłatę długów.*

Wątek Funduszu Rezerwy Demograficznej pojawił się także w wywiadzie z Krzysztofem Rybińskim pt. „Potrzeba nam armat”<sup>52</sup>, jaki został opublikowany w tygodniku Gość Niedzielny. W czasie wywiadu padła następująca odpowiedź na jedno z pytań: *Fundusz został stworzony na moment, kiedy w Polsce pojawi się zła demografia. W Polsce do 2020 r. mamy superdemografię. Starzejemy się, ale pokolenie powojennego wyżu 50-latków jeszcze jest na rynku pracy. A druga fala wyżu, pokolenie 25-latków, już jest na rynku pracy. Demografia nas uderzy – prosto między oczy – po 2020 r., kiedy ten pierwszy wyż demograficzny pójdzie na emeryturę. Właśnie na tamten moment stworzono fundusz rezerwy demograficznej. Dzisiaj go przejadamy, zamiast wprowadzać reformy.* W innym artykule, w tym samym tygodniu, pt. „Rodzinie po głowie”<sup>53</sup> mowa jest o systemie emerytalnym w kontekście problemów demograficznych. Tu także pojawił się wątek Funduszu. Autor zauważa, że *Rząd właśnie postanowił wykorzystać 7,5 mld złotych z Funduszu Rezerwy Demograficznej na łatanie dziury w ZUS-ie. Dziura jest jednak dziesięć razy większa. W ciągu pięciu najbliższych lat ZUS będzie potrzebował 350 mld złotych. Dla porównania, w 2010 roku wpływy ze wszystkich podatków (pośrednich i bezpośrednich) wyniosą około 220 mld złotych.*

## Drugie expose Premiera Donalda Tuska – 21 października 2011 roku

Drugie expose Premiera Donalda Tuska było niejako sprawozdaniem z ubiegłych czterech lat oraz zapowiedzią planów na kolejną kadencję. W odróżnieniu od pierwszego expose, kwestie dotyczące polityki ludnościowej były przez media o wiele częściej komentowane.

W Gazecie Wyborczej ukazał się artykuł pt. „Jak zerwać ze status quo?”<sup>54</sup>, w którym mowa jest o możliwych reformach, jakie będzie mógł przeprowadzić rząd PO-PSL. Wynika z niego, że rząd powinien przygotować się na kolejne roczniki, które będą przechodziły w najbliższych latach na emeryturę. Autor opisując kilka rad dla nowego rządu, zwracając uwagę na (...) *podskubywanie Funduszu Rezerwy Demograficznej*. Mówi o nim dalej w tekście, nazywając go Funduszem Przyszłych Pokoleń, który został utworzony w 2002 roku, a (...) *od kilku lat łupiony jest przez ministra finansów*. Autor przywołuje słowa Donalda Tuska, który wspominał w kampanii, że *Wpływy z gazu łupkowego będą częściowo przeznaczone na zbudowanie funduszu emerytalnego*. Proponuje również, aby fundusz ten zasilany był (...) *wszystkimi wpływami z majątku państwowego, w tym z nowego podatku od bogactw naturalnych*. Środki te nie powinny iść do gmin, tylko do Funduszu Przyszłych Pokoleń. Autor podaje również kwotę 6 mld, jaką zamierza rząd wydać na indeksację rent

---

<sup>51</sup> 04.09.2010, W. Gadomski

<sup>52</sup> 10.09.2010, T. Rożek

<sup>53</sup> 03.09.2010, J. Cichy

<sup>54</sup> 14.10.2011, Witold Gadomski

i emerytur. Gazeta Wyborcza opublikowała także wywiad z Ireną Wóycicką, ówczesną Sekretarz Stanu w Kancelarii Prezydenta RP pt. „Senior walczy z młodym o pracę?”<sup>55</sup> W rozmowie mowa jest m.in. o aktywności zawodowej seniorów. Rozmówczyni przytacza wyniki badań OBOP, zrealizowanych dla Kancelarii Prezydenta, z których wynika, że (...) *rośnie liczba Polaków, którzy uważają, że emeryci powinni podejmować dodatkową pracę i nie widzą w tym zagrożenia dla młodych startujących dopiero na rynku pracy*. Ponadto stwierdza ona, że *Trzeba zmienić zarządzanie pracownikami w firmach. Już mieliśmy taki moment, kiedy pracodawcy zaczęli cenić seniorów - w latach 2005-06, gdy młodzi zaczęli masowo wyjeżdżać za granicę, a pracodawcy zorientowali się, że brakuje rąk do pracy. Senior był wtedy ceniony. My do tego jeszcze wrócimy. Mamy przecież niż demograficzny*. Inny wywiad pt. „Nie stać nas na brak reform”<sup>56</sup> został przeprowadzony z Andrzejem Wołyną. Dotyczył on koniecznych reform w dobie kryzysu. Przy pytaniu o reformy emerytalne, rozmówca zauważa, że *Ludziom, dopóki nie wiedzą, jaką emeryturę dostaną, wydaje się, że jakoś to będzie. A czynniki demograficzne są nieubłagane. System w przyszłości co prawda się zbilansuje, ale przy emeryturze, która będzie znacznie niższą niż obecnie częścią ostatniej pensji. Nie jest chyba aż tak trudno wytłumaczyć społeczeństwu, że czas życia wydłużył się i należy z tego względu dłużej pracować, tym bardziej że mamy problemy z finansami publicznymi i że diagnostyka medyczna jest bardziej nowoczesna, ale też droższa*.

W dzienniku Fakt ukazał się tekst pt. „Politycy, apeluj: ręce precz od rodziny!”<sup>57</sup>, w którym Paweł Kowal z partii PJN przedstawia program polityczny swojego ugrupowania. Już na wstępie pisze: *Koniec z wysyłaniem polskich rodzin do ośrodków pomocy społecznej. Posiadanie rodziny to nie patologia. Polacy to czują. PJN narzuca temat polityki dla rodzin, ponieważ, jeśli czegoś nie zrobimy już teraz, nie będzie komu w przyszłości płacić w Polsce podatków*. Eurodeputowany Paweł Kowal podkreśla, że rodziny polskie powinny same decydować na co przeznaczać pieniądze. Dlatego też proponuje 400 zł na każde dziecko. Dodaje: *System wspierania rodziny przez państwo nie może opierać się na wciskaniu do jej domów, do szkół urzędników, którzy chcą wszystko wiedzieć, a napotykając problem, uciekają się do podwyższania opłat za żłobki, przedszkola, albo chcą nakazywać kupowanie drogich książek. Jesteśmy pierwszą partią, która powiedziała: ręce precz od rodziny*. W innym tekście pt. „Polacy muszą czuć się bezpiecznie”<sup>58</sup> Waldemar Pawlak wskazuje na kluczowe reformy w nadchodzącej kadencji rządu. Podkreśla, że należy stworzyć takie rozwiązania, żeby Polacy nie emigrowali w poszukiwaniu pracy. Dodaje, że (...) *nasz wzrost oparty jest na wydatkach polskich rodzin, dlatego ważne jest aby dochody ludzi rosły*. W sprawie reformy systemu emerytalnego tłumaczy, że *PSL nie jest w gronie zwolenników zrównania wieku emerytalnego kobiet i mężczyzn. Ważniejsze jest stworzenie takich warunków, aby ludziom opłacało się dłużej pracować. W ten sposób firmy nie będą tracić doświadczonych pracowników*. W kwestii wspierania rodzin dodaje: *Decyzja o posiadaniu dziecka nie może być podejmowana przede wszystkim przez pryzmat finansowy. Dlatego stworzymy system wsparcia rodzin, tak aby przyszli rodzice mieli pewność bezpiecznego wychowania swoich dzieci. Pomoc dla rodzin będzie dotyczyć zarówno taniej opieki w żłobkach i przedszkolach, jak i wsparcia dla uczniów szkół podstawowych, gimnazjalnych i średnich m.in. poprzez wprowadzenie bezpłatnych podręczników i innych pomocy naukowych*.

W tygodniku Polityka ukazał się obszerny artykuł pt. „Lekarstwo na starość”<sup>59</sup>, opisujący system opieki nad osobami starszymi w Polsce. Już na wstępie autorka podkreśla, że *W opiece nad starzejącymi się rodzicami i dziadkami jesteśmy skazani niemal wyłącznie na własne siły*. Przywołuje także deklaracje Donalda Tuska, który obiecywał wsparcie dla seniorów, stwierdzając: *Na finiszu kampanii wyborczej lider PO Donald Tusk zapowiedział pensje dla ludzi zajmujących się całodobowo swoimi bliskimi oraz utworzenie narodowego programu senioralnego. Działania na rzecz ludzi*

<sup>55</sup> 18.10.2011, Aleksandra Pezda

<sup>56</sup> 17.10.2011, Patrycja Maciejewicz

<sup>57</sup> 04.10.2011

<sup>58</sup> 05.10.2011

<sup>59</sup> 26.10.2011, Agnieszka Sowa



*starszych miałby koordynować minister ds. wykluczonych. Kolejne wyborcze gruszki na wierzbie? Podobne zapowiedzi władze powtarzają od lat i na tym się kończy. Na razie około 2 mln Polaków nieodpłatnie opiekuje się starszymi członkami rodziny, często rezygnując przy tym z pracy. 83 proc. osób niesamodzielnych – a większość z nich to ludzie w podeszłym wieku – korzysta wyłącznie z opieki najbliższych. Coraz większe koszty pobytu w domu opieki ponoszą w całości pensjonariusze i ich rodziny. Gminy dopłacają jedynie w przypadku osób samotnych lub z bardzo niskim dochodem. Przywołane zostały również wyniki badania PolSenior, gdzie stwierdzono o licznych chorobach i bolesnych dolegliwościach polskich seniorów, którzy wyróżniają się w tym aspekcie na tle innych krajów europejskich (nadciśnienie, depresja, zaburzenia pamięci, cukrzyca). Pomimo ogromnego zapotrzebowania, w Polsce w dramatyczny sposób brakuje łóżek na oddziałach geriatrycznych: szpitale zamykają oddziały geriatryczne lub ograniczają je do minimum, bo geriatryka jest w Polsce deficytowa. Przywołano wypowiedź Tomasza Grodzickiego, krajowego konsultanta w dziedzinie geriatrii, który stwierdził, że NFZ zdaje się nie dostrzegać, że starszy pacjent ma kilka schorzeń naraz. Wymaga zwiększonej opieki pielęgniarstwa i rehabilitacyjnej, co musi generować określone koszty. Autorka wskazuje ponadto, że w województwie mazowieckim i w stolicy nie ma ani jednego oddziału geriatrycznego. A w całej Polsce czynnych zawodowo geriatrów jest ok. 120 na ponad 5 mln potencjalnych pacjentów (osób powyżej 65 roku życia). Mamy 20-krotnie niższy wskaźnik liczby lekarzy tej specjalności niż Austria, Wielka Brytania czy Szwecja. W tekście przywołano także efekt prac zespołu kierowanego przez Senatora PO Mieczysława Augustyna. Przygotował on tzw. zieloną księgę opieki długoterminowej, punktującą wszystkie niedomogi systemu pomocy, a właściwie ujawniającą brak systemu. Senator obiecywał w rozmowie z autorką, że Założenia do ustawy o pomocy osobom niesamodzielnym będą gotowe do końca roku. A przygotowanie projektu powinno zająć nie więcej niż 6 miesięcy. Rewolucyjną zmianą mają być finansowane z budżetu miesięczne bony na świadczenia pielęgnacyjne w wysokości od 800 zł do 1,2 tys. zł, co powinno wystarczyć dla osoby o małym i średnim stopniu niesamodzielności.*

W tygodniku Gość Niedzielny ukazał się pt. „Tusku, musisz!”<sup>60</sup>. Autor pisze o najpilniejszych zadaniach, jakie stoją przed koalicją rządową. Na pierwszym miejscu wymienia (...) *naprawę polskiego systemu emerytalnego i pozbycie się gigantycznego deficytu budżetowego*. Wspomniana jest reforma OFE, która (...) *sprowadzała się do odebrania części składki, która umożliwiała oszczędzanie, i przeniesienie jej do dziurawego jak durszlak systemu państwowego*. Autor wskazuje także na konieczność reformy systemu emerytalnego, podkreślając szczególnie przywileje emerytalne i fakt, że *Polski nie stać na trzydziestoparoletnich emerytów. Dziura w budżecie wynika z wydawania miliardów na emerytury uprzywilejowanych grup, ale także ze zmniejszającej się liczby osób pracujących. Coraz mniej ludzi jest aktywnych zawodowo, a z drugiej strony postępy w medycynie powodują, że dzisiejsi emeryci żyją dłużej (i coraz dłużej pobierają emerytury)*. Zadaniem rządu powinno być także zastanowienie się nad polityką prorodziną, która powinna być (...) *sensowną, spójną i obliczoną na dziesiątki lat (a nie najbliższe cztery, do kolejnych wyborów)*. Rząd powinien również, wzorem większości krajów UE (...) *rozpocząć dyskusję nad zmianą wieku emerytalnego (...)*, co w konsekwencji miałoby doprowadzić do jego wydłużenia do 67 roku życia.

## Wydłużenie i zrównanie wieku emerytalnego – 28 grudnia 2012 roku

Zmiany w zasadach przechodzenia na emeryturę zostały zapowiedziane w drugim exposé Premiera Donalda Tuska. Przygotowania do wydłużenia i zrównania wieku emerytalnego trwały ponad rok. Nie pozwoliło to jednak uzyskać konsensusu w tym zakresie na polskiej scenie politycznej. Wprowadzenie tej reformy jest uważane za jedno z najbardziej kontrowersyjnych działań, jakie zostały przeprowadzone przez rząd PO-PSL.

W Gazecie Wyborczej ukazało się kilka artykułów, w których znalazło się wiele argumentów za wydłużeniem wieku emerytalnego. Nie zabrakło jednak także tekstów, które wskazywały na inne

<sup>60</sup> 20.10.2011, Tomasz Rożek

problemy. Często jednak były one także przedstawiane w perspektywie wydłużania wieku emerytalnego. Przykładowo w artykule „Idzie rentowe eldorado?”<sup>61</sup> mowa jest o zmianach, jakie będą czekały emerytów w odniesieniu do rent. Autorzy zauważają, że *Od 2009 r. rząd realizuje wielką reformę emerytur, która uzależnia ich wysokość od odłożonych przez nas składek (wcześniej składki nie miały wielkiego znaczenia, do emerytur dopłacał budżet państwa). Po nowemu emerytury mają być wypłacane w myśl zasady: ile sobie uzbierasz, tyle na starość dostaniesz. Podobnie miało być z rentami. Przy ich wyliczaniu też miały decydować składki. Tyle, że z reformy rent, w przeciwieństwie do emerytur, kompletnie nic nie wyszło.* Autorzy podkreślają, że nowe rozwiązania będą powodowały, że Polakom nie będzie się opłacało dłużej pracować. Wskazują również na reformę wieku emerytalnego, pokazując wzajemne zależności stwierdzając, że *Tyle że bez zmian w rentach niewiele korzyści przyniesie też stopniowe podwyższanie wieku emerytalnego. Zacznie się ono - przypomnijmy - już w tym roku, a zakończy w 2040 r. Wtedy zarówno kobiety, jak i mężczyźni mają pracować do ukończenia 67 roku życia.* Wskazują powody wprowadzenia reformy. Ich zdaniem głównym argumentem za podwyższaniem wieku emerytalnego była obawa, że bez tego zabraknie pieniędzy w budżecie na wypłacanie emerytur. Ubywa bowiem osób w wieku produkcyjnym, a jednocześnie gwałtownie się starzejemy. Do 2035 r. liczba osób w wieku poprodukcyjnym wzrośnie z 6,4 mln do 9,6 mln. W efekcie na jednego emeryta przypadają będą tylko dwie osoby w wieku produkcyjnym, podczas gdy obecnie przypadają cztery. Już dziś do emerytur dokładamy co roku ponad 40 mld zł. W opinii autorów podwyższenie wieku emerytalnego ma ulżyć choć częściowo budżetowi. Ich zdaniem jednak *Ludzie nie będą dłużej pracować, zamiast tego wykorzystają furtkę i uciekną na rentę. Tym samym oszczędności z wydłużenia wieku emerytalnego będziemy przeznaczali na... system rentowy.* Na poparcie swojej tezy przywołują wyliczenia Wiktora Wojciechowskiego z Forum Obywatelskiego Rozwoju, który obliczył, że *Już w 2012 r. w funduszu rentowym na wypłatę świadczeń zabrakło ok. 10 mld zł. Dochody ze składki rentowej to ok. 32,2 mld zł, a łączne wydatki funduszu rentowego wyniosły 42,3 mld zł. Dzięki reformie rent, w perspektywie dekady, wydatki ZUS spadłyby o mniej więcej 1,5 mld zł rocznie. Bez reformy zadłużenie będzie narastać.* Debata na temat wydłużenia wieku emerytalnego stała się także katalizatorem dla opublikowania wielu tekstów o problemach ludzi starych. Przykładowo w artykule pt. „Za starzy na leczenie”<sup>62</sup> autorka zwraca uwagę na problem dyskryminacji osób starszych. Sporo uwagi poświęcono dyskryminacji w służbie zdrowia. Autorka stwierdza, że *Nawet lekarze boją się starszych ludzi. Unikają ich, bo są nastawieni na sukces pojęty jako wyleczenie pacjenta. A u starszych często już nie o taki sukces chodzi. Raczej o poprawę sprawności.* Powołuje się na słowa prof. Jolanty Twardowskiej-Rajewskiej, która stwierdziła, że *Starsi ludzie to modelowe ofiary dyskryminacji, są słabsi fizycznie, często samotni, bo w rodzinach nie ma już międzypokoleniowej więzi. Rozmówczyni wymienia też inne przyczyny. Po pierwsze, lekarze nauczeni są dążenia do sukcesu pojętego jako postawienie właściwej diagnozy i wyleczenie pacjenta. W przypadku chorego w starszym wieku często już nie o taki sukces chodzi. Raczej o poprawienie ogólnej sprawności, mimo chorób, które i tak będą trwały. Po drugie, szpitale szukają oszczędności. Leczenie starszych jest droższe, bo na ogół mają nie jedno, lecz kilka schorzeń albo samotni, pozbawieni opieki bliskich będą zajmować szpitalne łóżko miesiącami. Można szukać dla starszego pacjenta miejsca w innej placówce. Ale to kłopot, bo w zakładach opiekuńczych brakuje miejsc, a stawki za leczenie na geriatrici są tak niskie, że szpitale likwidują specjalistyczne oddziały.* W tekście pojawia się również określenie „ageism”, który nie występuje tylko w Polsce. Wspomniano również o akcji Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy na rzecz seniorów. Na koniec autorka podsumowuje: *Mimo dowodów, że na geriatrici starszych ludzi leczy się skuteczniej i taniej, NFZ nie zmienił stawek, by zachęcić szpitale do tworzenia takich oddziałów, a Ministerstwo Zdrowia nie wprowadziło standardów leczenia geriatrycznego (są gotowe od trzech lat).* W analizowanym okresie w Gazecie Wyborczej ukazało się także kilka artykułów, dotyczących zbiórki organizowanej przez WOŚP przeznaczonej na poprawę lecznictwa osób starszych i starych. W jednym z nich

<sup>61</sup> 05.01.2013, Leszek Kostrzewski, Piotr Miączyński

<sup>62</sup> 11.01.2013, Judyta Watoła

zatytułowanym „Orkiestra gra już nie tylko dla dzieci”<sup>63</sup> mowa jest o zmianie myślenia na temat sytuacji osób starszych w polskim społeczeństwie. Autorka zapytuje: *A starsi? Wolimy ich nie oglądać, by nie myśleć o własnej przyszłości. Z informacją o ich problemach dużo trudniej się przebić, choć przecież tych problemów jest mnóstwo. Największy jest taki, że wiele szpitali nie jest dobrze przygotowanych do leczenia starszych pacjentów, a NFZ zbyt mało za nie płaci. Wydawało się, że dla tych chorych Wielka Orkiestra Owsiaaka nigdy nie zagra. Bo czy dla starych mogą otworzyć się nasze kieszenie i serca tak jak dla młodych? A jednak niemożliwe staje się możliwe! Po 20 latach grania dla dzieci Orkiestra zagra także dla ludzi starszych.* Autorka zauważa również, że NFZ poprawia stawki za leczenie dzieci, ale jednocześnie nie czyni tego w stosunku do starszych, o co dopominają się polscy geriatrzy.

Nasz Dziennik bardzo krytycznie komentował podniesienie i zrównanie wieku emerytalnego. W artykule „Pętla na gospodarce”<sup>64</sup> autor wymienia działania rządu w 2012 roku, które zakończyły się niepowodzeniem lub chaosem. W kontekście reformy wyrównania wieku emerytalnego, autor podkreśla, że *Będziemy dłużej pracować i dłużej płacić składki, zaś świadczenia emerytalne pobierać znacznie krócej. Znacząco wzrośnie też liczba osób, które emerytury nie dożyją. Rząd poczynił te niewątpliwe oszczędności w FUS, aby upewnić rynki finansowe, że Polska będzie w przyszłości mogła spłacać swój astronomiczny, sięgający 1 bln zł dług publiczny (...).* Mowa również o Prezydencie Bronisławie Komorowskim, który był (...) *gluchy na apele i podpisał ustawę.* Autor kwestionując zmiany, stwierdza, że zostały one wprowadzone: *Chociaż dawno już udowodniono, że podłożem zadłużania systemu emerytalnego i zapaści systemu ubezpieczeń zdrowotnych jest niska liczba urodzeń i starzenie się społeczeństwa, miniony rok okazał się kolejnym rokiem polityki antyrodzinnej i antynatalnej. Zaraz po zakończeniu Euro rząd dobrał się do kieszeni polskich rodzin. Jego lupem padły ulgi podatkowe na dzieci.* W innym tekście pt. „Rząd złupi emerytów”<sup>65</sup> krytyce została poddana idea pobierania podatku od najniższych rent i emerytur. Przywołano wypowiedź Andrzeja Romanka z Solidarnej Polski, który uważa, że *Sytuacja polskich emerytów i rencistów jest niezwykle trudna. Z przykrością przyznajemy, że ten rząd nie prowadzi absolutnie żadnej polityki senioralnej.*

W dzienniku Fakt ukazało się niewiele artykułów, bezpośrednio odnoszących się do podniesienia wieku emerytalnego. Jeżeli już, to pokazywano jego skutki np. brak możliwości wykonywania zawodu z powodu wieku. Jednocześnie w tym czasie ukazało się kilka ważnych tekstów, odnoszących się do innych aspektów polityki ludnościowej. Przykładowo w tekście „Dlaczego przybywa pacjentów przed świętami”<sup>66</sup> zarysowany został problem osób starszych, których rodziny podrzucają do szpitali w okresie świąt. Opisano przykład szpitala w Gdańsku, gdzie brakuje miejsc na oddziale internistycznym. Jedną z przyczyn dużej liczby pacjentów jest również fakt, że (...) *rodziny w grudniu oddają staruszków do szpitali, by nie mieć z nimi kłopotów w święta.* Pacjenci muszą leżeć na szpitalnych korytarzach, bo szczególnie w okresie jesienno-zimowym przybywa osób przewlekłe chorych, szczególnie osób starszych. W innym tekście pt. „Emeryci klepią biedę a ZUS ma luksusy”<sup>67</sup> mowa jest o minimalnych podwyżkach świadczeń dla emerytów, ich trudnej sytuacji oraz o działaniach ZUS. Już na początku autor zauważa, że emeryci od nowego roku dostaną tylko 20 zł podwyżki, a pracownicy ZUS jednego z oddziałów dostają bony na święta o wartości 203 tys. zł. W jednej z części tekstu opatrzonej tytułem „Emeryt musi żebrac...” autor w następujący sposób opisuje relacje ZUS-emeryci: *Chyba, że męczy ich widok tych emerytów, którzy ledwo powłócząc nogami, trafiają do ich okazałych siedzib, by wyżebrac od państwa choć marny dodatek do świadczenia. Blisko 350 tys. emerytów w Polsce dostanie w 2013 roku marną podwyżkę emerytury – zaledwie o 20-30 zł. Nie stać ich na luksusy. Bo jak mogłoby, gdy na przeżycie od pierwszego do pierwszego ma się ledwie 700-800 zł?.* Wskazano, że dzięki rezygnacji z waloryzacji

<sup>63</sup> 02.01.2013, Judyta Watoła

<sup>64</sup> 04.01.2013, Małgorzata Goss

<sup>65</sup> 14.12.2012, Artur Kowalski

<sup>66</sup> 18.12.2012

<sup>67</sup> 22-23.12.2012

kwotowej, osoby pobierające godną emeryturę (powyżej 3400 zł, którzy stanowią 5% Polaków) dostaną jedynie wyższą podwyżkę.

W tygodniku Polityka ukazał się obszerny tekst pt. „Trzecia nóżka”<sup>68</sup>, zawierający opis kondycji systemu emerytalnego w Polsce. Autor podkreśla, że w kontekście systemu emerytalnego i oszczędzania na starość: *Trzeba zacząć coś robić. W jego opinii Dziś wyżyć z emerytury jest trudno. Ale przyszli emeryci będą dzisiejsze emerytury wspominali jak bajkę. W dotychczasowym systemie tak zwana stopa zastąpienia, czyli relacja emerytury do ostatniej płacy, to trochę ponad 2/3. W nowym systemie będzie to nieco ponad 1/3. Jeśli za 2/3 pensji ciężko dziś większości emerytów przeżyć, trudno liczyć, że w przyszłości przeciętny Polak przeżyje za połowę tej kwoty. A to złudzenie może kosztować dużo szybciej i więcej, niż się na pierwszy rzut oka wydaje.* Autor kreśli tragiczną wizję przyszłości. Zwraca uwagę, że aż 85 proc. Polaków nie oszczędza w żaden sposób na emeryturę. Jego zdaniem *W przyszłości będzie trzeba w jakiś sposób dołożyć do świadczeń 90% emerytom. Z grubsza drugie tyle, co dostaną z ZUS. Inaczej polskie miasta zamienią się w piekło Kalkuty. Za 20–30 lat.*

W tygodniku Newsweek ukazał się natomiast wywiad ze Zbigniewem Mikołajko zatytułowany „Jestem starym dziadem”<sup>69</sup>, w którym poruszono kompleksowo problematykę funkcjonowania osób starszych w polskim społeczeństwie. Tekst zaczyna się od ogólnego stwierdzenia, że (...) *dziś to młode pokolenie narzuca wzorce życia. Nie trzeba z tym walczyć, Raczej zrobić coś, by również starzy mogli uczestniczyć w kulturze młodych.* W wywiadzie pokazano obraz starości w polskiej przestrzeni społecznej, ograniczenia i oczekiwania osób starszych i starych, a także wzorce kulturowe, które w Polsce obowiązują. Pozytywnie rozmówca ocenia ideę uniwersytetów trzeciego wieku: *Na szczęście mamy uniwersytety trzeciego wieku. Jest ich w całym kraju 300, a mimo to ustawiają się do nich kolejki. To nie jest tylko edukacja – to budowanie więzi społecznych, dowartościowanie się, rozwój osobisty. Tam są organizowane wycieczki, wyjścia do teatru, nauka obsługi komputera czy korzystania z elektronicznego pieniądza. Bo wiadomo, że jeśli starszy człowiek nie jest podłączony do Internetu, to zostaje wykluczony z całych obszarów współczesnego życia.*

W tygodniku Gość Niedzielny ukazał się artykuł „Spustoszenie”<sup>70</sup>, opisujący złożoność problemów demograficznych w województwie opolskim. Już na wstępie tekstu czytamy, że *Opolszczyzna ma najmniejszy współczynnik dzietności nie tylko w Polsce, ale i w Europie. Region się wyludnia, bo mieszkańcy wyjeżdżają, głównie do Niemiec.* Według samego marszałka województwa, Józefa Sebesta, sytuacja jest (...) *dramatyczna, a za dwadzieścia lat będzie nas o 200 tysięcy mniej.* Mowa jest również o programie Specjalnej Strefy Demograficznej, (...) *który ma między innymi stymulować wzrost urodzeń i zahamować emigrację.* Przytoczono wypowiedź Romualda Jończygo, który zwraca uwagę na problemem z niedoszacowaniem skali emigracji Ślązaków do Niemiec. Jak zauważa, charakter emigracji w tym rejonie zmienił się na skutek akcesji do UE. Problemem jest także masowa emigracja opolskiej młodzieży. Jończy stwierdza, że *Problem nie w tym, że wyjeżdżają na studia poza region, ale że wyjeżdża ich tak wielu, i to ci lepsi, oraz to, że wyjeżdżają, aby już nie wrócić.* Słowem, które według autora najlepiej oddaje sytuację na Śląsku Opolskim jest (...) *depopulacja oraz zapaść demograficzna.* Oprócz piękniejących domów, zadbanych trawników i dobrych samochodów, na opolskich wioskach widać przede wszystkim rosnącą z dnia na dzień pustkę. Autor stwierdza, że *Znakiem alarmowym są pustoszejące ławki w kościołach. I krążące po wioskach samochody z pielęgniarkami Caritas, docierającymi do samotnych, starszych osób, którymi nie ma kto się opiekować.* W tekście zwrócona została również uwaga na rolę Kościoła i parafii w procesach migracyjnych, zwłaszcza zaś kościoła opolskiego. Na koniec 2012 roku abp Andrzej Czaja po raz pierwszy odprawił mszę za wiernych, pracujących za granicą.

<sup>68</sup> 09.01.2013, Jacek Żakowski

<sup>69</sup> 14.01.2013

<sup>70</sup> 10.01.2013, Andrzej Kerner

roku

Od momentu wprowadzenia Otwartych Funduszy Emerytalnych, zasady ich funkcjonowania zmieniały się dwukrotnie. Pierwsza z nich, przeprowadzona w 2009 roku, miała na celu obniżenie prowizji, jakie OFE pobierały za prowadzenie kont emerytalnych oraz składki, jaka do nich wpływa z tytułu ubezpieczenia emerytalnego. Druga z nich była o wiele bardziej poważna, w jej wyniku znaczna część dotychczas zgromadzonych środków została przekazana do ZUS. Wprowadzono także możliwość wystąpienia z OFE i powrót do ZUS dla wszystkich osób, które były objęte systemem kapitałowym. Druga reforma funkcjonowania OFE została, obok podniesienia wieku emerytalnego, uznana za bardzo kontrowersyjną i obliczoną na doraźne korzyści.

W Gazecie Wyborczej ukazało się kilka artykułów, co do zasady krytykujących wprowadzane zmiany. Przykładowo w tekście „O emerytury niech się martwią inni”<sup>71</sup> mowa jest o ustawie, która przesuwa oszczędności Polaków z OFE do ZUS. Odwołano się w nim do założeń reformy z 1999 roku. Jak zwracają uwagę autorzy: *ZUS musi nam oddać jakieś 2,2 bln zł - są to zobowiązania na przyszłość już dziś zaksięgowane na dyskach komputerów. Tych pieniędzy nie ma. A jeśli w przyszłości nie wystarczy ich w publicznej kasie, to któryś kolejny rząd i parlament znów znacjonalizują składki. W jaki sposób? Tnąc wysokość emerytur albo podnosząc podatki.* Autorzy dodają, że pieniądze są tracone przez hojną waloryzację świadczeń, wprowadzoną przez rząd SLD w 2004 roku. Jednym z problemów, jakie czekają system emerytalny, jest demografia. Autorzy stwierdzają, że *Ustalone przez ZUS emerytury są i będą wyższe, niż pozwala zgromadzony kapitał i oczekiwana długość dalszego trwania życia ubezpieczonego. Różnica ta będzie dodatkowo generowała deficyt w funduszu, z którego ZUS wypłaca nam emerytury.* Następnie opisują negatywny scenariusz konsekwencji zachodzących procesów demograficznych: *Jeżeli nie zatkamy dziur w systemie, nie będzie z czego emerytur wypłacać - zwłaszcza że czeka nas poważny kryzys demograficzny. Nasi młodzi obywatele wyjeżdżają i rodzą dzieci za granicą. Polska będzie się starzeć w błyskawicznym tempie. Nie jesteśmy Norwegią, która dzięki ropie naftowej ma setki miliardów dolarów zaskórniaków na przyszłe emerytury. My w Funduszu Rezerwy Demograficznej mamy raptem ok. 17 mld zł. Wystarczy na wypłatę emerytur w ciągu nieco ponad jednego miesiąca.* W innym tekście, zatytułowanym „Rząd zalany protestami w sprawie OFE”<sup>72</sup>, przywoływane są komentarze przeciwników reformy OFE. Głos w ogólnej debacie zabrali m.in. Leszek Balcerowicz czy Stanisław Gomułka. Przywołano ich opinie, zgodnie z którą *Zaproponowane przez rząd zmiany szkodzą przyszłym emerytom i zagrażają bezpieczeństwu systemu emerytalnego.* Autorka dodaje, że również prawnicy (10 osób) szykują pozew zbiorowy wobec wywłaszczenia przyszłych emerytów (pomysł Solidarnej Polski). Zwraca również uwagę, że (...) *część ekonomistów przekonuje, że rząd, zabierając środki z OFE, poprawia sytuację finansów publicznych dziś, ale zwiększa zadłużenie przyszłych pokoleń. Koszty obsługi tzw. długu ukrytego są dużo większe niż długu jawnego, więc dzisiejsze młode pokolenie będzie musiało w przyszłości dużo więcej oddać w podatkach właśnie przez obecne rządowe zakusy na OFE.*

W czasie uchwalania ustawy reformującej OFE w Gazecie Wyborczej ukazały się również inne artykuły odnoszące się do problemów demograficznych. Przykładowo w tekście pt. „Nie potrzeba nam więcej dzieci. Dla ich dobra”<sup>73</sup> komentowano pomysł partii Polska Razem, dotyczący przyznania dodatkowych głosów wyborczych rodzinom posiadającym dzieci. Krytyka tego pomysłu stała się kanwą dla pokazania społeczeństwa, w którym rodzi się mniej dzieci. W odróżnieniu od zdecydowanej większości tekstów, obraz ten został przedstawiony pozytywnie. Po długiej wyliczance argumentów, autorzy dochodzą do następujących konkluzji: *Nie ma sensu ostrzeganie*

<sup>71</sup> 07.12.2013, Leszek Kostrzewski, Piotr Miączyński, Anna Popiołek

<sup>72</sup> 06.12.2013, Anna Popiołek

<sup>73</sup> 20.12.2013, Rafał Jaros, Piotr Krajewski

*przed katastrofalnymi skutkami niezbyt wysokiej dzietności w Polsce. W ostatnich latach obserwujemy w naszym kraju okresowe wahania liczby ludności, które są naturalnym zjawiskiem. Ludzie, jak zresztą wszystkie inne gatunki zwierząt, chętniej rozmnażają się w sprzyjających warunkach środowiskowych. Dla nich przede wszystkim liczy się stabilna sytuacja społeczno-gospodarcza kraju, w którym żyją. Inny tekst opublikowany w tym czasie pt. „Orlik dla babci i dziadka”<sup>74</sup> zwraca uwagę na problematykę aktywności sportowej wśród seniorów. Jak zauważa autorka tekstu: *Jeśli chodzi o aktywność ludzi starych, sporą robotę ma do zrobienia państwo. Bez niego na starość będziemy siedzieli na kanapach.* Wskazuje również na prognozy demograficzne *Teraz emeryci stanowią 18 proc. Polaków. W 2060 roku będzie ich (nas) 32 proc. - wynika z prognoz Eurostatu. Porzucmy marzenia, że wykupimy sobie wtedy karnet na fitness czy basen, bo z większości wyliczeń wynika, że nasze świadczenia będą dwa razy niższe niż emerytury pobierane przez dzisiejszych seniorów. Ale przecież dziś płacimy podatki, z których państwo buduje sportową infrastrukturę. Niestety, nie dla nas.**

Nasz Dziennik jest bardzo krytyczny wobec przeprowadzanej reformy. Krytyka ta dotyczy jednak raczej formy czy czasu jej przeprowadzenia, niż samej istoty przeprowadzanych zmian. W tekście „Branka do ZUS”<sup>75</sup> autor podejmuje się (...) wyjaśnienia istoty zabrania środków z OFE. W jego opinii (...) *przyszły emeryt dostanie obietnicę, iż środki te zostaną mu w przyszłości, gdy przejdzie na emeryturę, wypłacone. Zmiany dotyczące funkcjonowania OFE odbywają się pod hasłem działania na korzyść przyszłych emerytów, którym OFE w żaden sposób nie gwarantują godziwej emerytury. Za reformowanie OFE rząd wziął się jednak dopiero, gdy sam na wprowadzanych zmianach może coś zyskać.* W artykule „Emerytura dla nielicznych”<sup>76</sup> autor wskazuje związek pomiędzy działaniami rządu w sprawie OFE, a eutanazją osób starszych. Opisując przypadek amerykański, autor próbuje podważyć tezę o wydłużaniu się ludzkiego życia. Wskazuje przede wszystkim na otyłość wśród Amerykanów, która skraca trwanie życia. Mowa również w tekście o kosztach związanych z usilnym leczeniem i podtrzymywaniem życia starszych osób kosztem wydatków na osoby młode. W USA prowadzi się kampanie na rzecz podnoszenia poziomu jakości życia seniorów. Autor stwierdza, że *My w Polsce, mając na uwadze raczej spadek długości życia spowodowany pogorszeniem się warunków zdrowotnych z powodu lawinowego starzenia się społeczeństwa*

*i rozpadu tradycyjnych zobowiązań rodzinnych, powinniśmy już teraz przygotować się na odparcie eutanazyjnej propagandy inspirowanej argumentacją „Dr. Śmierć”. Autor podkreśla również, że Działania w Polsce niestety nie sprzyjają naszej zasobności na emeryturze, a prowadzoną obecnie politykę można określić komunistycznym hasłem „Emeryci, popierajcie partię czynem – umierajcie przed terminem”. W kolejnym tekście pt. „Narzucony wybór”<sup>77</sup> mowa jest o OFE w kontekście oszustwa Donalda Tuska i PO. Oprócz opisu zmian, jakie wprowadza nacjonalizacja OFE, przywołane zostały słowa Jarosława Kaczyńskiego: *OFE to było największe oszustwo, jakiego się dopuszczono w Polsce w ciągu ostatniego ćwierćwiecza. Większe nawet niż prywatyzacja 500 przedsiębiorstw. (...) Wiele milionów Polaków zostało przekonanych wielką kampanią medialną o tym, że ta zmiana będzie prowadziła do wzrostu emerytur. Ci, którzy wprowadzili tę ustawę, wiedzieli, że będzie odwrotnie.**

Tygodnik Polityka w analizowanym okresie nie opublikował tekstu, w szczegółowy sposób odnoszącego się do zmian w OFE. Jednocześnie ukazał się obszerny artykuł pt. „Dlaczego tak mało zarabiamy”<sup>78</sup> przedstawiający społeczno-gospodarczy wymiar funkcjonowania rynku pracy w Polsce. Opisana została niekorzystna sytuacja pracowników, szczególnie poprzez konkretne parametry ekonomiczne, które sytuują Polskę daleko za krajami UE. Przedstawiono jednak sektory

<sup>74</sup> 25.11.2013, Aleksandra Sobczak

<sup>75</sup> 04.12.2013, Artur Kowalski

<sup>76</sup> 14-15.12.2013, Cezary Mech

<sup>77</sup> 7-8.12.2013, Artur Kowalski

<sup>78</sup> 27.11.2013, Joanna Solska



gospodarki, które odznaczają się wysoką rentownością. Pracownicy są jednak coraz bardziej niezadowoleni ze swojej sytuacji. Autorka pisze o problemie „nawisu ludzkiego”, który rośnie z każdym rokiem – jest coraz więcej ludzi chętnych do pracy. Autorka stwierdza, że *Powiększają go kolejne roczniki absolwentów studiów wyższych. (...) większość z góry skazana jest więc na bezrobocie lub emigrację. (...) Ale starszym też nie ma czego zazdrościć.* Przyczyną rosnącego nawisu ludzkiego jest wzrost aktywności zawodowej kobiet. Autorka odwołuje się do reformy wieku emerytalnego: *Gdyby wydłużenie wieku emerytalnego do 67 lat aż tak bardzo nie rozciągnięto w czasie (...), rozmiar „ludzkiego nawisu” byłby jeszcze większy, bo już dziś ludzie musieliby dłużej pracować.* Zauważa ona również, że *Wszystkie reformy, utrudniające opuszczanie rynku pracy, spowodowane były alarmistycznymi prognozami demografów. Straszącymi, że za kilka lat liczba młodych ludzi wchodzących na rynek pracy dramatycznie się skurczy. Jednocześnie odejdą z niego starsi na emerytury. I zabraknie ludzi do pracy, a ściślej – do wnoszenia składek na ZUS.* Niewykluczone, że patrząc od strony systemu emerytalnego, popełniamy błąd perspektywy: *jak na wydolność naszej gospodarki, ludzi jest za dużo, a nie za mało. Pracy nie ma i nie wygląda, żeby to się miało zasadniczo zmienić za życia obecnych pokoleń, zwłaszcza że wciąż mamy wielomilionowe ukryte bezrobocie. Więc tych zajęć, które jeszcze mamy, trzymamy się kurczowo, na coraz gorszych warunkach.*

W tygodniku Newsweek ukazał się tekst pt. „Się zobaczy, czyli o polskim braku strategii”<sup>79</sup>, w którym autor pisze o podejściu polskiego rządu do planowania strategicznego. W jednym z punktów zauważa, że *Wiemy, że mamy w Polsce kryzys demograficzny i że w związku z tym będzie się pogłębiał kryzys systemu emerytalnego. Jakiś pomysł na to, co z tym systemem zrobić? Żadnego. Zabieramy kasę z OFE, dziury w budżecie jakoś zakłajstrujemy. Kilkanaście lat temu słyszeliśmy, że państwo ma pomysł na całociowy system emerytalny. Ale państwo właśnie ten system rozwała. Co będzie dalej? Się zobaczy.*

### Expose Premier Beaty Szydło – 18 listopada 2015 roku

Po dwóch kadencjach rządu tworzonego przez koalicję PO-PSL, wybory parlamentarne wygrało ugrupowanie Prawo i Sprawiedliwość. Po raz pierwszy po 1989 roku nie musiała powstać koalicja rządowa, ponieważ zwycięska partia uzyskała większość zarówno w Sejmie RP, jak i Senacie RP. Oznaczało to możliwość przeprowadzenia działań politycznych zapowiedzianych w kampanii wyborczej bez konieczności zawierania kompromisów w ramach koalicji.

W dzienniku Gazeta Wyborcza ukazał się artykuł pt. „Najmniej przerażająca”<sup>80</sup>, w którym opisano założenia dotyczące polityki rodzinnej nowego rządu PiS. Autorka stwierdza, że *Polityka rodzinna w exposé premier Beaty Szydło nie zajęła wiele miejsca, ale był to najmniej przerażający fragment przemówienia w porównaniu z tym mówiącym, co ma się dzieć w gospodarce czy edukacji.* Autorka podkreśla głos przeciwników, którzy mówią o utracie świadczeń socjalnych dla części rodzin, objętych nowym programem. Ideę projektu autorka tłumaczy w ten sposób: *Gdyby wydatek na dzieci był najważniejszym i jedynym kosztownym punktem w programie rządu Beaty Szydło i gdyby PiS nie planował wielu innych szaleńczych posunięć, które zrujnują budżet państwa, to nie byłoby tragedii. Może coś w tym jest, że taki prosty trik jak rozdawanie po 500 zł sprawi, że urodzi się więcej dzieci. I wtedy ten koszt 15-22 mld zł (różne są szacunki kosztów) mógłby być uznany za inwestycję.* Dodaje również *Szkoda, że zamiast wydawać pieniądze na młodych, zdolnych do pracy emerytów, rząd PiS nie przeznaczy ich na tworzenie darmowych żłobków, na zapewnienie posiłków dla dzieci w szkołach i przedszkolach, także w czasie wakacji. Szkoda, że nie chce inwestować w dobrze wyposażone świetlice dla dzieci, które nie będą tylko przechowalniami dla uczniów, ale miejscem ciekawych zajęć dodatkowych.* Jeszcze przed formalnym exposé ukazał się artykuł „Państwo robi

<sup>79</sup> 09.12.2013, Tomasz Lis

<sup>80</sup> 19.11.2015, Dominika Wielowieyska

dzieci”<sup>81</sup>, w którym mowa jest o wpływie podatków i zasiłków na demografię. Autor twierdzi, że *Podatki i zasiłki mogą skutecznie zachęcać obywateli do posiadania dzieci. Nie zawsze jednak wielkie pieniądze wyłożone na ten cel przekładają się na wzrost wskaźnika dzietności. Na naszym kontynencie, inaczej niż w Azji czy Afryce, więcej mieszkańców umiera, niż się rodzi. Europa się starzeje. I szuka na to lekarstwa. Dosypuje coraz więcej pieniędzy rodzinom, które decydują się na dzieci. Zachęca je do tego także poprzez podatki. W tekście przywołano także wyniki badania PwC na temat wspierania rodzin w krajach UE. Autor tekstu komentuje, że W Polsce zasiłki na dzieci w kampanii wyborczej obiecał rodzicom PiS. Po 500 zł miesięcznie na drugie i każde następne małoletnie dziecko w rodzinie. A także na pierwsze dziecko, ale tylko w rodzinach z bardzo niskimi dochodami. PwC policzyło, że takie zasiłki przy likwidacji ulg podatkowych na dzieci przesunęłyby Polskę na 17. miejsce w rankingu państw UE najsilniej wspierających rodziny z dziećmi. Rodzina z dwójką dzieci dostalaby 6 tys. zł zasiłku rocznie. To więcej niż ulgi. Gdyby ulgi zostały, awans Polski byłby jeszcze większy - na 10. miejsce.*

W analizowanym czasie ukazał się także tekst pt. „Polska nie tylko dla Polaków!”<sup>82</sup>, odnoszący się do kwestii migracji. Co prawda, tylko pośrednio jest związany z tezami wygłoszonymi w expose, ale wydaje się ważny z punktu widzenia przekazu dotyczącego polityki ludnościowej. Autor stwierdza, że *Zaskakujący skalą kryzys migracyjny powinien być rozpatrywany w kategoriach szansy - zwłaszcza w perspektywie długoterminowej - dla społeczeństwa przyjmującego imigrantów, pod kątem gospodarczym, demograficznym, społecznym i kulturowym. Mimo że mamy bezrobocie na jednocyfrowym poziomie, odnotowujemy już teraz deficyt siły roboczej w poszczególnych branżach (podaje się 90 tys.), a prognozy Deloitte i Banku DNB Polska (raport: "Kierunki 2015: wyzwania globalne, krajowe szanse, prognozy sektorowe") wskazują, że w kolejnych latach ujemny bilans będzie się stale powiększać. Autor dostrzega w imigracji ważny instrument, pozwalający zmierzyć się*

*z problemami demograficznymi. Zauważa, że Oczywiście imigracja nie jest i nie powinna być jedynym remedium. Jedną z opcji jest poprawa jakości warunków życia polskich rodzin, co prowadzi do zwiększenia dzietności. Ale nawet jeśli będziemy owe warunki systematycznie poprawiać (czy nowy rząd faktycznie będzie premiować rodziny za kolejne dzieci?), to na efekty trzeba będzie czekać 20 lat, kiedy młodzi zaczną wchodzić na rynek pracy. Nie trzeba tłumaczyć, jak się to ma do bilansu systemu emerytalnego. Inną opcją jest zatrzymanie emigracji młodych i wzrost produktywności bardziej wyspecjalizowanych pracowników, ale tutaj prognozy również mówią o zwiększającej się liczbie wyjeżdżających z kraju. W związku z powyższym proponuje jak najszybsze rozpoczęcie debaty o przyjmowaniu w Polsce imigrantów.*

W Naszym Dzienniku ukazało się kilka artykułów, odnoszących się do szczegółowych zapowiedzi z expose Premier Beaty Szydło. W artykule „500 zł dla każdej rodziny”<sup>83</sup> pojawia się przykładowo odwołanie do ekspertów, którzy podkreślają, że *W większości państw europejskich, w których na przestrzeni ostatnich lat wzrósł współczynnik dzietności, funkcjonują świadczenia rodzinne o charakterze powszechnym. Wydaje się, że także w Polsce korzystniejsze byłoby stworzenie świadczenia rodzinnego o charakterze powszechnym, którego otrzymywanie nie byłoby uzależnione od dochodu. Jest to argument na zarzuty opozycji w sprawie przyznawania wszystkim rodzinom świadczeń. Z kolei w tekście pt. „Bon dla rodziny”<sup>84</sup> mowa jest o wsparciu rodzin wielodzietnych na poziomie miast. Przywołana jest wypowiedź mec. Błażeja Kmiecika z Instytutu na rzecz Kultury Prawnej Ordo Iuris, który uważa, że *Wsparcie finansowe dla rodzin ma służyć nie tylko walce o lepsze wskaźniki demograficzne, ale także pokazuje, że rodzina jest dobrem, w które państwo musi inwestować. Natomiast w artykule „Państwo przeciwko rodzinie”<sup>85</sup> wskazuje się na kilka problemów,**

<sup>81</sup> 04.11.2015, Piotr Skwirowski

<sup>82</sup> 09.11.2015, Łukasz Jurczyszyn

<sup>83</sup> 27.11.2015, Izabela Borańska-Chmielewska

<sup>84</sup> 24.11.2015, Izabela Borańska-Chmielewska

<sup>85</sup> 14-15.11.2015, Tymoteusz Zych

jakie dotyczą polskie rodziny z dziećmi, pomimo konstytucyjnej gwarancji ochrony rodziny i macierzyństwa. Autor podkreśla, że *Badania socjologiczne nie pozostawiają złudzenia, co do fundamentalnego znaczenia stabilnej rodziny opartej na małżeństwie z perspektywy demografii*. Ponadto wskazuje on na dyskryminację rodzin, m.in. w instytucji odbierania dzieci rodzicom (ustawa o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie – już sama nazwa dyskryminuje wg autora). Na koniec autor pisze, że *Jeśli polityka rodzinna ma pomóc w przezwyciężaniu kryzysu demograficznego, polskie rodziny muszą poczuć, że państwo im nie szkodzi, lecz służy i szanuje ich autonomię*.

W tygodniku *Polityka* ukazał się obszerny artykuł pt. „Pięćsetka wyborcza”<sup>86</sup>, w którym opisana została idea rządowego programu wsparcia polskich rodzin. W tekście omówione zostały zasady wypłaty świadczeń oraz proces dochodzenia do konsensusu politycznego w jego sprawie. W tekście przedstawiono również głosy zainteresowanych ekspertów. Przykładowo przedstawiciele Stowarzyszenia Dużych Rodzin Trzy Plus przekonywali, że *To wreszcie jakiś przejaw sprawiedliwości społecznej. Bowiem ludzie, którzy decydują się na dzieci, wykonują w imieniu państwa ogromną inwestycję – a państwo w żaden sposób im się nie rewanżuje. Mniej pracują (bo przecież są obciążeni dziećmi), podejmują mniej ryzykowne decyzje zawodowe (często siedząc na śmieciówkach po 1,5 tys. zł, ledwo wiążąc koniec z końcem)*. Zdaniem autorki *Hasło „500 zł na dziecko” padło na szczególnie wysuszoną glebę. Perspektywa 500, 1000 czy 1500 zł miesięcznie dodatkowo za sam fakt posiadania (i rozmnażania) dzieci miała polityczną siłę bomby atomowej. Takiego kontraktu nikt wcześniej wyborcom nie zaproponował: głosujesz i masz konkretną kasę*. Tekst zawiera dokładne wyliczenia wraz z alternatywami ich wydatkowania. Autorka zauważa, że *Za 500 zł można by to i owo w tej kwestii usprawnić – zatrudnić opiekunkę, zapłacić chesne w prywatnym przedszkolu bliżej domu czy żłobku (do państwowego dostają się nieliczne dzieci). Względnie dopłacić do raty kredytu (o ile kontrola takiego wydatku nie zakwestionuje). Tyle tylko, że za owe 20, a według innych nawet 40 mld zł akurat w kwestii dzieciństwa można by dużo, dużo więcej. To suma pieniędzy wprost rewolucyjna. Wystarczyłoby nie tylko na zbudowanie porządnej sieci bezpłatnej opieki nad małym dzieckiem, ale jeszcze dofinansowanie szkół, z których gminy przez lata „troski” zrobiły uczące na dwie zmiany molochy; wystarczyłoby i na darmowe obiady w szkołach, darmową komunikację miejską, dofinansowanie opieki wakacyjnej lub wręcz zbudowanie systemu takiej opieki – i na godne potraktowanie rodzin z dzieckiem niepełnosprawnym, wyszarpujących dziś od fundacji jednoprocentowych rehabilitację czy asystenta w szkole*. W tygodniku ukazała się także rozmowa z psycholożką Marią Lehman pt. „Kraina przeźroczystych”<sup>87</sup>, dotycząca psychologii dla seniorów. W jednym z jej fragmentów odniesiono się do programu 500+. Rozmówczyni zwraca uwagę na rolę rodzin w pomocy psychologicznej: *(...) dzieci często obiecują, że kupią rodzicom komputer, ale tego nie robią. Pewnie nie ze złej woli, tylko starsi się nie dopominają. Postuluję więc, że jeśli pan prezydent i pani premier chcą dać rodzicom 500 zł na każde dziecko, to może niech sprezentują też laptopa każdej staruszce, Sama chętnie wezmę*.

W tygodniku *Newsweek* ukazał się artykuł „500 zł i inne obietniczki”<sup>88</sup>, w którym mowa jest o obietnicach wyborczych Premier Beaty Szydło. Omawiając założeniu projektu 500+, przywołano opinie Agnieszki Chłoń-Domińczak, która stwierdza, że *Jeśli ten dodatek miałby zastąpić dotychczasowe zasiłki i zapomogi dla rodzin, to być może taki prosty system miałby sens. Ale jeśli będzie to dodatkowa premia za posiadanie dzieci, to wiele rodzin wpadnie w pułapkę dochodową. Rodzice przyzwyczajają się do niepracowania, a kiedy dzieci dorosną i wypłaty się skończą, powrót na rynek pracy będzie już w zasadzie niemożliwy*. Autor zwraca również uwagę na reformę wieku emerytalnego, jednak PiS zapewnia, że koszty tej operacji nie będą wysokie, przynajmniej w pierwszej fazie. Jednak potem ruszy lawina. Z prognoz Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej wynika, że po 2023 roku coraz gorsza sytuacja demograficzna spowoduje, że koszty przywrócenia obniżonego wieku emerytalnego będą wynosić po kilkanaście miliardów złotych rocznie.

<sup>86</sup> 09.11.2015, Violetta Krasnowska

<sup>87</sup> 25.11.2015, Katarzyna Czarnecka

<sup>88</sup> 15.11.2015, Radosław Omachel

W tygodniku Gość Niedzielny ukazał się artykuł „Expose małych kroków”<sup>89</sup>, w którym zaprezentowano najważniejsze założenia z expose Beaty Szydło. Jednym z nich był punkt „rodzina to inwestycja”. Jak zauważa autor *Z przemówienia B. Szydło wynika, że priorytetem rządu jest rodzina. Stąd jako pierwszy ma zostać zrealizowany projekt „500 zł na dziecko”, a także podniesienie do 8 tys. zł kwoty wolnej od podatku i podwyższenie minimalnej stawki godzinowej do 12 zł. Ludzi starszych ucieszy wiadomość, że od 75. roku życia będą mieli bezpłatne leki. Te rozwiązania z pewnością będą poważnym wsparciem dla osób mało i średnio zarabiających.* Autor podkreśla również, że w wymiarze społecznym ważną wiadomością jest zapowiedź obniżenia wieku emerytalnego do 60 lat dla kobiet i 65 lat dla mężczyzn. Jednocześnie podkreśla, że *Premier nie wskazała, w jaki sposób ma zamiar zreformować system emerytalny, bo w obecnym stanie szybko upadnie.* Pomimo ogólnego wsparcia dla tez wygłoszonych w expose, autor stwierdza, że *Niestety, zapowiedzi prorodzinne rządu mają charakter punktowy, tymczasem w tej dziedzinie potrzebna jest całościowa spójna koncepcja obejmująca szereg sfer.* Podkreśla jednak, że *Wbrew krytykom premier wskazała źródła finansowania projektów, które wymagają dużych środków, m.in. wprowadzenie podatku bankowego i od supermarketów, zwiększenie o miliard złotych poboru dywidend, czy poprawę ścigalności VAT. Rzeczywistość zweryfikuje, czy to wystarczy.*

W tygodniku ukazał się również tekst pt. „Demografia: Recepty gorsze od choroby”<sup>90</sup>, w którym podjęta została krytyka (przez osoby z Ordo Iuris) artykułu z Rzeczpospolitej „Nie ma cudu demograficznego”, w którym podano informację, że (...) *zaledwie połowa rodziców korzysta w całości z płatnego urlopu rodzicielskiego, a jego wprowadzenie w 2013 r. w ogóle nie wpłynęło na sytuację demograficzną.* Autorzy zauważają, że *W rzeczywistości z całego urlopu rodzicielskiego korzysta zdecydowana większość uprawnionych do niego rodziców, a od czasu jego wprowadzenia poziom dzietności nieznacznie wzrósł. W przeciwieństwie do większości funkcjonujących obecnie nieefektywnych instrumentów prorodzinnych, płatny urlop rodzicielski zasługuje na pozytywną ocenę.* Podkreślają, jakie błędy popełniła autorka artykułu opublikowanego w Rzeczpospolitej w kwestiach metodologicznych. Dodają: *Co więcej, rodzice 75 tys. dzieci (20 proc. urodzonych w 2014 r.) z racji braku ubezpieczenia nie posiadali w ogóle uprawnień do zasiłków rodzicielskich. Osoby te nie pobierały zasiłków rodzicielskich nie dlatego, że nie chciały, ale dlatego, że nie mogły. Najwięcej osób pobierało zasiłek w dużych miastach (w Warszawie ok. 85 proc., we Wrocławiu ok. 86 proc.), a najmniej we wschodniej Polsce, gdzie wiele osób po prostu nie posiadało do niego uprawnień (w lubelskim ok. 65 proc., w podkarpackim ok. 69 proc.).* Zwracając uwagę na błędne wnioski na temat demografii, autorzy piszą: *W rzeczywistości dłuższe urlopy weszły w życie w 2013 r., a nie, jak wynika z artykułu, w 2014 r. W 2014 r. urodziło się prawie 6 tys. więcej dzieci niż w 2013 r., podczas gdy prognoza GUS przewidywała spadek liczby urodzeń o 9 tys. Co więcej, wzrost liczby urodzeń był bardziej zauważalny w tych regionach, gdzie więcej osób posiadało uprawnienie do urlopu rodzicielskiego (Warszawa, Wrocław) niż w regionach, gdzie mniej osób miało takie uprawnienie (lubelskie, podkarpackie).* Na podstawie swojej analizy autorzy konkludują, że *Dzietność co prawda nadal pozostaje w Polsce na bardzo niskim poziomie, ale – wbrew tezie postawionej w artykule w Rzeczpospolitej – można dostrzec odwrócenie tendencji spadkowej.*

### Przyjęcie Programu 500+ - 11 luty 2016 roku

Program wspierania rodzin 500+ jest sztandarowym punktem w programie rządu Prawa i Sprawiedliwości. Jego przyjęcie nastąpiło w ekspresowym, jak na polskie warunki, tempie. Zbudowano wokół niego specjalny, dobrze funkcjonujący, system informatyczny, którego celem jest przyspieszenie rozpatrywania wniosków oraz wypłaty świadczeń. Podstawowym założeniem programu 500+ jest zwiększenie dzietności w Polsce oraz zwiększenie finansowego udziału państwa w wychowywaniu dzieci. W okresie uchwalania programu w analizowanych periodykach ukazało się

<sup>89</sup> 26.11.2015, Bogumił Łoziński

<sup>90</sup> 12.11.2015, Tymoteusz Zych, Olaf Szczypiński

kilkanaście ważnych artykułów analizujących wady i zalety tego instrumentu. Ponadto w przypadku programu 500+ zastosowano podobną metodologię jak przy omawianiu „becikowego”. Pozwoliło to uzyskać dodatkowe informacje o roli mediów w upolitycznieniu kwestii demograficznej.

W dzienniku *Gazeta Wyborcza* ukazał się tekst pt. „Matka niech zostanie w domu”<sup>91</sup>, analizujący stanowisko rządu w sprawie polityki rodzinnej oraz roli kobiet w wychowywaniu dzieci. Przywołując słowa Premier Szydło z expose, autorzy tłumaczą: *Wbrew pozorom PiS ma jednak jasną wizję modelu polskiej rodziny. Ma też plan, jak ten swój model rodziny wspierać. I tak w ustawie 500 zł na dziecko rząd wskazuje, że dzięki niej będzie się rodzić więcej dzieci. Oczywiście w pierwszym okresie obowiązywania ustawy dodatkowe pieniądze mogą przyspieszyć decyzję o urodzeniu dziecka. Zdecydują się na to jednak rodziny, które już wcześniej planowały taki krok. Na trwałą zmianę trendu demograficznego nie ma jednak co liczyć. Transfery bezpośrednie nie poprawiają bowiem diety (patrz becikowe). Decyduje o tym mnóstwo innych czynników, jak choćby możliwość łączenia przez matkę pracy z opieką nad dzieckiem. Tyle że politykom PiS zależy na wspieraniu tradycyjnej polskiej rodziny, w której matka rezygnuje z pracy zawodowej i zajmuje się wychowywaniem dzieci. 500 zł w takiej rodzinie wypłacane np. na każde z trójki dzieci będzie istotnym wsparciem. Autorzy dodają, że program prorodzinny Kaczyńskiego uzupełnia projekt obniżenia wieku emerytalnego. Bo gdy obniżymy wiek emerytalny, przy dziecku będzie mogła pomóc babcia. Ktoś może zapytać, co jest złego w takim planie. Dzieci będą miały przez pierwsze sześć lat życia pod ręką cały dzień mamę, później opiekę przejmie babcia. Wszyscy będą szczęśliwi. Tylko że takie myślenie o rodzinie to już anachronizm.*

Natomiast w artykule „Zamożni wezmą 500 zł”<sup>92</sup> przedstawione zostały stanowiska różnych stron na temat pobierania świadczenia rodzinnego przez rodziny zamożniejsze. Izabella Łukomska-Pryżalska, była modelka i prezes klubu piłkarskiego Warta Poznań, wyjaśnia, że *Nie zdecydowałabym się na posiadanie tak licznej rodziny, gdybym zarabiała średnią krajową. (...) Rodziny bardziej zamożne płacą wyższe podatki i też zasługują na docenienie przez państwo, jeżeli decydują się na liczną rodzinę. Uważam, że projekt 500 zł na każde kolejne dziecko nie powinien dyskryminować dzieci z jakiegokolwiek grupy społecznej.* Przywołano również wypowiedź anonimowej matki dzieci: *(...) państwo musi przejąć rolę opiekunki. Instytucja babci, darmowej opiekunki, umarła. Z jednej strony babcie są w pracy, a z drugiej babcie emerytki chcą żyć własnym życiem i trudno mieć im to za złe.* W kolejnym artykule pt. „Opozycja i pułapka 500+”<sup>93</sup> opisane jest stanowisko PO wobec programu PiS dla rodzin. Przywołano stanowisko posłanki Joanny Muchy, według której *(...) zasiłki powinny być częścią polityki rodzinnej, lecz muszą być adresowane do rodzin najbardziej potrzebujących, czyli wielodzietnych i rodziców samotnie wychowujących dziecko. Z badań wynika, że na wzrost dzietności bardziej wpływa ułatwienie łączenia rodzicom pracy z wychowaniem dzieci oraz większa dostępność żłobków i przedszkoli.* Natomiast w tekście pt. „Sejm przegłosował 500 zł na dziecko”<sup>94</sup> opisano prace nad rządowym projektem wsparcia dla rodzin. Autorzy podkreślają, że *Rafalska po raz kolejny zapewniła, że na skutek programu przybędzie dzieci (do 2026 r. ma przyjść na świat 278 tys. dodatkowych dzieci). Jak to wyliczyła? Zwiększenie liczby urodzeń stanowi - według Ministerstwa Rodziny - różnicę pomiędzy prognozowaną liczbą urodzeń według wariantu „wysokiego” przedstawionego przez GUS a prognozowaną liczbą urodzeń wg wariantu „bardzo wysokiego”.* Jako komentarz do tej prognozy przywołano wypowiedź Ireny Kotowskiej, która stwierdza, że *O dzietności decyduje wiele czynników. Znaczenie ma, czy nastąpi wyraźna poprawa sytuacji młodych osób na rynku pracy, czy jest możliwy powrót do szybkiego wzrostu gospodarczego, jak będą postępować zmiany postrzegania ról społecznych kobiet i mężczyzn, czy uda się spopularyzować model rodziny wielodzietnej, czy wzrośnie wskaźnik zatrudnienia kobiet, jak będzie wyglądać dostęp do żłobków i przedszkoli. Mnóstwo rzeczy, a nie tylko czynnik ekonomiczny.* W

<sup>91</sup> 28.01.2016, Leszek Kostrzewski, Piotr Miączyński

<sup>92</sup> 03.02.2016, Leszek Kostrzewski, Piotr Miączyński

<sup>93</sup> 09.02.2016, Renata Grochal

<sup>94</sup> 12.02.2016, Leszek Kostrzewski, Piotr Miączyński

jednym z tekstów, komentujących tzw. Plan Morawieckiego pt. „Plan Morawieckiego 1000000000000”<sup>95</sup>, przywołano wypowiedź Janusza Jankowiaka, który stwierdził, że *Bieżące działania rządu nie wspierają inwestycji, ale konsumpcję. Jeżeli wprowadza się ustawę 500+, która wykluczy część kobiet z rynku pracy, obniża wiek emerytalny czy wprowadza wiek szkolny od siódmego roku życia, to wyklucza się coraz więcej ludzi z aktywnego uczestnictwa w rynku pracy.*

W analizowanym okresie ukazał się również tekst pt. „Sposób PiS na emeryturę”<sup>96</sup>, w którym mowa jest o planach PiS na reformy systemu emerytalnego. Autorka zwraca uwagę, że partia rządząca chce obniżyć wiek emerytalny oraz zniechęcić Polaków do wcześniejszej dezaktywizacji zawodowej. PiS chce powrócić do wieku 65 dla mężczyzn i 60 lat dla kobiet, a jak wylicza Minister Elżbieta Rafalska, reforma ta do 2019 roku może kosztować 40 mld zł. Jak wskazuje autorka: *W Europie podwyższa się wiek emerytalny, ludzie żyją dłużej, rodzi się mniej dzieci, system emerytalny w dłuższej perspektywie nie będzie w stanie finansować młodych emerytów, dlatego musimy pracować dłużej. To jest oczywistość. PiS jednak odpowiada, że przecież chodzi jedynie o to, by ludzie mieli wybór: pracować dalej czy przejść na emeryturę. Dziś zasada jest prosta: jeżeli jesteś tzw. ustawowym emerytem, a więc odszedłeś na emeryturę po ukończeniu ustawowego wieku emerytalnego, możesz dorabiać, ile chcesz.*

W Naszym Dzienniku ukazało się kilka artykułów odnoszących się bezpośrednio do programu 500+. Przykładowo w tekście pt. „3 proc. PKB na rodzinę”<sup>97</sup> Minister Elżbieta Rafalska wyjaśniając podstawowe zasady programu 500+, podkreśliła, że *Nigdy po 1989 roku nie było tak szerokiego programu wsparcia polskich rodzin.* Wydatki na rodzinę mają wzrosnąć z 2 do 3% PKB. Podkreślono, że program jest: *Chęcią powstrzymania zapaści demograficznej – w wyniku stworzenia lepszych warunków socjalnych dla obywateli, a także zatrzymanie fali emigracji z Polski za granicę, zwłaszcza młodych ludzi.* W tekście wskazano, że emigracja osób w wieku produkcyjnym wspiera rozwój gospodarek innych oraz jest barierą rozwoju Polski. Inne kraje unijne rywalizują o emigrantów właśnie wsparciem socjalnym. Przywołano również współczynnik dzietności w 2014 roku (1,29), który oznacza że (...) *jako Naród wymieramy.* Zacytowana została także wypowiedź Minister Rafalskiej z mównicy sejmowej: *Do tej pory żaden rząd po 1989 roku nie powiedział tak wyraźnie młodym: Ogromnie nam na was zależy! To dla nas bardzo ważne żebyście zostali w kraju nad Wisłą i budowali swoją przyszłość. Nie obiecujemy wam abstrakcyjnych „zielonych wysp”, ale wspieramy w tym, co dla was najważniejsze – wychowaniu waszych dzieci.* Wskazano także na głosy sprzeciwu opozycji wobec programu wsparcia rodziny. Minister Rafalska zwraca również uwagę na problem posiadania dzieci przez Polaków: *Problemem numer jeden nie jest, by Polacy mieli tylko jedno dziecko, bo je mają. Polskim wyzwaniem jest zmiana modelu rodziny z 2+1 na przynajmniej 2+2, choć marzymy o modelu 2+3.* Artykuł kończy zdanie (...) *Polska kraje się krajem jedynaków. 53% rodzin w Polsce żyje w modelu 2+1.* Natomiast w tekście pt. „500+ uchwalone”<sup>98</sup> cytowane są słowa Premier Beaty Szydło na temat programu. Stwierdza ona: *To bardzo ważny dzień dla polskich rodzin. Polska dołącza do tych wszystkich państw, które wiedza, że mądra polityka prorodzinna jest kwestią racji stanu każdego narodu.* Przywołano również słowa Minister Rafalskiej: *Kiedy padają pytania dlaczego ta rodzina z modelu 2+1 nie decyduje się na powiększenie swojej rodziny, to odpowiada, że boi się straty pracy – to też istotny czynnik, ale zmieniamy rynek pracy (...), padają również obawy o pogorszenie stanu materialnego.* Mowa również w tekście o konkretnych politykach, którzy byli przeciwni programowi. W wywiadzie „Dać wybór rodzinie”<sup>99</sup> Bogusława Seremet (prezes Katolickiego Stowarzyszenia Rodzin Wielodzietnych im. Św. Jadwigi Śląskiej w Sosnowcu) wypowiada się o programie polityki prorodzinnej. Już na wstępie rozmowy zaznacza, że *Polska potrzebuje stabilnego programu polityki prorodzinnej. To nie mogą być mało skoordynowane*

<sup>95</sup> 17.02.2016, Patrycja Maciejewicz, Martin Stysiak

<sup>96</sup> 09.02.2016, Dominika Wielowieyska

<sup>97</sup> 10.02.2016, Artur Kowalski

<sup>98</sup> 12.02.2016, Artur Kowalski

<sup>99</sup> 03.02.2016 Aneta Przysiężniuk-Parys



*działania (...). Rozmówczyni podkreśla samodzielność polskich rodzin w ich decyzjach. Sugeruje również aby działać na rzecz uniezależniania rodzin, zwłaszcza młodych kobiet od pomocy państwa (zasiłki). W kolejnym tekście pt. „Ostatnia prosta”<sup>100</sup> opisującym zasady funkcjonowania programu 500+, przywołano głos Minister Rafalskiej: *Chcemy osiągnąć efekt poprawy dzietności. Jedno dziecko w rodzinie to za mało. Chcemy, żeby w rodzinie było więcej dzieci.* Przedstawiono również głosy krytyki ze strony posłów PO wobec idei programu 500+.*

Program 500+ był również cyklicznie komentowany przez dziennik Fakt. W tekście „500 zł na dziecko obcokrajowca. A nie wszyscy Polacy dostaną”<sup>101</sup> mowa jest o przyznawaniu świadczeń rodzinnych dla cudzoziemców mieszkających w Polsce. Tekst zaczyna się od nawiązania do kwestii zasiłków dla Polaków w Wielkiej Brytanii: *Wielka Brytania chce ograniczać zasiłki dla imigrantów. Mogą ucierpieć na tym przede wszystkim mieszkający na Wyspach Polacy. I gdzie tu sprawiedliwość?! Bo obcokrajowcy pracujący u nas mają dostać 500 zł na dziecko. (...) Mimo że nie wszystkie polskie rodziny takie wsparcie otrzymają.* W tekście *Sejmowa bitwa o 500 +*<sup>102</sup> komentowana jest dyskusja na temat programu, jaka miała miejsce w Sejmie RP. Przywołano słowa Minister Rafalskiej, która ustosunkowała się do propozycji objęcia programem 500+ wszystkich dzieci. Stwierdziła: *To absolutnie historyczny projekt. Polacy wam nie zapomną tej obłudy.* Wskazano również w punktach, jakie propozycje pomocy rodzinie mają PO (500 zł na każde dziecko, in vitro, Mieszkanie dla młodych), PiS (Rodzina 500+, tanie mieszkania, tańsze ubranka), Nowoczesna (darmowy wkład na własne mieszkanie, pomoc w opiece, darmowe obiady). W tekście „8 rzeczy, którymi rząd się nie chwali”<sup>103</sup> mowa jest o Programie 500+. Już na wstępie podkreślono, że Minister Rafalska mówiła w Sejmie o tym, że (...) *rządowa pomoc ma m.in. zachęcić Polaków do powiększania rodziny.* Autor pisze, że *Sztandarowa obietnica PiS w iście ekspresowym tempie przechodzi przez parlament. I dobrze, bo polskie rodziny czekają na pieniądze.* Wskazuje jednak, że świadczeń nie dostanie 3 miliony dzieci. Cytuje dodatkowo Sławomira Neumanna, który mówi o oszustwie, bo pieniądze miały być na każde dziecko. W kolejnym tekście pt. „Nie zabraknie pieniędzy na 500+”<sup>104</sup> zaprezentowano wywiad z Minister Elżbietą Rafalską na temat idei i funkcjonowania rządowego wsparcia dla rodzin. Podkreśla ona w rozmowie, że (...) *to nie jest świadczenie wypłacane wyłącznie na konkretne dziecko. 500 zł to pieniądze dla całej rodziny. Program Rodzina 500+ ma zachęcić młodych Polaków do tego, by zdecydowali się na drugie dziecko.* Na pytanie czy to 500 zł pomoże minister odpowiedziała: *Wierzę, że może pomóc w podjęciu tej decyzji. 500 zł to kwota, która w 60% pokrywa koszty wychowania dziecka do pełnoletności. Rocznie 6 tys. zł to duży bodziec. Istotne jest również to, że najuboższe rodziny dostaną 500 zł, zachowując przy tym prawo do świadczeń rodzinnych, np. z pomocy społecznej.* Minister uspokaja, że w budżecie są pieniądze na realizację projektu. Podkreśla, że zdaje sobie sprawę z możliwej dezaktywizacji zawodowej części kobiet.

Dziennik Fakt decyduje się także na pierwsze rozliczenia rządu Beaty Szydło. W tekście „Dużo obiecała, mało zrobiła”<sup>105</sup> autor stwierdza, że *Z zakładanych projektów udało się wprowadzić Program 500 +. Brawo! Polskie rodziny na to wsparcie czekają. Co prawda, w kampanii słyszeliśmy, że dostaną pieniądze na każde dziecko, ostatecznie pomoc będzie wypłacana od drugiego dziecka.* Wśród najpilniejszych problemów podkreślono, że *Wiek emerytalny nadal pozostaje wyższy. Ludzie zarabiają grosze na śmieciowych umowach, bo projekt podwyższenia minimalnej stawki godzinowej na 12 zł też czeka w Sejmie. Podobnie jak ustawa o darmowych lekach dla seniorów.* W analizowanym okresie w dzienniku opublikowano także kilka artykułów, odnoszących się do innych kwestii niż program 500+.

<sup>100</sup> 11.02.2016, Artur Kowalski

<sup>101</sup> 03.02.2016,

<sup>102</sup> 10.02.2016

<sup>103</sup> 11.02.2016, Marcin Kuzka

<sup>104</sup> 16.02.2016

<sup>105</sup> 24.02.2016

W tekście „Darmowe leki za pół roku”<sup>106</sup> Minister Zdrowia Konstanty Radziwiłł prezentował program bezpłatnych leków dla seniorów. Stwierdził on, że *Jest to sztandarowa obietnica PiS, czyli bezpłatny dostęp do listy leków, przypisanych do starości, dla osób powyżej 75. roku życia. Lista leków ma na celu ograniczenie nadużyć.* Minister zapowiedział również zmiany w dostępie do opieki zdrowotnej dla osób młodych, zatrudnionych na umowach o dzieło. W kolejnym tekście pt. „Minister zabierze emerytom pieniądze?”<sup>107</sup> mowa jest o zmianie waloryzacji świadczeń na rok 2016. Jest to temat z okładki. Opisano pomysł Ministra Finansów Pawła Szałamachy, który obniżając waloryzację emerytur do 0,2%, zaoszczędzone pieniądze chciałby przekazać na finansowanie projektu 500+. Przywołano wypowiedź Wiesławy Taranowskiej z OPZZ, która liczy, że *Rząd dotrzyma słowa w sprawie podnoszenia najniższych emerytur i nie zgodzi się, by państwo na emerytach oszczędzało.* Natomiast w tekście „Emeryci do rządu: Darujcie sobie tę jałmużnę”<sup>108</sup> mowa jest o niskiej waloryzacji świadczeń dla emerytów. Przywołano słowa Premier Szydło: *Niskie emerytury to dla nas wielkie wyzwanie. Będziemy dążyli do ich podnoszenia.* Wskazano, że *Najubożsi seniorzy, których emerytura teraz wynosi 757 zł na rękę, dostaną podwyżkę 1,54zł!* W tekście odnoszącym się do kolejnego pomysłu rządu pt. „Leki za darmo tylko dla nielicznych”<sup>109</sup>, mowa jest natomiast o rządowym programie darmowych leków dla osób powyżej 75. roku życia. Podkreśla się, że (...) *darmowa będzie jedynie 1/5 leków przepisywanych seniorom! Za resztę będą musieli płacić jak dotąd. To nie wszystko, bo przecież wyliczenia te nie obejmują seniorów, którzy – jak niejednokrotnie przyznawali na łamach Faktu – nie wykupują leków, bo nie mają pieniędzy.*

W tygodniku Polityka opublikowano wywiad Julianem Auleytnerem pt. „Pięćset plus minus”<sup>110</sup>, który dotyczył oceny rządowego programu 500+ z punktu widzenia polityki społecznej. Rozmówca już na początku podkreśla, że *Nasze stanowisko jako środowiska polityków społecznych jest krytycznie-pozytywne. Chodzi o to, by nie dezawuować tego programu, tylko by potraktować go jako okazję do umiejętnej inwestycji w dzieci. Wykorzystać też fakt, że przy okazji tego projektu otworzyła się szersza dyskusja na temat rodziny w Polsce. Dotychczas toczyli ją ze sobą głównie demografowie i politycy społeczni.* Prof. Auleytner wskazuje, że kobiety samotnie wychowujące dzieci są obsługiwane przez pomoc społeczną. Dodaje jednak: *Za to przeciwny jestem wliczaniu nowego dodatku do progów dochodowych uprawniających do świadczeń pomocy społecznej. To groziłoby rezygnacją części rodziców, szczególnie z grup najuboższych, z pracy zawodowej i podnosiłoby ryzyko dziedziczenia postaw roszczeniowych. I bez tego projekt niesie pewne niebezpieczeństwo odpływu kobiet z rynku pracy. Dlatego tak ważne jest, by program Rodzina 500+ nie okazał się jedynym ruchem rządu w polityce demograficznej, lecz by pojawiły się także propozycje m.in. dotyczące powrotu matek do aktywności zawodowej.* Zwraca również uwagę na rodziny patologiczne, które są uzależnione od pomocy, za którą odpowiadają już teraz pracownicy socjalni. Lepszym rozwiązaniem byłyby usługi społeczne oraz pomoc rzeczowa. Prof. Auleytner zwraca również uwagę na co mogą być wydatkowane pieniądze przez rodziny. Na pytanie o kwestię rezygnacji ze świadczenia przez rodziny zamożniejsze, rozmówca wskazuje, że to one właśnie mogą te świadczenia przeznaczać na rozwój swoich dzieci. Rodziny uboższe wydadzą te środki na żywność, a ważniejsze jest, żeby to były zdrowe i regularne posiłki. Rozmówca gdyby mógł, przeznaczyłby kwotę 24 mld na projekty edukacyjne oraz na poprawę warunków na rynku pracy w celu wzrostu aktywności zawodowej matek. W kontekście wydatków na emerytury i politykę prorodzinną, podkreśla konieczność audytu budżetu państwa.

---

<sup>106</sup> 04.02.2016

<sup>107</sup> 08.02.2016

<sup>108</sup> 13-14.02.2016

<sup>109</sup> 15.02.2016

<sup>110</sup> 10.02.2016, Joanna Cieśla

W tygodniku Newsweek ukazało się kilka artykułów, bardzo mocno krytykujących program 500+. Przykładowo w artykule pt. „Co powiem samotnej matce”<sup>111</sup>, mowa jest o programie 500+ z perspektywy administracji samorządowej. Przywołano przykład gminy Stężyca (10 tys. mieszkańców), w której urodziło się w zeszłym roku aż 200 dzieci. Wójt zauważa: *Duma nas rozpiera. Ale mamy demograficzny sukces nie dlatego, że ktoś mami ludzi pieniędzmi. Zadbaliśmy o to, co dla rodzin najważniejsze: darmowe przedszkola, niskie podatki i tanie grunty pod domy.* Zwrócono uwagę na problem dezaktywizacji zawodowej osób pobierających świadczenie 500+. Przywołano wypowiedź dyrektora MOPS we Włocławku: *Komu nie będzie chciało się pracować? Tym, którzy już dziś mają problemy z zatrudnieniem: mniej wykształconym, życiowo niezaradnym. Staramy się to zmienić, a rząd serwuje nam taki klops, produkcję kolejnych obywateli na garnuszku państwa – mówi.* W sumie nie dziwiłby się matce trójki małych dzieci, która ma do wyboru 1500 złotych od państwa lub kiepsko płatną pracę. – *Ale czy rząd się zastanowił, jaką ta kobieta będzie miała kiedyś emeryturę? Czy bierze pod uwagę, że tysiące Polek, które na jakiś czas dostaną pieniądze na dzieci, starość spędzą na zasiłkach?* Ogólnie stanowisko przywołanych ekspertów i praktyków jest negatywne. Przywołano także wypowiedź Jolanty Kurkiewicz, której zdaniem *Program rządu nie ma wiele wspólnego z rzeczywistą polityką prorodzinną, co najwyżej jest nagrodą dla części rodzin wielodzietnych. Płodność w Polsce kształtuje się na poziomie określanym jako najniższy wśród niskich. O takim mówimy wówczas, gdy w okresie rozrodczym jedna kobieta wydaje na świat średnio 1,3 dziecka. Według danych GUS w 2014 r. współczynnik ten dla Polski osiągnął wartość 1,29, a dla miast 1,22. Jesteśmy na szarym końcu Europy.* Zdaniem rozmówczyni powodem jest brak wiary Polek, że są w stanie pogodzić obowiązki macierzyńskie z pracą. Zwraca ona uwagę na jeszcze inny problem. Jej zdaniem *W najtrudniejszej sytuacji są kobiety 20-29-letnie, ale można do nich dołączyć także te w wieku 30-34 lat. To one właśnie najczęściej odkładają macierzyństwo, nie mogąc pogodzić powinności wobec rodziny z pracą zawodową. Odroczenia te mogą skutkować bezdzietnością.* – *W obu grupach chodzi właśnie o osoby, które jeszcze nie urodziły dziecka! Tego pierwszego, na które rząd nie znalazł pieniędzy.* Program 500+ został także omówiony w artykule pt. „Państwo? Niech się goni”<sup>112</sup>. Na początku przywołano słowa Prezydenta Andrzeja Dudy na temat programu. Jego zdaniem oznacza on *Wsparcie ze strony państwa dla tych, którzy są najważniejsi – dla rodzin posiadających dzieci.* Przywołano również słowa Bohdana Wyżnikiewicza: *Wszyscy z własnej kieszeni zapłacimy za tę katastrofę - ekonomiczną, bo budżet tego nie wytrzyma, czeka nas scenariusz grecki, demograficzną, bo mało kto zdecyduje się na dziecko z powodu 500 złotych.* Autorka stwierdza, że *Przed wyborami PiS ogłosiło, że da 500 złotych na każde dziecko. Cel szczytny: poprawić dzietność w kraju, w którym na sto młodych kobiet przypada 130 urodzonych dzieci. Demografom daje to wskaźnik 1,3, tymczasem, żeby Polaków nie ubywało, wskaźnik urodzeń powinien wynosić powyżej 2,1. Po wyborach okazało się jednak, że pieniądze będą tylko na drugie i kolejne dziecko. Innymi słowy, rodziny wielodzietne, niezależnie od ich sytuacji materialnej, bonus od rządu dostaną. Choć nie wszystkie.* W tekście mowa jest również o protestach kobiet (rodzin), które czują się oszukane przez PiS w kontekście pieniędzy na każde dziecko, których nie dostaną matki samotne.

W analizowanym okresie ukazał się także artykuł „Cała prawda o ukraińskiej imigracji”<sup>113</sup>, w którym mowa jest o sytuacji Ukraińców w Polsce. Tekst pojawił się w odpowiedzi na słowa Premier Beaty Szydło o milionie uchodźców z Ukrainy. W jednym z punktów autor zauważa na dużą liczbę imigrantów edukacyjnych z Ukrainy: *Polska wychodzi dobrze także na studentach z Ukrainy, których jest już w Polsce dobrze ponad 20 tysięcy. Prawie wszyscy płacą za naukę po kilkaset złotych miesięcznie. Drugie tyle wydają na utrzymanie. Niektóre uczelnie, borykające się z niżem demograficznym i brakiem słuchaczy, promują się na targach w Kijowie i Lwowie. Ze studentów ze Wschodu żyją m.in. prywatna Wyższa Szkoła Gospodarki w Bydgoszczy i państwowy Uniwersytet*

<sup>111</sup> 07.02.2016, Anna Szulc

<sup>112</sup> 21.02.2016, Anna Szulc

<sup>113</sup> 31.01.2016, Radosław Omachel

*Opolski*. Głównie tekst skupia się na warunkach zatrudniania Ukraińców na polskim rynku pracy. Zdaniem autora *Eksperci od rynku pracy wieszczą, że jeśli chcemy utrzymać dotychczasowe tempo rozwoju, to przy obecnych trendach demograficznych do roku 2050 w Polsce zabraknie 5 milionów par rąk do pracy*. Zdaniem cytowanego w artykule Prezesa Związku Pracodawców Polskich Cezarego Kaźmierczaka *Deficyt na rynku pracy powinien być systemowo uzupełniony przez ściąganie do nas Ukraińców*.

W tygodniku Gość Niedzielny ukazał się wywiad z sekretarzem stanu w Ministerstwie Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej Stanisławem Szwedem pt. „Musimy spróbować”<sup>114</sup>. Już na początku rozmówca wskazuje na cele rządowego programu: *Program ma charakter powszechny i dwa zasadnicze cele do spełnienia: wsparcie rodziny przy wychowaniu dzieci i poprawę sytuacji demograficznej. Wokół tego programu będą budowane także dalsze instrumenty polityki rodzinnej*. Dodał również, że *To olbrzymi program, który nie ma żadnego odpowiednika w naszej wcześniejszej polityce rodzinnej*. Na pytanie o wsparcie rodzin z jednym dzieckiem minister Szwed odpowiada: *Są dwa główne powody. Po pierwsze dzisiaj naszego państwa nie stać, aby takie wsparcie dawać każdemu przy narodzinach pierwszego dziecka. Po drugie chcę zwrócić uwagę na fakt, że program 500 + ma przede wszystkim zachęcać do posiadania większej liczby dzieci. W przypadku pierwszego dziecka taka zachęta nie odgrywa tak wielkiej roli jak w przypadku następnych*. Rozmówca opisuje również podstawowe założenia projektu. Na pytanie czy program poprawi dzietność w Polsce rozmówca odpowiedział: *Inne kraje, np. Francja, stosowały ten mechanizm z sukcesem. Nieco wyższe świadczenie spowodowało znaczący wzrost liczby urodzeń. W ciągu 20 lat wskaźnik dzietności wzrósł tam z 1,3 do 2,0. Program nastawia się przede wszystkim na wzrost demograficzny. Taki jest główny cel*. Zapytany o wskaźnik dzietności, Minister Szwed odpowiedział: *Podobny jak we Francji przed dwudziestoma laty, a więc ok. 1,28. Oczywiście mamy świadomość, że program 500 + nie jest wystarczający. Jednak jak słyszę głosy krytyki, że ten program nic nie da, to chciałbym się zapytać, na jakiej podstawie takie oceny są formułowane. Wszyscy muszą sobie uświadomić, że stoimy obecnie w obliczu katastrofy demograficznej. Ten program oczywiście wszystkiego nam nie załatwi. Potrzebne są zmiany na rynku pracy i płacy, konieczna jest nowa polityka mieszkaniowa. To wszystko działa w systemie naczyń połączonych i mamy tego świadomość*.

W kolejnym tekście pt. „Pomarszczony świat”<sup>115</sup> mowa jest o wpływie programu 500+ oraz rozwodów na poziom dzietności. Autor zauważa, że *Nie ulega wątpliwości, że pieniądze wypłacane w ramach programu „Rodzina 500 plus” pozwolą wielu rodzinom żyć spokojniej, bez nieustannego lęku o stan domowej kasy. Czy przełoży się to na wzrost dzietności w wymiarze ogólnym, czas pokaże. Wydaje się, że same pieniądze, nawet bardzo wielkie, nie wystarczą. Jednocześnie autor podnosi bardzo mocno wątki obyczajowo-kulturowe. Jego zdaniem program 500+ niewiele pomoże (...) bez wyraźnej zmiany obyczajowej, czy wręcz duchowej. Trudno oczekiwać, by rodziło się dużo dzieci, jeżeli małżeństw w Polsce jest coraz mniej, a z tych, które są zawierane, co trzecie się rozpada. Jeszcze parę dziesięcioleci temu rozwód uważany był powszechnie za wielkie zło moralne. Dzisiaj jest uznawany za wielką tragedię małżonków, ale już zdecydowanie rzadziej za zło moralne. Bez powszechnej świadomości, że rozpad małżeństwa jest takim złem, zdecydowane obniżenie liczby rozwodów wydaje się niezwykle trudne, czy wręcz niemożliwe. Z kolei bez trwałych małżeństw szanse na większą liczbę dzieci znacznie maleją*.

Natomiast w artykule pt. „Polityka zmiany”<sup>116</sup> mowa jest o założeniach polityki społecznej rządu Beaty Szydło. Autor wskazuje na ważny element, jakim jest reforma emerytalna, proponowana przez PiS. Jego zdaniem *Nie ulega wątpliwości, że reforma systemu emerytalnego ma ogromne znaczenie dla budżetu państwa. W jej centrum stoi pytanie, czy stać nas na obniżenie wieku emerytalnego, co oznacza, że więcej osób będzie pobierać świadczenia, a mniej będzie tych, które dołożą się do wspólnej puli. Efekt będzie taki, że wzrośnie deficyt, który już teraz mamy*

<sup>114</sup> 11.02.2016, Andrzej Grajewski

<sup>115</sup> 18.02.2016, Marek Gancarczyk,

<sup>116</sup> 11.02.2016, Andrzej Grajewski

w ubezpieczeniach społecznych. Trudno więc w takim stanie finansów państwowych spodziewać się, by propozycje związkowców zostały w całości uwzględnione, gdyż oznaczać to będzie kolejne obciążenie systemu. W tygodniku ukazał się także wywiad z Pawłem Szalamachą pt. „Finanse państwa są bezpieczne”<sup>117</sup>, poświęcony w części problemowi funkcjonowania ZUS w kontekście problemów demograficznych. Minister Szalamacha odpowiadając na pytanie o kondycję ZUS, zauważył: *Od wielu lat słyszę opinie, zwłaszcza ze strony środowisk mocno liberalnych, że ZUS lada moment zbankrutuje, ale jakoś nic się nie dzieje. Oczywiście są problemy, ZUS musi co roku otrzymywać duże dotacje z budżetu. Dyskusja na ten temat jest potrzebna, ale nie robiłbym paniki. Solidarnościowy system emerytalny polega na tym, że pracujące pokolenie utrzymuje emerytów. Uzdrawienie takiego systemu nie będzie możliwe, jeśli nie przełamiemy zapaści demograficznej i nie poprawimy wydajności pracy. My poprzez politykę prorodziną chcemy, aby więcej osób pojawiło się na rynku pracy.* Na pytanie czy dzietność rzeczywiście wzrośnie odpowiedział: *Dopiero zaczynamy realizować program prorodzinny, według mnie absolutnie przełomowy w Polsce, a już oczekuje się od nas rezultatów. Poczekajmy trochę.*

Podobnie jak w przypadku „becikowego”, program 500+ stanowił temat pogłębionej analizy artykułów prasowych, które ukazały się w innych, niż wybrane do badania czasopismach oraz w szerszej perspektywie czasowej. Podobnie jak w poprzednim przypadku, udało się uzyskać w ten sposób szerszą perspektywę oraz uszczegółowić wnioski. Jednocześnie podstawowe obserwacje zostały potwierdzone.

Jako nowe wątki, które nie były poruszone we wcześniej analizowanych artykułach, można wskazać m.in. kwestię wpływu programu 500+ na rodziny wielodzietne. Przykładowo w tygodniu Wprost ukazał się artykuł „Wielodzietni na fali”<sup>118</sup>, w którym mowa jest o programie 500+ właśnie w kontekście rodzin wielodzietnych w Polsce. Przywołano wypowiedzi kilkoro rodziców z rodzin wielodzietnych, którzy mówią o idei wsparcia państwa kwotą 500 zł na dziecko. Wydają się oni być głównymi beneficjentami programu. Wartym przywołania jest również wywiad Premier Beaty Szydło, jakiego udzieliła tygodnikowi w wSieci. Został on zatytułowany „Nie złamię nas, damy radę”<sup>119</sup> i znalazło się w nim bezpośrednie odwołanie do programu 500+. Premier Szydło wskazuje, że (...) *opozycja mówi budujcie żłobki i przedszkola. Będziemy budować, ale chcemy przede wszystkim zadbać o to, by do tych żłobków i przedszkoli miał kto chodzić. A później, gdy już dziecko rozpocznie kolejny etap edukacji, żeby rodzina miała przekonanie, że dalej ma wsparcie państwa. Program Rodzina 500+ to pierwszy po 1989 roku prawdziwy prodemograficzny projekt. On będzie służył wszystkim Polakom, niezależnie od ich przekonań czy poglądów. Polskie rodziny w końcu dostaną podobne wsparcie do tego, jakie jest w innych krajach Europy. (...) To nie jest pomoc społeczna, i to podkreślamy wyraźnie od samego początku.* Na podstawie artykułów prasowych, jakie ukazały się w drugiej połowie 2016 roku, można zauważyć inny wymiar konfliktu politycznego wobec programu 500+. Opozycja nie krytykuje wprowadzenia tego programu, ale podnosi, że w czasach rządu koalicji PO-PSL także wiele zrobione w zakresie polityki rodzinnej. W tę stronę idzie wymowa artykułu pt. „Rewolucja w pomocy dla rodzin”<sup>120</sup>, jaki ukazał się w Rzeczpospolitej. W tekście autorka opisuje wydatki z budżetu państwa na politykę rodzinną oraz program 500+. Już na wstępie zauważa, że *Dotychczasowe bezpośrednie wsparcie dla rodzin było raczej skromne i rosło powoli.* W tym kontekście przywołano wypowiedź posłanki PO Małgorzaty Kochan, przeczącą tej opinii: *wydatki na politykę prorodziną gwałtownie wzrosną, ale trudno zgodzić się ze stwierdzeniem PiS, że jego program jest pierwszym rządowym, który zauważa problemy polskich rodzin. Nasza koalicja także widziała ten problem i odpowiedzialnie, w warunkach kryzysu gospodarczego i starań o stabilność finansów publicznych, zwiększała wydatki na ten cel.* W dzienniku Rzeczpospolita ukazał się również tekst, pokazujący zamierzenia rodziców odnośnie wydatkowania środków uzyskanych z

<sup>117</sup> 11.02.2016, Bogumił Łoziński

<sup>118</sup> 31.01.2016, J. Ćwiek, K. Kowalska

<sup>119</sup> 1-7.02.2016, J. Karnowski, M. Karnowski

<sup>120</sup> 02.02.2016, A. Cieślak-Wróblewska

programu 500 +. W artykule „500 zł wydamy głównie na potrzeby dzieci”<sup>121</sup> przywołano wyniki badania firmy ARC Rynek i Opinia na temat wydatków rodzin z otrzymywanych 500 zł na dziecko. Największa grupa rodziców chce wydać pieniądze na zajęcia dodatkowe dla dzieci (59%) oraz na wycieczki szkolne (58%). Zadano również pytanie, czy otrzymywane świadczenia wpłyną na chęć posiadania kolejnego dziecka: (...) 33% ankietowanych zgadza się ze stwierdzeniem, że ‘pomoc rządowa to odpowiednie wsparcie materialne zachęcające mnie do posiadania kolejnego dziecka’, ale aż 48% nie zgadza się z tym stwierdzeniem.

#### Wnioski z analizy prasy w zakresie programu 500+

Podsumowując, na podstawie obu analiz: podstawowej i pogłębionej można sformułować następujące dodatkowe wnioski:

1. Pierwsze artykuły na temat programu 500 + pojawiły się już we wrześniu 2015. Najwięcej tekstów zostało opublikowanych w pierwszej połowie 2016 roku.
2. W artykułach wielokrotnie wskazywano, że głównym celem programu jest wzrost poziomu dzietności. Pojawiały się jednocześnie wnioski, że 500 zł raczej wpłynie na poprawę sytuacji materialnej polskich rodzin, szczególnie dzieci, a przez to przyczyni się do ograniczenia problemu biedy wśród polskich dzieci.
3. Po uchwaleniu ustawy o programie 500 + (luty 2016), zdecydowana część artykułów ma charakter informatora/przewodnika, wskazujących co należy zrobić, aby uzyskać świadczenie na dziecko.
4. Wprowadzenie programu 500 + nie jest co do zasady kwestionowane, ale konflikt politycznych dotyczy jego skuteczności. Pojawiają się dwie wizje polityki rodzinnej: jedna oparta na transferach finansowych oraz druga oparta na tanim lub darmowym dostępie do usług społecznych.
5. Podobnie jak przy becikowym, instrument 500 + w wypowiedziach ekspertów traktowany jest jako mało skuteczny – najczęściej padały argumenty, że to ogromne obciążenie dla budżetu, że koszt wsparcia jednego dziecka to wydatek rzędu miliona złotych; że kwota ta nie wpłynie na podejmowanie decyzji o kolejnym potomstwie, jedynie przyspieszy i tak planowane dziecko; problem dezaktywizacji zawodowej kobiet z gorszym wykształceniem, wykonujących niskopłatne zawody. Przywoływano także głosy ekonomistów na temat wpływu tego świadczenia na budżet państwa. Wskazywano, że najlepsza polityka prorodzinna to kompleksowe wsparcie młodych rodzin, usługi społeczne, szczególnie żłobki i przedszkola.
6. Prasa staje się orężem polityków tylko w jednym przypadku. Dotyczy to zapowiedzi przedwyborczej, że 500 zł będzie przysługiwało na każde dziecko. Opozycja zarzucała rządowi złamanie obietnicy wyborczej, natomiast rząd opozycji hipokryzję.
7. Od marca 2016 tematyka 500 + sprowadzana jest do problemów z funkcjonowaniem całego systemu przyznawania świadczeń poszczególnym rodzinom – pojawiają się w analizowanej prasie przypadki lokalnych i regionalnych problemów, jako eksperci głos zabierają przedstawiciele lokalnej i regionalnej pomocy społecznej.
8. Analiza artykułów dotyczących becikowego oraz 500 + pokazuje daleko idącą zbieżność i posługiwanie się bardzo podobnymi argumentami. Można jednak zauważyć pewne, znaczące różnice. O ile w przypadku becikowego było o wiele więcej głosów sprzeciwiających się samej idei instrumentu, tak w przypadku 500 + było ich o wiele mniej. W tym przypadku politycy zorientowali się, że zostanie to źle odebrane przez potencjalnych wyborców, a więc powstrzymywali się przed frontalną krytyką.

<sup>121</sup> 04.02.2016, A. Cieślak-Wróblewska



# Wnioski z analizy treści prasy

Jak wskazano we wstępie, celem analizy dyskursu medialnego było przede wszystkim zrozumienie roli mediów w procesie upolitycznienia kwestii demograficznej w Polsce. Ponadto zakładano, że uda się pokazać klimat debaty medialnej i zaprezentować argumenty, jakie były przywoływane za lub przeciw poszczególnym instrumentom polityki ludnościowej czy planom politycznym. Analiza treści sześciu periodyków pozwoliła na sformułowanie następujących wniosków:

1. Analiza treści w oparciu o słowa kluczowe pokazała następujące zależności:
  - Kwestia demograficzna – najczęściej wskazywano w artykułach po prostu na demografię, jako problem. Często pojawiały się też hasła jak niż demograficzny, zapaść demograficzna, bomba demograficzna. Najczęściej przywoływano dane dotyczące wskaźnika dzietności oraz populacji Polaków w przyszłości (2030-2060).
  - System emerytalny – temat ten dominował we wszystkich czasopismach, jednak rzadziej omawiano jego problematykę w odniesieniu do procesów demograficznych (tylko taka była poddana analizie). Pisano przede wszystkim o załamaniu systemu emerytalnego w przyszłości, spowodowanego postępującym procesem starzeniem się społeczeństwa, szczególnie w kontekście zmian w strukturze wieku populacji.
  - Polityka rodzinna (prorodzinna) – ten wątek dominował przy tematyce becikowego oraz 500+. Pisano przede wszystkim o nieskuteczności instrumentów, jak również o tym, że działania prowadzone przez polski rząd, mają charakter polityki „antyrodzinnej”. Zauważano, że skuteczna i efektywna polityka rodzinna powinna być kompleksowa i zawierać w sobie różnego rodzaju instrumenty wspierające polskie rodziny. W pewnym uproszczeniu w ramach polityki rodzinnej w prasie prezentowano dwa podejścia. Pierwsze z nich za podstawę brało transfery pieniężne do rodzin z dziećmi lub zmniejszające koszty posiadania dzieci, a dopiero na drugim miejscu budowę infrastruktury (np. żłobków czy przedszkoli) oraz usługi społeczne. W drugim podejściu było na odwrót. Wydaje się, że w tym przypadku mieliśmy do czynienia z merytoryczną debatą jedynie z rzadka przerywaną konfliktami politycznymi.
  - Sytuacja osób starszych i opieka – najczęściej pojawiały się wątki dotyczące zjawiska starzenia się ludności. Pojawiło się kilka artykułów, które były w całości poświęcone zagadnieniom sytuacji osób starszych w Polsce. Pojawiały się odniesienia do ageizmu, do trudnej sytuacji finansowej emerytów, do problemów z opieką (brak specjalistów i łóżek geriatrycznych), do funkcjonowania w sferze kultury i społecznej świadomości oraz roli, jaką pełnią we współczesnych rodzinach osoby starsze. Wbrew pierwotnym założeniom nie udało się potwierdzić dużego zainteresowania prasy kwestią modelu opieki nad osobami starszymi i starymi. Niewiele ukazało się artykułów odwołujących się do zjawisk związanych z drugim przejściem demograficznym, a więc rozluźniania się relacji rodzinnych i kierowania osób wymagających opieki do instytucji.
  - Migracje – najmniej artykułów, powiązanych ze zjawiskami demograficznymi, dotyczyło zagadnień migracyjnych. Wskazywano przede wszystkim na problem odpływu młodych osób, na większą dzietność Polek poza granicami kraju (Anglia), na problemy w zakresie opieki nad osobami starszymi, które zostały w Polsce. Brak było artykułów wpływu procesów migracyjnych (szczególnie emigracji) na relacje rodzinne i konsekwencje dla opieki nad

osobami zależnymi, które pozostały w kraju, ale których najbliżsi przebywają za granicą. Temat imigracji nie stanowił samodzielnego zagadnienia.

2. Podstawowym wnioskiem z analizy debaty prasowej jest stwierdzenie, że media odegrały pośrednią rolę w upolitycznieniu kwestii demograficznej w Polsce. Tę pośrednią rolę można zdefiniować jako skupianie się na obserwowaniu i komentowaniu a nie kreowaniu dyskusji w tym zakresie. W artykułach prasowych używano standardowych i często powtarzanych argumentów, które służyły poparciu lub obaleniu jakiegoś pomysłu, najczęściej dotyczącego konkretnego instrumentu polityki ludnościowej. Niezmiernie rzadko można było znaleźć treści, które już wcześniej nie były omówione lub przywołane. Można stwierdzić, że zdecydowana większość dziennikarzy hołduje zasadzie „im więcej razy coś powtórzę tym samym rośnie prawdopodobieństwo, że stanie się to prawdą”. Wielokrotnie widać było koncentrowanie się na treściach, które wcześniej zostały już omówione i nie zmienianie podejścia do nich pomimo wskazania, że są one nieprawdziwe. Wielu dziennikarzom brak było koniecznej w ich pracy refleksji. Widoczne też było zaangażowanie ideologiczne, choć sposób komentowania debat politycznych należy uznać za rzetelny.
3. Upolitycznienie kwestii demograficznej nastąpiło wcześniej niż debata w mediach na ten temat. Dziennikarze zareagowali z opóźnieniem na pojawienie się kwestii demograficznej i polityki ludnościowej w wystąpieniach politycznych. Co prawda problemy demograficzne były opisywane w dziennikach i tygodnikach już od połowy lat 90. XX wieku, ale artykuły na ten temat nie były bezpośrednio powiązane z upolitycznieniem kwestii demograficznej. Można zatem stwierdzić, że oba te procesy przebiegały niejako obok siebie. Oznacza to zatem, że debata medialna nie miała lub miała bardzo ograniczony wpływ na rozpoczęcie i przebieg debaty politycznej. W odróżnieniu od schematu, to debata medialna była inicjowana przez podejmowane działania polityczne, a nie odwrotnie. Czyli w przypadku kwestii demograficznej w Polsce, jak to już zostało wskazane powyżej, media (dzienniki i tygodniki) nie miały w procesie upolityczniania znacznego, kreatywnego wpływu na debatę polityczną, czego można było się spodziewać na podstawie modeli opisywanych w literaturze przedmiotu. Warto zastanowić się nad przyczyną tego faktu. Być może media uznawały kwestie demograficzne za mało interesujące dla czytelnika, może jako niekontrowersyjne, lub też dziennikarze lub wydawcy/redaktorzy nie mieli wystarczającej wiedzy na temat procesów demograficznych?
4. Zainteresowanie mediów kwestią demograficzną następuje sukcesywnie od początku XXI wieku. Liczba artykułów na ten temat rośnie, a dziennikarze coraz częściej komentują działania polityczne, odnosząc je do kondycji demograficznej społeczeństwa polskiego. Jednocześnie apogeum zainteresowania następuje w momencie dyskusowania oraz uchwalania konkretnych instrumentów z zakresu polityki ludnościowej.
5. Zainteresowanie mediów jest bezpośrednio związane z konfliktem politycznym. W przypadku osiągnięcia konsensusu w jakiejś sprawie, media przechodzą nad tym faktem bez zainteresowania. Jednocześnie w przypadku zarysowania się konfliktu pomiędzy stronami procesu politycznego, natychmiast stają się jego komentatorami, opowiadając się bardzo często po jednej ze stron.
6. Bardzo często dziennikarze posługują się wypowiedziami ekspertów jako wyrazicielami ich opinii. Z jednej strony nie chcą bowiem opowiadać się za jedną ze stron konfliktu, prawdopodobnie w imię rzetelności dziennikarskiej, ale po drugiej chcą przedstawić wyraziste stanowisko, używając do tego ekspertów. Niestety w wielu przypadkach można było odnieść wrażenie, że wypowiedź danego eksperta ma jedynie potwierdzić tezy danego artykułu. Z o wiele lepszą sytuacją mieliśmy do czynienia w przypadku wywiadów z ekspertami. Ta forma przynosi najwięcej ciekawych wątków i zdecydowanie powinna być promowana w procesach upolitycznienia kwestii społecznych oraz stymulowaniu debaty publicznej. O wiele lepszym źródłem informacji są tygodniki niż dzienniki. Zamieszczone w nich teksty są dłuższe i

zawierają analizy, które przynoszą o wiele więcej informacji, niż teksty zamieszczone w dziennikach. Potwierdzają to także statystyki pokazane w tabeli nr 1. Jednocześnie wyraźne jest

w nich poparcie dla jednej ze stron konfliktu. Można zatem odnieść wrażenie, że autorzy tych artykułów identyfikują się ze światopoglądem reprezentowanym przez daną partię polityczną. Niezmiernie trudno jest znaleźć teksty, które można uznać za bezstronne. Jak już wskazano powyżej, rolę taką pełniły wywiady z ekspertami, choć i w tym przypadku widoczny był dobór osób, z którymi przeprowadzano rozmowy pod kątem ich poglądów.

7. Poszczególne dzienniki i tygodniki, co prawda próbują zachowywać obiektywność i niezależność, głównie poprzez przywoływanie w tekstach różnych opinii, ale jednocześnie widoczny jest profil i udzielanie wsparcia konkretnej opcji politycznej, choć nie konieczne danej partii. W poszczególnych periodykach znajdowało się wiele artykułów mniej czy bardziej krytycznych wobec postępowania partii politycznej, z której są kojarzone. Od tej zasady odbiega znacząco dziennik Fakt, który z każdej sprawy czy kwestii tworzy przekaz medialny, który w efekcie oddziałuje na emocjach czytelnika, posługując się figurami, typowymi dla stylu tabloidowego. Dostarczanie rzetelnych informacji wydaje się mieć tutaj drugorzędne znaczenie.
8. W okresie ostatnich dwudziestu lat kwestia demograficzna na stałe zagościła na łamach prasy. Dziennikarze prawidłowo identyfikują najważniejsze wyzwania oraz poznali główne instrumenty, jakie są używane w polityce ludnościowej. Jednocześnie niezmiernie rzadko wychodzą poza wyuczone i poznane schematy. W pewien sposób odtwarzają utarte tezy oraz opinie, nie potrafiąc lub nie chcąc zaproponować innych pól dyskusji. Dlatego też kolejne artykuły ukazujące się w prasie dla czytelnika, który zapoznał się z wyzwaniami demograficznymi, nie przynoszą nowych treści czy wyzwań intelektualnych. Można nawet stwierdzić, że mamy do czynienia często jedynie z parafrazowaniem ogólnie opisanych treści, w taki sposób, aby nikt nie był w stanie zarzucić danemu dziennikarzowi plagiatu.
9. Jeszcze w latach 90. XX wieku pojawia się wątek wyżu demograficznego, szczególnie w kontekście młodzieży wchodzącej na rynek pracy. Jednakże już w pierwszych latach nowego wieku odchodzi się od perspektywy nadwyżki ludności. Od tego momentu zdecydowanie dominują teksty dotyczące starzenia się społeczeństwa i niskiej dzietności.
10. Teoretycznie w każdym analizowanym tekście pojawiają się dane liczbowe – najczęściej obrazujące postępujący proces depopulacji lub zmian w strukturze wiekowej – zwiększa to wiarygodność tekstów oraz potęgują wrażenie o nadchodzącej „katastrofie” demograficznej. Działają prawo liczb, które mają oddziaływać na wyobraźnię czytelnika, a ponadto podkreślać wagę analizowanego problemu.
11. Często procesy demograficzne są tłem dla szerszych problemów i trendów społecznych, nie wszystkie analizowane artykuły dotyczą tylko i wyłącznie tematyki ludnościowej.
12. Kwestie migracji i polityki migracyjnej rzadko są przedstawiane w kontekście polityki ludnościowej, choć zdarza się, że większa imigracja ma być sposobem radzenia sobie z wyzwaniami demograficznymi w przypadku faska polityki rodzinnej. Wątki emigracyjne i imigracyjne opisywane są oddzielnie. Autorzy piszący na ten temat, rzadko podejmują się opisów związków pomiędzy tymi dwoma procesami.
13. Dominuje perspektywa zmian demograficznych jako problemu – nie zwracano szczególnej uwagi na takie pozytywne zjawiska jak wydłużenie się ludzkiego życia i zdrowia. Wielokrotnie zagadnienia związane ze zmianami w sferze demografii przybierają perspektywę tzw. demografii apokaliptycznej.
14. Omawiane zagadnienia najczęściej odwołują się do sfery społecznej, rzadziej do zmian w sektorze gospodarki (tylko kwestia zadłużenia), incydentalnie wspomina się o innych wyzwaniach związanych ze starzeniem się populacji – wzrost siły siwiejącego elektoratu, srebrna gospodarka itp.

15. W przeciągu kilku ostatnich lat zmienia się podejście w zakresie opisywania problematyki osób starszych – dziennikarze nie ograniczają się do sfery materialnej (emerytury), zauważają szerszy kontekst funkcjonowania osób starszych w społeczeństwie – tym samym opinii publicznej przedstawiane są nowe zagadnienia, wcześniej nie poruszane w mediach (np. kwestia dyskryminacji ze względu na wiek, dostęp do usług społecznych, UTW, itd.)
16. Często pojawia się perspektywa niekorzystnej sytuacji dla osób młodych i aktywnych zawodowo, jako najbardziej zagrożonej zmianami demograficznymi, głównie związanymi z kosztami starzenia się populacji.

Podsumowując, można stwierdzić, że media dobrze identyfikują i opisują wyzwania demograficzne, mając jednocześnie ideologiczne, ale rzadko polityczne podejście do ich rozwiązania. Polityczne oznacza w tym kontekście bezpośrednie identyfikowanie się z daną partią polityczną. Oznacza to, że przywoływane od czasu do czasu stwierdzenie, że dany periodyk jest „organem partii politycznej”, w przypadku podejścia do polityki ludnościowej, nie jest prawdziwy. Jednocześnie brak jest nowych treści do debaty na ten temat. Media ograniczają się raczej do stałych schematów, nie próbując być nosicielami innowacji w zakresie radzenia sobie z wyzwaniami demograficznymi.

# Wnioski i uwagi z analizy poszczególnych periodyków

## Gazeta Wyborcza:

1. Kilka artykułów o sytuacji osób starszych czy sytuacji rodzin pojawiało się w działach „Pieniądze Ekstra” albo w „Informatorze” jednak miały one charakter poradnikowy, informacyjny.
2. Artykuły pochodzą z cyfrowego archiwum – tylko ogólnokrajowe wydania
3. Spora część artykułów znajdowała się w dziale Gospodarka
4. Zdecydowana większość przywoływanych artykułów/tekstów to krótkie formy, które nie sprowadzały się jednak do zwykłej informacji – zawsze były opatrzone czymś komentarzem.
5. Wielokrotnie w tekstach odnoszono się bezpośrednio do kwestii demograficznej.
6. Najwięcej artykułów dotyczyło programu 500+ oraz expose Beaty Szydło.
7. Dziennikarze krytykują podejście PiS do prowadzenia polityki. Jednocześnie znajdowały się artykuły krytyczne w stosunku do rządu PO-PSL. Krytykowano w szczególności zmiany w OFE.

## Nasz Dziennik:

1. Najmniej artykułów związanych z procesami demograficznymi ukazało się w okresie expose kolejnych Premierów – najmniej w czasie dwóch expose Tuska. Pojawiały się artykuły, w których była mowa o planowanych reformach, jednak nie uwzględniano zmian demograficznych.
2. Duża część tekstów o rodzinie odnosiła się do zagadnień in vitro i ochrony życia poczętego – nie wskazywano jednak tam problematyki kurczącej się populacji Polaków.
3. Jeśli chodzi o tematykę seniorów – kilka artykułów w omawianym okresie dotyczyło tematyki eutanazji.
4. Kilka artykułów, które w tytule nawiązywały do poszukiwanych przez nas haseł nie opisywała żadnego procesu demograficznego jednak była polem do wytykania błędów i porażek partii rządzącej (najczęściej PO i PSL) – nie znajdowało się tam jednak odniesień do demografii
5. Duża część przywoływanych w tym opracowaniu tekstów to krótkie artykuły, jednak zostały wybrane tylko te, które nie są zwykłą informacją prasową, tylko zawierają min. jedną wypowiedź aktora politycznego lub eksperta.
6. Najwięcej tematów dotyczyło w całym omawianym okresie kwestii becikowego, zamieszania z OFE oraz programu 500+. Bardzo często w analizowanych artykułach po kilka razy opisywano na czym polegają zmiany – charakter bardziej „poradnikowy”.
7. Wszystkie artykuły były analizowane w wersji papierowej (Archiwum w BUW).
8. Problematyka rodzinna i polityki rodzinnej dominuje w większości analizowanych tekstów, częściej jednak pojawiała się problematyka eutanazji, obrony życia poczętego i in vitro.
9. Język artykułów w większości przypadków był zrozumiały dla przeciętnego czytelnika, zdania proste, bez stosowania niezrozumiałych pojęć.

10. Rzadko w artykułach były odwołania do uznanych ekspertów w dziedzinie demografii czy polityki społecznej w Polsce – raczej osoby związane z działalnością kościoła katolickiego.
11. Ze wszystkich praktycznie tekstów widać negatywny stosunek do liberalnej polityki rządu, zwłaszcza wielokrotnie krytykowano działania PO-PSL, natomiast broniono działań PiS.

#### Fakt:

1. Dziennik bardzo trudny do analizy. Bardzo często posługiwano się stereotypami, często językiem pomówień. Zdania zawierające bardzo wyraziste tezy, często wkładane w usta tzw. „normalnych ludzi”.
2. Ogromne tytuły, stosowanie wyrazistych kolorów, mnóstwo ramek, każdy tekst opatrzone zdjęciem – najczęściej zwykłych osób lub polityków.
3. W żadnym z omawianych nie pojawiło się odwołanie do wypowiedzi ekspertów.
4. Najwięcej tekstów dotyczyło becikowego, 500+ oraz waloryzacji emerytur i rent. Pominęto kilka tekstów dot. waloryzacji, ponieważ pojawiają się one praktycznie w większości omawianych kamieni milowych.
5. Chyba tylko w kilku (max 5) tekstach pojawia się pojęcie „demografia – problem demograficzny”. Mnóstwo ogólników, niektóre teksty ocierają się o demografię apokaliptyczną.
6. W cytowanych tekstach najwięcej razy powoływano się na wypowiedzi ministrów (lub wice) pracy i polityki społecznej – Joanny Kluzik-Rostkowskiej oraz Elżbiety Rafalskiej.
7. Wszystkie teksty są bardzo krótkie, pomimo że większość cytowanych tekstów zajmowała całą stronę.
8. Wielokrotnie teksty mają charakter informatora, rzadko pojawiają się opinie, komentarze, oparte na ciągu przyczynowo - skutkowym.
9. Teksty pochodzą z papierowych wydań archiwalnych (BUW).
10. Dużą rolę w tekstach (co pojawia się również w tytułach) odgrywają kwoty pieniędzy – ile tracą seniorzy, ile dostaną rodziny, ile wydaje rząd itp.
11. Część artykułów nie jest podpisana, stosowane były z reguły inicjały.

#### Polityka:

1. Artykuły pochodzą z cyfrowego archiwum.
2. Część artykułów w całości dotyczy zagadnień związanych z procesami demograficznymi, w części jest tylko odwołanie się do zjawisk demograficznych.
3. Sporo uwagi w analizowanych tekstach poświęcono sytuacji osób starszych – nie tylko od strony demografii, ale również zwrócono uwagę na aspekt opieki i kondycji psychicznej seniorów.
4. W kilku tekstach w ciekawy i poprawny merytorycznie sposób zaprezentowano ciąg przyczynowo - skutkowy tzn. jeśli mówiono coś w kontekście kryzysu demograficznego, to nie pojawiało się samo hasło, jednak wychodzono od przyczyn tego zjawiska i opisywano możliwe konsekwencje.
5. Duża waga w większości tekstów przywiązana jest do merytorycznych wypowiedzi ekspertów.

#### Newsweek:

1. Artykuły pochodzą z cyfrowego archiwum oraz z wersji papierowej.



2. Wszystkie zagadnienia związane z polityką ludnościową stanowią równie ważne temat – dopiero w okresie programu 500 + wyraźnie widać skupienie uwagi na problematyce polityki rodzinnej.
3. Częściej niż w innych tytułach odwoływano się do lokalnych przykładów opisywanych zjawisk.
4. Większość tekstów pojawia się w dziale ‘Społeczeństwo lub Polska’.

Gość Niedzielny:

1. Artykuły pochodzą z cyfrowego archiwum.
2. Wszystkie teksty prezentują stanowisko konserwatywne – często pojawiały się przy zagadnieniach związanych z polityką ludnościową odwołania do społecznej nauki Kościoła Katolickiego
3. Rodzina i jej problemy stanowiły główny temat w większości analizowanych tekstów.
4. Często w analizowanym okresie pojawiały się teksty dotyczące zagadnień in vitro i ochrony życia poczętego – nie odnosiły się jednak do zagadnień związanych ze zmianami demograficznymi.
5. Pojawia się też problematyka osób starszych, głównie jednak zwracano uwagę na stereotypowy obraz seniora.

# Załącznik 1

## KAMIENIE MIŁOWE

|                                                 |            |
|-------------------------------------------------|------------|
| 1. Expose Buzka                                 | 10.11.1997 |
| 2. Ustawa o systemie ubezpieczeń społecznych    | 13.10.1998 |
| 3. Ustawa o emeryturach i rentach               | 17.12.1998 |
| 4. Expose Marcinkiewicza                        | 10.11.2005 |
| 5. Becikowe                                     | 29.12.2005 |
| 6. Ulga podatkowa                               | 16.11.2006 |
| 7. Expose Tuska                                 | 23.11.2007 |
| 8. Publikacja „Powrotnika”                      | 06.12.2008 |
| 9. Zmiana dot. Rezerwy Funduszu Demograficznego | 06.09.2010 |
| 10.II Expose Tuska                              | 12.10.2011 |
| 11.Uchwalenie wieku 67+                         | 28.12.2012 |
| 12.Nacjonalizacja OFE                           | 06.12.2013 |
| 13.Expose Szydło                                | 18.11.2015 |
| 14.Program 500+                                 | 11.02.2016 |